№. 6. ПЯТНИЦА, 19 ЯНВАРЯ. 1862. PIĄTEK, 19 STYCZNIA. Nr. 6.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ

ГАЗЕТА

ОФФИЦІАЛЬНАЯ, ПОЛИТИЧЕСКАЯ И ЛИТЕРАТУРНАЯ.

ВЫХОДИТЪ ПО ВТОРНИКАМЪ И ПЯТНИЦАМЪ.

Цѣна на мѣстѣ: За годъ 10 р. За полъ года 5 р. За четверть года 3 р. За 1 мѣсяцъ 1 р.
Съ пересылкою: За годъ 12 р. За полъ года 6 р. За четверть года 3 р. 50 к.
За объявленія: За строку изъ 40 буквъ плотится 17 коп. сер.

KURYER WILEŃSKI

GAZETA

URZĘDOWA, POLITYCZNA I LITERACKA.

WYCHODZI WE WTORKI I PIĄTKI.

Cena na miejscu: Roczna rs. 10, Półroczna rs. 5, Kwartałowa rs. 3, Miesięczna rs, 1.
Z przesyłką: Roczna rs. 12, półroczna rs. 6, kwartałowa rs. 3 kop. 50.
Za wiersz ze 40 liter ogłoszenia płaci się k. sr. 17.

СОДЕРЖАНІЕ:

Часть оффиціальная: Высочайшій Указъ.— Приказъ военнаго министра.— Указы сената.— О преимуществахъ дарованныхъ евреямъ.— Отъ департамента податей и сборовъ.— Варшава.
Часть неоффиціальная: Иностр. изв.: Общее обозр.— Италія.— Франція — Австрія.— Пруссія.— Черногорія.— Телеграфныя депеши.
Литерат. отдѣлъ: Отчетъ Вил. арх. коммисіи за 1861 г.— Происшествіе.— Смерть Аги Измаила Чингиса, поэма Ивана Мазуранича, переводъ Сырокомли.— Мѣстное обозрѣніе.— Выдержки изъ газетъ и журналовъ.— Письма: отъ отшельника.— Изъ Житомира.—Съ дороги.— Отъ мироваго осредника.— Изъ Кенигсберга.— Изъ Одессы.— Конкурсныя задачи.— Смѣсь.— Текущія извѣстія.— Виленскій дневникъ.— Объявленія.

TREŚĆ.

Dział urzędowy: Najwyższy Ukaz.— Rozkaz ministra wojny.— Ukazy senatu o przywilejach nadanych żydom.— Od departamentu podatków i opłat.— Warszawa.
Dział nieurzędowy: Wiadomości zagraniczne: Pogląd ogólny.— Włochy.— Francja.— Austrja.— Prusy.— Czarnogórze.— Depesze telegraficzne.
Dział literacki: Sprawozdanie Archeologicznéj kommissji Wileńskiéj za r. 1861.— Wypadki.— Śmierć Agi Izmaela Czengisa, poemat Mazuranicza, przekł. Syrokomli.— Przeglądy: miejscowy i pism czasowych.— Listy: Samotnika.— Z Żytomierza.— Z podróży, od Sędziego pojednawczego.— Z Królewca.— Z Odessy.—Zadania konkursowe.— Rozmaitości.— Wiadomości bieżące.— Dziennik Wileński.— Ogłoszenia.

Часть оффиціальная.

Ст.-Петербургъ, 17 января.

ВЫСОЧАЙШІЙ УКАЗЪ.

БОЖІЕЮ МИЛОСТІЮ

МЫ, АЛЕКСАНДРЪ ВТОРЫЙ,

ИМПЕРАТОРЪ И САМОДЕРЖЕЦЪ ВСЕРОССІЙСКІЙ,

ЦАРЬ ПОЛЬСКІЙ, ВЕЛИКІЙ КНЯЗЬ ФИНЛЯНДСКІЙ,

и прочая, и прочая, и прочая.

Профессора С.-Петербургской Римско-католической духовной академіи ксендза Феликса Фелинскаго возводимъ въ санъ Варшавскаго архіепископа, на мѣсто умершаго архіепископа Антонія-Мельхіора Фіалковскаго.

Исполненіе настоящаго указа Нашего возлагаемъ на исправляющаго должность Намѣстника Нашего въ Царствѣ Польскомъ.

Данъ въ С. Петербургѣ, января 12 (24) дня 1862 года.

На подлинномъ собственною ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА рукою подписано:

АЛЕКСАНДРЪ."

Скрѣпилъ: Министръ статсъ-секретарь Царства Польскаго Тымовскій.

Одновременно съ подписаніемъ Высочайшаго указа о назначеніи священника Фелинскаго Варшавскимъ архіепископомъ, получены изъ Рима палліумъ (омофоръ), папскія буллы и другіе акты, касающіеся каноническаго утвержденія сего духовнаго лица въ архіепископскомъ санѣ. Посвященіе новаго архіепископа и обрядъ возложенія на него палліума будутъ совершены въ воскресенье, 14 января, въ 11 час. утра, въ церкви св. Іоанна Іерусалимскаго (что въ пажескомъ корпусѣ) высокопреосвященнымъ митрополитомъ римско-католическихъ въ Имперіи церквей Венцеславомъ Жилинскимъ, при содѣйствіи епископовъ-суффрагановъ: Могилевской епархіи—Станевскаго, Тельшевской — Бересневича, и Варшавской—графа Платера, и въ присутствіи здѣшняго римско-католическаго духовенства и прибывшихъ изъ Варшавы канониковъ, Щигельскаго и Будзишевскаго.

Приказомъ военнаго министра за N. 260 объявлено по военному вѣдомству, что ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ, въ 23-й день ноября 1861 года, Высочайше соизволилъ утвердить новые штаты управленія генералъ-интенданта 1-й арміи въ мирное время и управленій оберъ-провіантмейстеровъ въ губерніяхъ: Варшавской, Люблинской, Радомской, Плоцкой, Августовской, Виленской, Минской, Кіевской, Черниговской, Подольской, Волынской, Гродненской и Ковенской.

— Указомъ правительствующаго сената, 18-го декабря 1861 г., за выслугу лѣтъ, произведены: по Виленскому учебному округу: въ надворные совѣтники—коллежскіе ассессоры: Виленскаго дворянскаго института—инспекторъ Александръ *Зессель* и старшіе учители Михаилъ *Изюмовъ* и Алексѣй *Садоковъ*, старшіе учители гимназій—Виленской Николай *Кононовъ*, Александръ *Аржавинъ* и Каэтанъ *Тамулевичъ*, Минской Германъ *Шейбе*, Кейданской Михаилъ *Изгордышевъ*, Михаилъ *Беркманъ* и Францъ *Наркевичъ*, Новогрудской Михаилъ *Дмитріевъ* и Пинской Иванъ *Чугаевичъ*, старшій учитель Виленскаго раввинскаго училища Николай *Собчаковъ* и Андрей *Микандеръ*, гимназій—Новогрудской младшій учитель Юліянъ *Гержутъ*, исправляющіе должности—младшихъ учителей Минской Фридрихъ *Гильбертъ*, Пинской Францъ *Кондратовичъ* и учителя Кейданской Іосифъ *Урбановичъ*; въ коллежскіе ассессоры—титулярные совѣтники: старшіе учители гимназій—Новогрудской Никаноръ *Савельевъ*, Пинской Гавріилъ *Солнцевъ*, Бѣлостокской Феликсъ *Анасинскій*, учители Кейданской гимназіи Германъ *фонъ-Резонъ*, Россіенскаго дворянскаго училища Іоилъ *Мироновичъ* и столоначальникъ канцеляріи попечителя округа Александръ *Богдзевичъ*; въ титулярные совѣтники—коллежскіе секретари: младшіе учители—Свенцянской гимназіи Георгій *Феглеръ*, Виленскаго дворянскаго института Людвигъ *Регали*, и сверхштатный учитель Финлей *Чисгольмъ*, смотритель Виленскаго еврейскаго казеннаго реальнаго училища Онуфрій *Ягильницкій* и помощникъ столоначальника канцеляріи попечителя округа Богуславъ *Богаревичъ*; въ коллежскіе секретари—губернскіе секретари: сверхштатный учитель Виленскаго дворянскаго института Германъ *фонъ-деръ-Бургъ* и младшій

Dział urzędowy.

St. Petersburg, 17 stycznia.

NAJWYŻSZY UKAZ.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, ALEKSANDER DRUGI,

CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECH ROSSJI,

KRÓL POLSKI, WIELKI KSIĄŻE FINLANDZKI,

etc., etc., etc.

Professora S. Petersburskiéj rzymsko-katolickiéj akademji duchownéj księdza Feliksa Felińskiego, podnosimy do godności arcybiskupa Warszawskiego, na miejsce zmarłego arcybiskupa Antoniego Melchiora Fijałkowskiego.

Wykonanie niniejszego ukazu Naszego wkładamy na pełniącego obowiązek Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiém.

Dan w Sankt-Petersburgu dnia 12 (24) stycznia 1862 roku.

Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką podpisano:

„ALEKSANDER."

Kontrasygnował: Minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego Tymowski.

Jednocześnie z podpisaniem Najwyższego ukazu o naznaczeniu księdza Felińskiego arcybiskupem Warszawskim otrzymane zostały z Rzymu palljusz, bulle papieskie i inne akta ściągające się do kanonicznego utwierdzenia tego kapłana w godności arcybiskupiéj. Wyświęcenie nowego arcybiskupa i obrzęd włożenia nań palljusza będą spełnione w Niedzielę, 14 stycznia, o godz. 11-éj przed południem, w kościele ś. Jana Jerozolimskiego (przy korpusie paziów) przez Jego eminencją metropolitę wszech Rzymsko-katolickich kościołów w Cesarstwie ks. Wacława Żylińskiego, w assystencji biskupów-suffraganów: diecezji Mohilewskiéj—Staniewskiego, Telszewskiéj—Bereśniewicza i Warszawskiéj—hr. Platera, oraz w obecności tutejszego rzymsko-katolickiego duchowieństwa i przybyłych z Warszawy kanoników Szczygielskiego i Budziszewskiego.

Przez rozkaz dzienny ministra wojny za N. 260 obwieszczono w wydziale wojennym, iż CESARZ JEGO MOŚĆ, w dniu 23-m listopada 1861 roku, Najwyżéj raczył utwierdzić nowe etaty zarządu jenerał-intendenta w czasie pokoju i zarządów ober prowiantmejstrów w guberniach: Warszawskiéj, Lubelskiéj, Radomskiéj, Płockiéj, Augustowskiéj, Wileńskiéj, Mińskiéj, Kijowskiéj, Czernihowskiéj, Podolskiéj, Wołyńskiéj, Grodzieńskiéj i Kowieńskiéj.

— Przez ukaz rządzącego senatu, 18 grudnia 1861 r., za wysługę lat zostali mianowani: w Wileńskim okręgu naukowym: radcami dworu—assesorowie kollegjalni: Wileńskiego instytutu szlacheckiego—inspektor Aleksander *Zessel* i starsi nauczyciele Michał *Iziumow* i Aleksy *Sadakow*; starsi nauczyciele gimnazjów — Wileńskiego Mikołaj *Kononow*, Aleksander *Arżawin* i Kajetan *Tamulewicz*, Mińskiego—Herman *Szejbe*, Kiejdańskiego—Michał *Izgordyszew*, Michał *Berkman* i Franciszek *Narkwist*, Nowogródzkiego Michał *Dmitrjew* i Pińskiego—Jan *Czuhajewicz*, starszy nauczyciel Wileńskiéj szkoły rabińskiéj Mikołaj *Sabczakow* i Andrzéj *Mikander*, gimnazjów—Nowogródzkiego młódszy nauczyciel Juljan *Hermut*, pełniący obowiązki—młódszych nauczycieli Mińskiego Fryderyk *Gilbert*, Pińskiego Franciszek *Kondratowicz* i nauczyciela Kiejdańskiego Józef *Urbanowicz*; assorami kollegjalnymi—radcy honorowi: starsi nauczyciele gimnazjów—Nowogródzkiego Nikanor *Saweljew*, Pińskiego Gabrjel *Solncew*, Białostockiego Feliks *Anasiński*, nauczyciele: gimnazjum Kiejdańskiego Herman von *Rezon*, Rossieńskiéj szkoły szlacheckiéj Joll *Mironowicz* i naczelnik stołu kancellarji kuratora okręgu Aleksander *Bohdziewicz*; radcami honorowymi—sekretarze kollegjalni: młódsi nauczyciele—gimnazjum Święciańskiego Jerzy *Fegler*, Wileńskiego instytutu szlacheckiego Ludwik *Regali* i nauczyciel nadetatowy Finléj *Czysholm*; dozórca Wileńskiéj żydowskiéj skarbowéj szkoły realnéj Onufry *Jagilnicki* i pomocnik stołonaczelnika kancellarji kuratora okręgu Bogusław *Bohurewicz*; sekretarzami kollegjalnymi—sekretarze gubernjalni: nauczyciel nadetatowy Wileńskiego instytutu szlacheckiego Herman *von-der-Burgh* i młódszy nauczyciel progimnazjum Wileńskiego Jerzy *Rammelmejer*; sekreta-

ОТЧЕТЪ

О СОСТОЯНІИ ВИЛЕНСКОЙ АРХЕОЛОГИЧЕСКОЙ КОММИССІИ И СОЕДИНЕННАГО СЪ НЕЙ МУЗЕУМА ДРЕВНОСТЕЙ ЗА 1861-й ГОДЪ.

Прочитанъ въ засѣданіи 11 января 1862.

I.

Личный составъ Археологической Коммиссіи.

Къ 1-му числу января 1862 года Виленская археологическая коммиссія состояла изъ предсѣдателя, вице-предсѣдателя, ученаго секретаря, 81 дѣйствительныхъ членовъ, 17 благотворителей, 39 почетныхъ членовъ, 57 членовъ сотрудниковъ и одного письмоводителя.—Всего изъ 197 членовъ: въ томъ числѣ 176 внутри Россіи и 21 членъ внѣ ея предѣловъ, по большей части въ Славянскихъ земляхъ.

Въ теченіи года избраны въ дѣйствительные члены 4 новыя лица, въ почетные члены 3 и въ члены сотрудники 5 лицъ. Всего 12 лицъ.

Въ теченіи минувшаго года археологическая коммиссія лишилась 3 дѣйствительныхъ членовъ, а именно: профессора Гомолицкаго, Шафаржика и Игнатія Ходзьки 1 почетнаго члена, гр. Тита Дзялынскаго и 1 благотворителя Ксаверія Войнилловича.

Исключены изъ числа членовъ 2 почетные члена.

II.

Дѣйствія Археологической Коммиссіи.

Археологическая коммиссія была въ теченіи года въ постоянныхъ соотношеніяхъ съ 7 Россійскими и 9 иностранными учеными обществами, имѣющими предметомъ изслѣдованія по части исторіи и древностей. Въ теченіи года коммиссія вошла въ ученыя сношенія съ Оберлаузицкимъ ученымъ обществомъ въ Герлицѣ.

Въ истекшемъ году было 12 обыкновенныхъ ежемѣсячныхъ засѣданій, на которыхъ кромѣ обширной переписки съ разными учеными обществами и членами коммиссіи прочтено дѣйствительными членами и сотрудниками 16 статей, изъ нихъ *десять* историко-археологическаго содержанія, а *шесть* по части естественныхъ наукъ.

Начатое въ 1860 году изданіе собранія грамотъ, привиллегій и другихъ источниковъ, относящихся къ исторіи Литвы и Руси Литовской изъ рукописей покойнаго профессора Даниловича, приведено въ теченіи 1861 къ окончанію подъ редакціею ученаго секретаря коммиссіи, и II-й томъ онаго выйдетъ въ свѣтъ въ началѣ сего года, и будетъ заключать въ себѣ акты съ 1411 по 1570 годъ.

Издано также коммиссіею въ истекшемъ году сочиненіе заслуженнаго естествоиспытателя и дѣй. члена коммиссіи графа Адама Плятера п. з. „Гидрографическо-статистическое описаніе западной Двины, а также разныхъ родовъ находящихся въ ней рыбъ," съ картою.

По порученію коммиссіи разсмотрѣна критически и приготовлена къ печати дѣйст. членомъ коммиссіи А. Киркоромъ рукопись покойнаго профессора Гомолицкаго, заключающая въ себѣ матеріялы для исторіи Витольда п. з. „*Fragmenta Witoldowe.*" Изданіе это будетъ обогащено еще воспоминаніями о профессорѣ Франкѣ и біографическимъ очеркомъ профессора Гомолицкаго, составленіе котораго приняли на себя профессоръ Адамовичъ и Николай Малиновскій.

III.

О состояніи Музеума Древностей.

Музеумъ состоитъ нынѣ изъ 9 особыхъ отдѣловъ, а именно: 1) археологической коллекціи, 2) археографической, 3) нумизматической, 4) коллекціи портретовъ, эстамповъ, политипажей и бюстовъ, 5) сфрагистической коллекціи (печатей); 6) библіотеки 7) зоологическаго 8) минералогическаго кабинета и 9)ботанической коллекціи.

Археологическая коллекція состоитъ нынѣ изъ 3519 особыхъ предметовъ, которые приведены завѣдывающимъ этимъ отдѣленіемъ дѣй. чл. А. Киркоромъ въ систематическій порядокъ по родамъ и эпохамъ, къ которымъ относятся.

2) *Археографическая коллекція* заключаетъ въ себѣ 1160 древнихъ грамотъ, привиллегій и разныхъ актовъ и 414 автографовъ замѣчательныхъ людей. Всего 1574 номера.

3) *Нумизматическая коллекція* заключаетъ 5203 монетъ и медалей разныхъ государствъ. Она находится въ завѣдываніи дѣйст. члена барона Россиліона, который привелъ ее въ систематическій порядокъ.

4) *Коллекція портретовъ*, эстамтовъ и бюстовъ заключаетъ въ себѣ разныхъ портретовъ и видовъ древнихъ замковъ, писанныхъ масляными красками 150. Эстамповъ и политипажей 3483. Гравированныхъ досокъ 164. Бюстовъ 36. Всего 3833 номера.

5) *Сфрагистическій отдѣлъ* заключаетъ печатей разныхъ городовъ, монастырей и правительственныхъ мѣстъ, нынѣ не существующихъ, 188. Гербовъ, вырѣзанныхъ на камняхъ, разныхъ литовскихъ дворянскихъ родовъ 213. Оттисковъ печатей 76. Всего 477.

Библіотека. Въ ней находится 11,888 разныхъ сочиненій на разныхъ языкахъ въ 15,715 томахъ и 528 рукописей. Изъ этого числа вошло въ составъ предположеннаго къ открытію „публичнаго кабинета для чтенія", устроеннаго при библіотекѣ музеума 3,330 сочиненій въ 5,545 томахъ.

7) *Зоологическій кабинетъ* заключаетъ въ себѣ:

Чучелъ млекопитающихъ.	69.
Костей ископаемыхъ	31.
Чучелъ птицъ	1239.
Птичьихъ яицъ.	903.
Птичьихъ гнѣздъ	132.
Анатомическо-остеологическихъ препаратовъ.	152.
Змѣй и рыбъ	119.
Насѣкомыхъ.	10799.
Раковинъ	1810.
Не относящихся къ этимъ подраздѣленіямъ.	33.
Всего.	15287.

Больше противъ 1860 года 12,614 номерами. Самое важное приращеніе зоологическаго кабинета въ минувшемъ году составляютъ коллекція раковинъ, пожертвованная музеуму профессоромъ Варшавской медико-хирургической академіи Константиномъ *Горскимъ*, 1324 номера и коллекція колеоптеровъ, подаренная чл. сотрудникомъ бароном Северином *Гроссомъ*, и состоящая изъ 10,000 номеровъ.

8) *Минералогическій кабинетъ* заключаетъ:

Минераловъ	10,053.
Геогностическихъ породъ.	976.
Всего. . .	11,029.

9) *Ботаническая коллекція*, которой основаніе положила пріобрѣтенная въ Берлинѣ предсѣдателемъ коллекція грибовъ, заключаетъ въ себѣ нынѣ 160 номеровъ.

Зоологическій и минералогическій кабинеты состоятъ въ безпосредственномъ завѣдываніи опытнаго консерватора, члена сотрудника коммиссіи барона Кенне, и описаны имъ же подробно и систематически въ каталогахъ на языкахъ латинскомъ, русскомъ, польскомъ, французскомъ и нѣмецкомъ.

Музеумъ открытъ былъ въ теченіи года для публики одинъ разъ въ недѣлю, по воскресеньямъ съ 12 до 4 часовъ по полудни. Ученики здѣшнихъ учебныхъ заведеній, приходящіе съ гг. учителями на практическіе уроки, имѣли и въ будничные дни безпрепятственный входъ въ зоологическій и минералогическій кабинеты. Число учениковъ на этихъ практическихъ лекціяхъ въ теченіи 1861 года простиралось до 335.

Число лицъ вообще посѣтившихъ музеумъ въ теченій года было 4790 мужщинъ, 1361 женщина. Всего 6151.

Число лицъ, сдѣлавшихъ пожертвованія разныхъ предметовъ музеуму, было 258, пожертвованныхъ предметовъ 13,789.

---

27 и 28 м. декабря въ Трокскомъ уѣздѣ появился бѣшенный волкъ, который, пробѣгая по деревнямъ и селамъ, нападалъ на людей и изранилъ 10 человѣкъ. Кромѣ того онъ поискусалъ много скота и собакъ. Волкъ убитъ *дубинами* въ деревнѣ Бузганахъ пом. Ромера. Больные перевезены въ Вильно въ госпитали св. Іакова и Савичъ.

учитель Виленской прогимназіи Георгій *Раммельмейеръ*; въ губернскіе секретари—коллежскіе регистраторы: учитель Бейсагольскаго приходскаго училища Федоръ *Людкевичъ* и смотритель Пинскаго казеннаго еврейскаго училища 1-го разряда Адамъ *Городынскій*; въ коллежскіе регистраторы—писецъ канцеляріи Ковенской дирекціи училищъ Нарцизъ *Іотейко*.

Правительствующему сенату, въ 5-й день декабря 1861 года, данъ слѣдующій именной Высочайшій указъ: Желая преподать главному обществу россійскихъ желѣзныхъ дорогъ средства къ довершенію работъ по С. Петербургско-Варшавской линіи съ Ковенскою вѣтвью и линіи Московско-Нижегородской, указомъ Нашимъ, даннымъ правительствующему сенату, въ 3-й день ноября сего года, возвѣстили Мы объ утвержденіи Нами новаго устава главнаго общества россійскихъ желѣзныхъ дорогъ, по силѣ коего имѣетъ быть выдано обществу, въ видѣ запмообразнаго пособія, до двадцати осьми милліоновъ рублей серебромъ, съ возвратомъ оныхъ правительству, на основаніяхъ, въ томъ уставѣ изложенныхъ. Дабы преподать и государственному казначейству средства къ выполненію какъ сей, такъ и другихъ по желѣзнымъ дорогамъ обязанностей его, безъ стѣсненія по удовлетворенію государственныхъ расходовъ, на него возложенныхъ, признали Мы нужнымъ, согласно съ представленіемъ министра финансовъ, въ государственномъ совѣтѣ разсмотрѣннымъ, разрѣшить, для подкрѣпленія государственнаго казначейства, выпускъ десяти разрядовъ билетовъ государственнаго казначейства LXIII, LXIV, LXV, LXVI, LXVII, LXVIII, LXIX, LXX, LXXI, и LXXII серій, въ три милліона рублей серебромъ каждый, всего на тридцать милліоновъ рублей, на основаніи утвержденнаго Нами положенія о сихъ билетахъ, предоставляя министру финансовъ на постепенный выпускъ ихъ, по мѣрѣ надобности, испрашивать особыя Наши разрѣшенія. Въ слѣдствіе сего, повелѣваемъ правительствующему сенату сдѣлать надлежащее распоряженіе о приведеніи въ исполненіе препровождаемаго присемъ положенія о новыхъ десяти разрядахъ (серіяхъ) билетовъ государственнаго казначейства отъ LXIII до LXXII включительно.

Въ N. 2-мъ Сенатскихъ Вѣдомостей напечатаны Высочайшіе указы: о передачѣ, по смерти генералъ-адъютанта князя Льва Радзивилла, принадлежащаго ему родоваго имѣнія Цимковичи, въ Слуцкомъ уѣздѣ, Минской губерніи, въ пожизненное владѣніе жены его, Софіи Радзивилъ; о передачѣ по смерти князя Александра Радзивилла принадлежащаго ему родоваго имѣнія Аннополь, Минской губерніи и уѣзда, въ пожизненное владѣніе жены его, княгини Іоанны Радзивиллъ.

О предоставленіи нѣкоторыхъ преимуществъ евреямъ, получившимъ образованіе, а равно служащимъ при еврейскихъ учебныхъ заведеніяхъ. Высочайше повелѣно: I. Въ дополненіе и измѣненіе подлежащихъ статей свода законовъ постановить: 1) Евреи, имѣющіе дипломы на ученыя степени доктора медицины и хирургіи, или доктора медицины, а равно дипломы на ученыя степени доктора, магистра, или кандидата по другимъ факультетамъ университета, допускаются въ службу по всѣмъ вѣдомствамъ, безъ ограниченія мѣста пребыванія ихъ чертою, для постоянной осѣдлости евреевъ опредѣленною; имъ разрѣшается также постоянное пребываніе во всѣхъ губерніяхъ и областяхъ имперіи, для занятія торговлею и промышленностію. Лица сіи, во время пребыванія внѣ мѣстъ, назначенныхъ для постоянной осѣдлости евреевъ, могутъ имѣть при себѣ, кромѣ членовъ своего семейства, домашнихъ слугъ изъ своихъ единовѣрцевъ, но не болѣе двухъ; тѣ же изъ нихъ, которые запишутся въ купцы 2-й или 3-й гильдіи, могутъ, сверхъ того, имѣть еще одного прикащика или конторщика, изъ своихъ единовѣрцевъ же, съ тѣмъ, чтобы сіи прикащики или конторщики и домашніе слуги не были употребляемы къ управленію или наблюденію за подрядами, взятыми евреями—купцами во внутреннихъ губерніяхъ. 2) Евреи, имѣющіе аттестаты объ окончаніи полнаго курса наукъ въ подвѣдомственныхъ министерству народнаго просвѣщенія лицеяхъ, а равно евреи, имѣющіе аттестаты объ окончаніи полнаго курса ученія въ гимназіяхъ, удостенные при томъ за отличные успѣхи въ наукахъ награды золотою и серебряною медалью, могутъ просить о причисленіи ихъ въ личное почетное гражданство. 3) Состоящіе при министерствѣ народнаго просвѣщенія и при попечителяхъ учебныхъ округовъ ученые евреи, инспекторы и надзиратели раввинскихъ училищъ и учители учрежденныхъ отъ правительства еврейскихъ учебныхъ заведеній, освобождаются, въ продолженіе исправленія ими обязанностей службы, лично отъ платежа податей и другихъ повинностей. 4) Состоящіе при учрежденныхъ отъ правительства еврейскихъ учебныхъ заведеніяхъ почетные блюстители изъ евреевъ, за усердное и полезное исполненіе возложенныхъ на нихъ обязанностей, награждаются, по представленіямъ министерства народнаго просвѣщенія, за выслугу въ сихъ званіяхъ не менѣе десяти лѣтъ, медалями, а за выслугу болѣе пятнадцати лѣтъ, званіемъ личнаго почетнаго гражданства. 5) Содержатели частныхъ еврейскихъ училищъ втораго разряда, за отличное управленіе своими заведеніями въ продолженіе не менѣе пятнадцати лѣтъ, награждаются, по представленію министерства народнаго просвѣщенія, званіемъ личнаго почетнаго гражданства. II. Статью 1403 законовъ и состояніяхъ (св. зак. 1857 года т. IX) и пунктъ 4-й статьи 1213-й устава рекрутскаго (св. зак. 1857 г. т. IV), въ коихъ содержатся правила о льготахъ отъ рекрутства евреямъ, обучавшимся въ заведеніяхъ министерства народнаго просвѣщенія: въ томъ числѣ и въ учрежденныхъ отъ правительства еврейскихъ учебныхъ заведеніяхъ, отмѣнить. (Мн. гос. сов. 27 нояб. 1861 г.)

Отъ департамента податей и сборовъ.

4-го іюля 1861-го года, вмѣстѣ съ положеніемъ о питейномъ сборѣ Высочайше утверждены правила о переходѣ отъ нынѣшней откупной системы къ казенному завѣдыванію этимъ сборомъ съ 1-го января 1863 г. На основаніи §§ 18 и 50 означенныхъ правилъ, заводчикамъ и купцамъ дозволено учреждать частные склады для оптовой торговли виномъ: въ великороссійскихъ, ставропольской и сибирскихъ губерніяхъ, во всѣхъ мѣстахъ, гдѣ существуютъ теперь казенные винные магазины и дистаціонные подвалы, съ наступленія 1862 г., а въ губерніяхъ привиллегированныхъ, въ мѣстахъ нынѣшнихъ чарочныхъ откуповъ не ранѣе какъ за 4 мѣсяца до 1863 г. Въ указанныхъ параграфахъ изложенъ и самый порядокъ выдачи разрѣшеній на учрежденіе складовъ.

rzami gubernjalnymi—regestratorowie kollegjalni: nauczyciel szkoły parafjalnéj Bejsagolskiéj Teodor *Ludkiewicz* i dozórca Pińskiéj skarbowéj szkoły żydowskiéj 1-go rzędu Adam *Horodyński*; regestratorem kollegjalnym—kancellarzysta kancellarji Kowieńskiéj dyrekcji szkół Narcyz *Jotejko*.

Rządzącemu senatowi w dniu 5-m grudnia 1861 roku dany został następujący Najwyższy ukaz imienny: Chcąc podać głownemu towarzystwu rossyjskich dróg żelaznych środki ku dokończeniu robót na linji S.-Petersbursko-Warszawskiéj z gałęzią Kowieńską i linji Moskiewsko-Niżegorodzkiéj, przez ukaz Nasz, dany rządzącemu senatowi w dniu 3-m listopada roku ter., obwieściliśmy o utwierdzeniu przez Nas ustawy nowéj towarzystwa głównego rossyjskich dróg żelaznych, na mocy któréj ma być towarzystwu wydano, w sposobie pomocy pożyczkowéj, do dwudziestu ośmiu miljonów rubli srebrem, z powróceniem ich rządowi, na zasadach w téj ustawie wyrażonych. Żeby podać i podskarbstwu państwa środki ku wypełnieniu tak tego, jako i innych względem dróg żelaznych obowiązków swoich, nie ścieśniając możności zaspakajania włożonych na siebie rozchodów państwa, uznaliśmy za rzecz potrzebną, stosownie do przedstawienia ministra skarbu, w radzie państwa rozpatrzonego, pozwolić, dla zasilenia podskarbstwa państwa, puścić w obieg dziesięć szeregów biletów podskarbstwa państwa LXIII, LXIV, LXV, LXVI, LXVII, LXVIII, LXIX, LXX, LXXI i LXXII serij, po trzy miljony rubli srebrem kazdy, w ogóle na trzydzieście miljonów rubli, na zasadzie utwierdzonéj przez nas ustawy o tych biletach, zostawując ministrowi skarby, by na stopniowe ich puszczenie w obieg, w miarę potrzeby, wyjednywał osobne Nasze upoważnienia. W skutek tego rozkazujemy rządzącemu senatowi uczynić należyte rozporządzenie o przyprowadzenie do wypełnienia załączającéj się przytém ustawy o nowych dziesięciu serjach biletów podskarbstwa państwa od LXIII do LXXII włącznie.

— W N. 2-m Gazety Senackiéj wydrukowane są Najwyższe ukazy: o oddaniu, po śmierci jenerał-adjutanta księcia Leona Radziwiłła, należącego doń majątku dziedzicznego Cimkowicze, w Mińskiéj gubernji w Słuckim powiecie, w dożywocie jego żony, Zofji Radziwiłłowéj; o oddaniu, *po śmierci księcia Aleksandra Radziwiłła* należącego doń majątku dziedzicznego Annopol, w Mińskiéj gubernji i powiecie, w dożywocie żony jego, księżnéj Johanny Radziwiłłowéj.

O nadaniu niektórych przywilejów żydom, którzy otrzymali wychowanie, jako też i tym, którzy służą w naukowych zakładach żydowskich. Najwyżéj rozkazano: I. Na dopełnienie i zmianę odpowiednich artykułów zbioru praw postanowić: 1) Żydzi, mający dyplomata na stopnie uczone doktora medycyny i chirurgji, jako też na stopnie uczone doktora, magistra, lub kandydata innych fakultetów uniwersytetu, przypuszczają się do służby we wszystkich wydziałach, bez ograniczenia miejsca ich pobytu linją, jaka jest wytknięta dla stałego zamieszkania żydów; dozwala się im również stały pobyt we wszystkich gubernjach i obwodach imperjum w celu zajęcia się handlem i przemysłem. Osoby te, podczas pobytu swego po za obrębem miejsc, oznaczonych na stałe zamieszkanie żydów, mogą oprócz członków swéj rodziny, mieć przy sobie służących domowych z liczby swych współwyznawców, nie więcéj wszakże nad dwóch; te zaś osoby, które się zapiszą do 2-giéj lub 3-ciéj gildji kupieckiéj, mogą nadto mieć jeszcze jednego kassjera, lub zarządzającego kantorem, też ze swych współwyznawców, z tém jednak zastrzeżeniem, żeby ci kassjerowie, zarządzający kantorem, ani też służący domowi, nie byli używani do kierownictwa lub doglądania podradów wziętych przez żydów — kupców w gubernjach wewnętrznych 2) Żydzi, mający attestata o ukończeniu całego kursu nauk w liceach zostających w wiedzy ministerjum oświecenia narodowego, a także żydzi, mający attestata o ukończeniu całego kursu nauk w gimnazjum, a do tego, którzy za postępy celujące w naukach otrzymali jako nagrody, medale złote i srébrne, mogą prosić o zaliczenie ich do osobistego honorowego obywatelstwa. 3) Zostający przy ministerjum oświecenia narodowego i przy kuratorach okręgów naukowych uczeni żydzi, inspektorowie i dozorcy szkół rabińskich i nauczyciele żydowskich zakładów naukowych przez rząd założonych, uwalniają się osobiście od opłaty podatków i innych powinności, podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych. 4) Zostający przy naukowych zakładach żydowskich, przez rząd założonych, honorowi dozorcy z żydów, za dbałe i pożyteczne pełnienie obowiązków na nich włożonych, nagradzają się, po przedstawieniu ministerjum oświecenia narodowego, za przesłużenie nie mniéj dziesięciu lat na tych posadach, medalami, za przesłużenie zaś więcéj niż lat piętnastu, stanem osobistego honorowego obywatelstwa. 5) Utrzymujący prywatne szkoły żydowskie, za kierownictwo doskonałe zakładami swemi w ciągu lat nie mniéj piętnastu, nagradzają się, po przedstawieniu ministerjum oświecenia narodowego, stanem osobistego honorowego obywatelstwa. II. Artykuł 1403 praw o stanach (zb. praw 1857 r. T. IX) i punkt 4-ty artykułu 1213-go ustawy rekrutskiéj (zb. praw 1857 r. T. IV), w których zawierają się prawidła o ulgach od rekructwa dla żydów, którzy pobierali nauki w zakładach ministerjum oświecenia narodowego, w téj liczbie i w zakładach naukowych żydowskich przez rząd założonych, odmienić. (Zd. rady państwa 27 listopada 1861 r.)

Ogłoszenie departamentu podatków i poborów.

Dnia 4-go lipca 1861 roku, razem z ustawą o poborze trunkowym zostały Najwyżéj utwierdzone przepisy o przejściu od obecnego systematu odkupowego do skarbowego zawiadywania tym poborem od 1-go stycznia 1863 r. Na zasadzie §§ 18 i 50 rzeczonych przepisów, właścicielom gorzelń i kupcom pozwolono urządzać składy prywatne dla hurtowego czyli ogólnego handlowania wódką: w guberniach Wielkorossyjskich, Stawropolskiéj i Syberyjskich, we wszystkich miejscach, gdzie istnieją obecnie skarbowe magazyny wódczane i podwały dystancyjne, od nastania 1862 roku, a w gubernjach uprzywilejowanych, w miejscach teraźniejszych odkupów kieliszkowych nie wcześniéj jak na 4 miesiące przed 1863 rokiem. W pomienionych paragrafach opisany też jest i sam porządek wydania upoważnień do założenia składów.

ŚMIERĆ
Agi Izmaela Czengisa.

POEMAT

IWANA MAZURANICZĄ

napisany po serbsku.

z czeskiego tłómaczenia Kolara

przełożył

Władysław Syrokomla.

(Dokończenie ob. N. 5)

Bauk powstaje i dźwięczną gęśl bierze,
Usiadł na ziemi, skrzyżowawszy nogi,
Oparł poduszkę o namiotu progi,
I plecmi w miękkie zatopił się pierze;
Gęślę śpiewaczkę postawił na przedzie *)
I błędnym smyczkiem tu i ówdzie wiedzie,
Jak gdyby tonów doświadczyć chciał zmiany,
Dopóki trafi na dźwięk pożądany,
A gdy się dźwięki stosowne naszepczą,
Taką zaśpiewał piosenkę pochlebczą.

* * *

Ryzwan-Aga w dawne lata,
Jak był dzielnym wielki Boże!
Do oszczepu, do bułata,
I na strzelby i na noże,
Szedł na pole do Kosowy,
Zbierać haracz dla sułtana.
Chce dukata z każdej głowy,
Od ogniska chce barana,
Lecz się próżno o to stara,
Połów nigdzie się nieuda:
Za dukata—ni talara,
Za barana—owca chuda.
Ryzwan-Aga w pole spędza,
Twardo-głowe chrzescijany;
A ich życia nieoszczędza,
Różnie dręczy na przemiany,
Swego konia śpiął ostrogą,
I przez głowy więźniów skacze,
Lata polem, lata drogą,
I tak nęka z nich haracze.
Raz przeskoczył przez dziesięciu,
Znów przez dziesięć drugich męży,
Pęknął poprąg w mocném śpięciu,
Kiedy rumak się wypręży...
Nic tu zręczność niepomaga,
Choć szeptano bojaźliwie,
Pogłos rozszedł się w narodzie:
Na Kossowa pięknéj niwie,
Każdy wiedział o przygodzie.
W pośród całéj psiéj gromady,
Stał się pośmiech z niedołęgi,
Dziś śpiewają nawet dziady,
„Ryzwan-Aga zuch był tęgi!“

* * *

Gdy się piosenka rozlegała taka,
A ogień żywszym płomieniem wystrzela,
Niechby ktokolwiek, zamiast na śpiewaka,
Spójrzał w oblicze Agi-Izmaela:
To jakiś smutek zalegnie na twarzy,
To gniew tajemny, to złość zapalczywa,
To wzrok opuszcza to ogniem rozżarzy;
W tém hardém sercu sto walk się odbywa,
Na wzmiankę śmiechu z chrześcijańskiéj strony,
Zdaje się szatan utopił w nim szpony,
Zakipiał gniewem: o przeklęci czarci!
Podłe psie syny, chrześcijańskie dzieci,
Dla czego żyją? i czy oni warci,
Że ob'k Turków na nich słońce świeci!
I dzielił w myśli każdemu podarki,
Tym ostre pale, tym miecze na karki,
Tysiąc męczarni w myślach wyobraża,
Kipiący oléj, płomienne ogniska,
Byleby tylko w piosence gęślarza,
Jak Ryzwan-Aga niemiał pośmiewiska.

Roziskrzył oczy iskrami płomienia,
Nozdrze rozdyma i usta zapienia,
Jak gdyby szatan, gotów na katusze
Porwać do piekieł chrześcijańskie dusze.
A kiedy Bauk zakończył swą pieśnię,
Dziwnie się głowa Izmaela kręci,
Aga oszalał, marzy jakby we śnie
O krwi przelanéj i sławnéj pamięci.
Mówił do siebie namiętnym wyrazem,
—„Daj na męczarnie, zabij chrześcijany!
„A z nimi zabij wszystkich Turków razem,
„Bylebyś w pieśniach został wspominany.“

Tak w głębi serca rozmyśla poczwara,
Dla chwały w pieśni chce zgładzić pół świata,
Twarz obojętną okazać się stara,
Ale purpura po twarzy mu lata.
Wstyd mu przed sobą wściekłości zwierzęcéj,
Jednak się trzęsie złością zapalczywą.

W końcu niemogąc hamować się więcéj,
Wstał i zaryczał:—„Hazur! héj co żywo!
„Hejże co żywo na psy chrześcijany,
„Z nożami! z palem! z ogniem i z olejem!
„Duchu piekielny! przybądź wywołany!
„A całą ziemię posoką zalejem.
„Chwały mi trzeba, niech się upotomnię!
„Ja jestem junak, niech śpiewają o mnie!“

Jeszcze swych krzyków niekończy poczwara,
Gdy silny wystrzał wybuchnął szeroko,
Gwizdnęła kula mierzona w Safara,
I drugie ze łba wyrwała mu oko,
Tak, co poczęła włócznia nieszczęśliwa,
Śmiertelna kula reszty dokonywa.
Turcy krzyknęli „górale! górale!“
—„Koni!“ rzekł Aga, do potyczki gotów,
W tém wystrzał w jednym rozległ się oddziale,
Grzmotnęły kule u samych namiotów
I drugi oddział wystrzelił z rusznicy.
—„Górale przyszli! héj strzelby i noże!“
W strachu turecccy krzyczą haracznicy,
Aga się konia dowołać niemoże.

I trzeci oddział dał ognia z łoskotem,
Hassan rumaki przyprowadza żwawe,
Aga miał dosiąść, by uderzyć lotem,
Gwizdnęła kula... i trup spadł na trawę,
Noc taka ciemna, niewiem kto go zabił,
Lecz Mirko rękę przykładał do kurka,
On może z cielska duch jego wybawił,
Uwolnił ziemię od strasznego Turka.

Padł Aga—Turcy jeszcze się bronili,
Ale w tak ciemnéj i burzliwéj chwili,
Nie mogąc dójrzeć ukrytych górali,
Nie dziw, że sami pod ciosem padali.
Przy błyskawicy, strzale z karabina,
Gdy ślepe oko rozeznać cóś może,
Ogląda Turka i Chrześcijanina,
Jak się morderczo pasują na noże,
Sami niewiedząc o tak ciemnéj dobie,
Jak się twarz z twarzą zbliżyli ku sobie...
Chwytają siebie we wściekłe objęcia,
Wzajem zębami gryzą twarz i ręce,
Często bez strzału i bez noża pchnięcia,
Staczają z sobą zapasy zwierzęce:
Zgrzytają w zęby, a krew z ust się pieni,
Padają trupem wzajem zagryzieni.

W czarném powietrzu krwawa śmierć przelata,
Żarzy się w ciemnie źrzenica iskrzata,
A zimny wicher przewiewa jéj kości;
Słychać okrzyki: „litości! litości!“
Lub: „biada! biada!“ „pomoż Jezu Chryste!“
Tak jęczą, chrapią i konają marnie,
I Chrześcijanie i Turki nieczyste,
A śmierć ich wszystkich w objęcia swe garnie.
Tak poginęli bluźniąc w swéj boleści,
Hasan i Omer i Jastar i Mujo,
I innych mężów tureckich trzydzieści,
Którzy bywało chrześcijan mordują.
Tylko noc ciemna ukryła Bauka,
I kilku innych schronienia gdzieś szuka.

Lecz obok Agi jakaś postać znana,
Trup obok trupa—spójrzenie surowe,
Nowica ręką zabity Hasana,
Martwemu Adze gdy chciał uciąć głowę.

Już z karabinów strzelanie ucichło,
Lecz piorun strzela i chmura deszcz leje,
Hufiec góralski zgromadził się rychło,
Zasnąć po trudach jeszcze ma nadzieję,
Mieli spoczynek i uchron od słoty,
Pod Tureckiemi białemi namioty.

V.

S Ą D.

Łowczyńska góra niebios się dotyka,
Rozległe pole ciągnie się od skały,
Na pięknym polu domek pustelnika *)
A w domku tylko jeden pokój mały.
W pokoju dziwy godne oglądania:
Niewierny Turek krzyżowi się kłania, **)
Turek wspaniały przyodziany świetnie,
Z szablą przy boku, z zawojem na głowie,
Ma nóż i szablę—aż przechodzą mrowie,
Że srogi Turek głowę ci odetnie.
Niebój się jednak—choć Turek zajadły,
Jego oręże szkodzić ci niemogą,
Chcesz aby wszystkie na ziemię upadły,
Tylko o ziemię uderz silną nogą:
Łagodny Turek wnet się upokorzy,
Uchyli głowę, ręce nakrzyż złoży,
Potém prawicę przyłoży do twarzy
I tak stać będzie jak żołnierz na straży.
Przybliż się bracie, bądź do niego śmiały,
Zbliż się i pytaj nietracąc odwagi:
—„Czyj to jest zawój taki okazały?“
To zawój Czengis Izmaela-Agi.
Zbliż się i pytaj jeśli ci się zdało:
— „Czyja to głowa tak pełna powagi
„Martwą źrzenicą pogląda nieśmiało!“
To głowa Czyngis Izmaela-Agi.
Zbliż się i pytaj ciekawość cię miota:
— „Czyj to jatagan, czy miecz jakiś nagi?
„Przy martwym boku tak martwo migota!“
To pałasz Czengis Izmaela - Agi.
Zbliż się i pytaj jeżeli ochota:
— „Czyj to jest pancerz z złotemi obszlagi?
„Słońce cóś na nim nieżwawo migota!“
To pancerz Czyngis Izmaela-Agi.

DOPISEK JANA VACLIKA,

Nad klasztorem Czetyńskim, na wschodnim łańcuchu góry Orłowéj, stoi tak zwana *kula*, to jest okrągła wieża dziś spustoszona. Dawniéj wbijano tam głowy nieprzyjaciół ucięte w bitwie. Tak, była tam głowa Kara-Machmud-Busetli-paszy, który padł w bitwie pod Krusą 1796 i głowa Izmaela-Czengis Agi. Od czasów panowania książęcia Danjela na Czarnogórzu, nie przynoszono już tutaj głów tureckich, ale wbijano je na pal gdzie indziéj. Dziś na Czetyńskiéj *kuli*, rośnie trawa mietlica i bujnie kwitną modre niezabudki.

---

*) Serbowie i Turcy grają na gęśli smyczkiem, jak się gra na wiolonczelli.

*) Pustelnik, Piotr II Piotrowicz Niegoś. Nazywał się pustelnikiem i wydał pod tym tytułem zbiorek poezji.

**) Czarnogórcy z Gacka przynieśli do Czetyna głowy tureckie, serce Czengis-Agi i łupy zdobyte. Władyka przyjął tylko broń Agi na pamiątkę tego zwycięztwa. Jatagan podarował Jerzemu Stratimirowiczowi (dziś jeńcowi austryjackiemu), szablę Jakubowi Petrowiczowi naczelnikowi przybocznéj straży księcia Danjela, potém prezydentowi Czarnogórskiego senatu (Z objaśnień Vaclika).

Дабы ближе ознакомить частныя лица съ вышеозначенными правилами, отъ департамента податей и сборовъ въ вѣдомостяхъ обѣихъ столицъ были публикованы поясненія и дополненія къ тѣмъ правиламъ, съ объявленіемъ, что желающіе учреждать винные оптовые склады приглашаются заявлять о томъ казеннымъ палатамъ, съ точнымъ указаніемъ, въ какихъ мѣстахъ и на какое число ведеръ предполагается открыть складъ.

На семъ основаніи, къ 16-му числу минувшаго декабря, по свѣдѣніямъ департамента податей и сборовъ, 49 лицами было заявлено намѣреніе открыть винные оптовые склады въ 16 великороссійскихъ губерніяхъ, Ставропольской и въ трехъ привиллегированныхъ.

Помѣщая ниже подробныя свѣдѣнія, въ какихъ мѣстахъ и на какое число ведеръ предположено открыть склады, департаментъ податей и сборовъ признаетъ неизлишнимъ привести средняя данныя о годичномъ выборѣ вина въ великороссійскихъ губерніяхъ, а равно о количествѣ вина, оплаченнаго акцизомъ по привилегированнымъ губерніямъ. Данныя эти, составленныя въ первомъ случаѣ по трехлѣтней (1858, 1859 и 1860 г.), а во второмъ на основаніи двухлѣтней сложности (1859 и 1860 года), могутъ служить въ извѣстной степени указаніемъ пропорціи вина, какая необходима для ежегоднаго употребленія въ помянутыхъ губерніяхъ.

Въ привиллегированныхъ губерніяхъ.

Въ Виленской	643,793 вед.
— Волынской	2,444,149 —
— Гродненской	756,731 —
— Екатеринославской	1,326,775 —
— Кіевской	2,760,677 —
— Ковенской	273,365 —
— Минской	1,278,974 —
— Могилевской	1,149,188 —
— Полтавской	3,077,162 —
— Таврической	455,183 —
— Харьковской	1,884,458 —
— Херсонской	1,797,559 —
— Черниговской	2,133,465 —
Итого	19,981,470 вед.

ВАРШАВА.

Въ всеобщемъ дневникѣ напечатано: „Въ *Indépendance Belge* отъ 19 т. м., въ письмѣ изъ Парижа читаемъ: „Въ послѣднее время много было говорено о переговорахъ въ Римѣ Россійскаго правительства, насчетъ исходатайствованія благосклонной интервенціи главы церкви о польскомъ духовенствѣ, для водворенія спокойствія и согласія въ несчастномъ царствѣ Польскомъ. Всѣ тѣ, которые увѣряли, будтобы ИМПЕРАТОРЪ АЛЕКСАНДРЪ II принялъ угрожающее положеніе въ отношеніи Главы церкви, были введены въ заблужденіе. Въ Римѣ не было ни русскаго чрезвычайнаго посланника, ни ультиматумъ. С. Петербургскій кабинетъ поручилъ своему посланнику вести переговоры съ апостольскою столицею съ особенною вѣжливостью, успѣшный же и благопріятный исходъ ихъ, можетъ служить лучшимъ тому доказательствомъ. Въ день Крещенія (6 янв.) г. Фелинскій наименованъ Папою архіепископомъ Варшавскимъ, и хотя еще ничего положительно не опредѣлено на счетъ отправленія Апостольскаго Нунція къ С. Петербургскому двору, однако можно сказать съ увѣренностію, что фактъ этотъ скоро совершится. Во всемъ что говорятъ и пишутъ, о лицахъ и предметахъ касающихся назначенія новаго архіепископа Варшавскаго, столько ложныхъ свѣдѣній, что опроверженіе и половины ихъ было бы злоупотребленіемъ терпѣнія читателей. Говорили, будто бы г. Фелинскій, новый архіепископъ Варшавскій, находился при Русскомъ посольствѣ въ Парижѣ. Могу увѣрить что это ложь. Г. Фелинскій никогда неоставлялъ Россіи, и самая большая часть его дѣятельности посвящена была съ особеннымъ самоотверженіемъ, организаціи и управленію католическихъ училищъ.“ *)

*) По случаю наименованія Папою г. Фелинскаго архіепископомъ Варшавскимъ, въ иностранныхъ газетахъ появилось много разнорѣчивыхъ и невѣрныхъ о немъ свѣдѣній. Его называютъ каноникомъ, прелатомъ, организаторомъ С. Петербургской духовной академіи и т. п. Священникъ *Щенсный Фелинскій* нынѣ имѣетъ отъ роду не болѣе 38 лѣтъ. Онъ сынъ роднаго брата Алоизія Фелинскаго, знаменитаго автора Варвары (Радзивиллъ) и Евы Фелинской, которой путешествіе въ Березовъ принято было въ свое время съ большимъ сочувствіемъ и переведено на нѣсколько языковъ. Онъ слушалъ лекціи въ Харьковскомъ университетѣ, потомъ нѣкоторое время путешествовалъ съ ученою цѣлію и по возвращеніи въ Россію вступилъ студентомъ въ СПбургскую духовную академію, гдѣ подъ руководствомъ митрополита Головинскаго окончилъ курсъ наукъ и посвященъ въ священники. Послѣ смерти Головинскаго, кс. Фелинскій напечаталъ прекрасную его біографію. Въ послѣднее время онъ былъ профессоромъ-капеляномъ духовной академіи въ С. Петербургѣ и снискалъ всеобщее уваженіе благочестивою жизнію и постоянными усиленными трудами на пользу страждущихъ. Онъ былъ самымъ дѣятельнымъ руководителемъ, и много содѣйствовалъ къ самому учрежденію училища для бѣдныхъ католиковъ въ С. Петербургѣ.

Dla bliższego oznajomienia osób prywatnych z wymienionemi wyżéj przepisami, departament podatków i poborów w gazetach obu stolic zamieszczał objaśnienia i uzupełnienia owych przepisów, z tém zastrzeżeniem, że życzący urządzać ogólne składy wódczane, winni są udawać się o to do izb skarbowych z dokładnem wymienieniem, w jakich miejscach i na jaką ilość wiader zamierzają otworzyć składy.

Na téj zasadzie, do dnia 16-go zeszłego grudnia, według wiadomości przez departament podatków i poborów otrzymanych, 49 osób oświadczyło zamiar otwarcia ogólnych składów wódczanych w 16 gubernjach Wielkorossyjskich, Stawropolskiéj i w trzech uprzywilejowanych.

Zamieszczając poniższą wiadomość szczegółową, w jakich miejscach i na jaką liczbę wiader zamierzono otworzyć składy, departament podatków i poborów uznaje, iż nieodrzeczy będzie przytoczyć średnie dane o rocznym wyszynku wódki w gubernjach Wielkorossyjskich, równie też o ilości wódki, za jaką opłacono akcyzę w gubernjach uprzywilejowanych. Te dane, ułożone w pierwszym razie w stosunku trzyletnim (1858, 1859 i 1860 r.), a w drugim na zasadzie proporcji dwuletniéj (1859 i 1860 roku), mogą służyć w pewnym stopniu za wskazówkę proporcji wódki, koniecznie potrzebnéj dla corocznego użycia w guberniach pomienionych.

W guberniach uprzywilejowanych.

W Wileńskiéj	643,793 wiader.
— Wołyńskiéj	2,444,149 —
— Grodzieńskiéj	756,731 —
— Ekaterynosławskiéj	1,326,775 —
— Kijowskiéj	2,760,677 —
— Kowieńskiéj	273,365 —
— Mińskiéj	1,278,974 —
— Mohylewskiéj	1,149,188 —
— Połtawskiéj	3,077,162 —
— Tauryckiéj	455,183 —
— Charkowskiéj	1,884,458 —
— Chersońskiéj	1,797,559 —
— Czernihowskiéj	2,133,465 —
W ogóle	19,981,479 wiader.

WARSZAWA.

Czytamy w *Dzienniku Powszechnym* co następuje: Czytamy w *Indépendance Belge* z dnia 19-go b. m. w korrespondencji z Paryża: „W ostatnich dniach wiele mówiono o układach prowadzonych w Rzymie przez rząd rossyjski, w celu wyjednania przychylnéj interwencji Głowy Kościoła względem duchowieństwa polskiego na korzyść przywrócenia pokoju i zgody w nieszczęśliwem Królestwie Polskiem. Wszyscy, którzy utrzymywali, że CESARZ ALEXANDER II przybrał groźną postawę względem Głowy Kościoła, byli w błąd wprowadzeni. Nie było w Rzymie ani nadzwyczajnego posła rossyjskiego, ani ultimatum. Dwór Petersburgski z największą grzecznością polecił prowadzenie układów z Stolicą Apostolską, naczelnikowi swego poselstwa, a szybkie i zupełne powodzenie, jakiem zostały uwieńczone, najlepszym tego jest dowodem. Ks. *Feliński* został prekonizowany na arcy-biskupa Warszawskiego w dniu Trzech Króli, i chociaż nic jeszcze nie zostało postanowione, co się tyczy wysłania Nuncjusza Apostolskiego do dworu Petersburskiego, niemniéj jest stanowczem, że wszystko pozwala dziś przewidywać, iż niedługo stanie się faktem spełnionym. W tem wszystkiem co mówią i piszą, o ludziach i rzeczach, w przedmiocie nominacji nowego arcy-biskupa Warszawskiego, tyle jest błędnych szczegółów, że trzebaby nadużyć cierpliwości czytelników, aby choć połowę ich obalić. Utrzymywano, że ks. *Feliński* nowy arcy-biskup Warszawski, zostawał przy poselstwie rossyjskiem w Paryżu. Mogę zaręczyć, że wiadomość ta jest mylną. Ks. *Feliński* nigdy nie opuszczał Rossji, i największa część jego karjery, poświęcona była z wielkiem zaparciem się samego siebie, organizacji i kierunkowi szkół katolickich.“ *)

*) W skutek prekonizacji przez Papieża ks. Felińskiego na arcybiskupa Warszawskiego, w dziennikach zagranicznych pokazało się wiele sprzecznych i niezgodnych z prawdą wiadomości. Nazywają go kanonikiem, prałatem, organizatorem S. Petersburskiéj akademji duchownéj i t. p. Ksiądz Szczęsny Feliński liczy obecnie 38 lat wieku. Jest synem rodzonego brata Aloizego Felińskiego, znakomitego autora Barbary Radziwiłłówny i Ewy Felińskiéj, któréj opisanie podróży do Berezowa przyjęte było z takiem współczuciem i zostało przetłumaczone na kilka języków. Słuchał wykładu nauk w uniwersytecie Charkowskim, potém czas jakiś podróżował w celach naukowych i po powrócie do kraju zapisał się do liczby studentów S. Petersburskiéj akademji duchownéj, gdzie pod kierunkiem metropolity Hołowińskiego odbył cały kurs nauk i otrzymał święcenie kapłańskie. Po śmierci Hołowińskiego ks. Feliński wydał jego życiorys pięknem skreślony piórem. W ostatnich czasach był kapelanem-professorem akademji duchownéj w Petersburgu, i zjednał sobie powszechne poważanie przykładnem życiem i ciągłemi zabiegami dla ulżenia niedoli. Był też najgorliwszym kierownikiem szkółki dla biednych katol ków w Petersburgu, do założenia któréj niemało się przyczynił.

Dział nieurzędowy.

Wiadomości zagraniczne.

POGLĄD OGÓLNY.

Cesarz Franciszek-Józef wrócił, dziś tydzień, z Wenecji do Wiednia. Ta podróż do Włoch, od czasu bitwy solferyńskiéj pierwszy raz przedsięwzięta, powinna była przekonać, że uczucia kraju względem Austrji w niczém się nie zmieniły. Ludność, szanując smutek męża znękanego niebezpieczeństwem zdrowia młodéj i serdecznie kochanéj żony, nie zraniła jego duszy żadnym zewnętrznym objawem nienawiści; usuwała się o ile mogła z drogi, ukrywając i nędzę i żałobę przed oczami najjaśniejszego gościa. Ta podróż do Wenecji, najprawdopodobniéj odwiedzenie tylko cesarzowéj Elżbiety mająca na celu, otworzyła szerokie pole domysłom i przez kilkanaście dni zasilała europejskie dziennikarstwo. Z jednéj strony twierdzono, że cesarz Franciszek-Józef, w przewidywaniu bliskiéj wojny z królestwem włoskiém, chciał naocznie przekonać się o stanie wojska będącego pod dowództwem jenerała Benedeka; że chciał obejrzeć warownie od 1859 wzniesione; że zamierzył być obecnym przy doświadczeniach nowego sposobu używania bawełny strzelniczéj, któréj niszcząca siła ma przewyższać wszystko, o czém dotąd najzuchwalsi wynalazcy marzyli; że nakoniec postanowił zbliżyć się osobiście z wojskiem, dać mu się poznać jako bezpośredni wódz jego i gorącem słowem zagrzać piersi pochopne do takich wrażeń, a zawsze boju chciwe. Inne czasopisma, które w wojnę nie wierzą, za cel podróży naznaczały potrzebę zbliżenia się z kierownikami wstecznych włoskich dążeń; widziały w zjeździe wyzutych z tronów książąt, w obecności w Wenecji i w Weronie pełnomocników Franciszka II i Ludwiki parmeńskiéj zamach na podkopanie tronu Wiktora Emmanuela. Inne nakoniec, spokojniejszych usposobień, łudziły się nadzieją, że pobyt cesarza we Włoszech poda rządowi austryjackiemu i włoskiemu możność ulżenia ciężarom ponoszonym na utrzymywanie niewymiernéj siły zbrojnéj. Niektórzy publicyści uniesieni nadzieją polubownych układów poszli tak daleko, że już mówili o zagajonych rokowaniach między Turynem a Wenecją o uznanie znacznego pasa ziemi włoskiéj za neutralny między obu państwami; że na umówionéj przestrzeni obie strony wojsk utrzymywać nie będą; że nakoniec ilość żołnierzy ściśle wzajemnie określoną być miała. Oba skarby wieleby na tém zyskały, a ustępstwa z obu stron uczynione, może po pewnym przeciągu czasu ułatwiłyby porozumienie w głównym przedmiocie sporu.

Tymczasem żadne z tych przypuszczeń, z tych misternie zbudowanych powietrznych zamków nie zamieniło się w rzeczywistość. Cesarz zwiedzał twierdze, odbywał przeglądy, widział porządek i dzielną postawę wojska, przez usta Benedeka otrzymał przysięgę, że żołnierz austryjacki z radością wszystko usługom tronu poświęci, że gotów jest na rozkaz najwyższego hetmana jakiego we Franciszku Józefie uznaje, walczyć, zwyciężyć lub umrzeć. Cesarz przekonał się naocznie, że obrona twierdz nic do życzenia nie zostawia, że żołnierz wdrożony jest do życia obozowego, że choć dziś można uderzyć w bębny i prowadzić go na pole boju. W odpowiedziach swoich rozniecał w jego piersiach żądzę sławy i pogardę życia. Dało to powód gabinetowi turyńskiemu do zażaleń przed Napoleonem III, że Austrja zabiera się do wojny i zapala w umysłach włoskiego stronnictwa ruchu, namiętności, które już przycichły, czém zmusi rząd Wiktora Emmanuela do nadania większego popędu zbrojnym siłom narodu. Spółcześnie przybyły do Wenecji hr. Rechberg, przypatrzywszy się ponuréj postawie ludu, biernemu oporowi i złowrogim usposobieniom kraju, żalił się znowu, że podziemne knowania Piemontu nie dozwalają w tak zwaném lombardsko-weneckiém królestwie zakwitnąć spokojności i zaufaniu. Te skargi żadnego skutku mieć nie mogą, ale dowodzą, że stan rzeczy we włoskich posiadłościach jeszcze przez Austrję dzierżanych ani na włos się nie zmienił i że klęska zbrojnego pokoju, gorsza od saméj wojny, ciągle cesarstwo austryjackie nęka.

Z powrótem cesarza do Wiednia umilkły obawy cofnienia ustawy 26 lutego i rozpuszczenia rady cesarstwa na czas nieograniczony. Zdaje się, że sejm we właściwym czasie wznowi swe prace i chociaż nie zupełnie prawidłowie, budżet zagłosuje, do zaciągnienia pożyczki ministra upoważni, a może nawet jakie z owych praw, do złagodzenia umysłów posługujących uchwali. Co jednak Austrja z głównemi zadaniami węgierskiém i siedmiogrodzkiém pocznie, jaką drogę postępowania względem Serbji i księstw naddunajskich, względem Czarnogórza i powstania hercegowińskiego obierze, przewidzieć trudno. Że Turcja w ciemięskich dążeniach względem słowiańskich chrześcijańskich poddanych, oddawna całe współczucie Wiednia posiada, to jest uznaną prawdą, ale traktat paryski 1856 r. mocą którego, wielkie państwa europejskie zrzekły się prawa pojedyńczego wdawania się w tureckie zawiłości, wiąże Austrji ręce, a otwarte potępienie jéj rządu za to, że działobitnie suttoryńskie zburzył, zbawienny dla powstańców słowiańskich wywarło skutek. Przymusowa nieczynność, na jaką Austrja z téj strony jest skazaną, boli ją i trwoży, bo w przenikliwości, któréj nikt gabinetowi wiedeńskiemu odmówić nie może, widzi, jak już zawiązywać się poczyna owe wielkie królestwo serbskie, które dwaj najwięksi mężowie XV wieku Jan Hunyady i Jan z Kapistranu, proroczym wzrokiem widzieli. Austrja poruszyła wszystkie sprężyny do potłumienia narodowego serbskiego rozwoju, chwyta się wszystkich środków, aby cnotliwe i czyste usiłowania książęcia Michała serbskiego i jego skupczyny zniweczyć. Stara się wmówić rządom europejskim, a mianowicie angielskiemu, gdzie nawet na wstyd cywilizacji, posłuch znajduje, że uchwała skupczyny o uzbrojeniu Serbji, łamie istniejące traktaty. Ale zaledwie z jednéj strony niewidzialną jeszcze iskierkę pożaru zdaje się że przydusiła, nowe widmo straszliwe jak z ziemi wyrasta, t. j. państwo rumańskie.

Pominąwszy dawniejsze dzieje Rumanji, dokładnie, głęboko i nadobnie szczęśliwem piórem zasłużonego w piśmiennictwie naszem Leona Rogalskiego skreślone, już za dni naszych, a zwłaszcza od traktatu paryzkiego dla doli tego kraju otworzyła się świetna przyszłość. Połączenie Multan i Wołoszczyzny pod jedno berło, ujednostajnienie zarządu, wspólne a wiekami rozdarte życie narodowe, musiało obudzić w ludności rumańskiéj pod rządem austryjackim zostającéj, długo tlejące, ale niewygasłe pragnienia. Austrja posiadając Węgry i Siedmiogrodzie zdobywszy później Galicję, a jeszcze później Bukowinę, poddała swojéj władzy ogrom rumańskiéj ludności. Odwieczny związek tego plemienia z węgierską koroną, używanie wspólnych z nią swobód sprawiły, że ludność wołoska nie myślała wcale o odrębnem od węgierskiego narodowem życiu; lecz kiedy w politycznéj pracowni wiedeńskiéj, poczęto rozbierać chemiczny skład korony ś. Stefana, znaleziono w jéj składzie znaczny rumański pierwiastek; skwapliwie chwycono się tego odkrycia i z największą pociechą wiedeńscy twórcy nowych narodowości wyrzekli, że w Siedmiogrodziu, prócz dotąd znanych i prawem uświęconych narodowości węgierskiéj, szeklerskiéj i niemieckiéj, istnieć jeszcze powinna czwarta narodowość rumańska. Aby ją odrazu podnieść, aby ognisko, około którego skupićby się mogła rozniecić, rząd austryjacki umyślił utworzyć patryarchat rumański, godność kościelną, jaka nigdy w plemieniu wołoskiem nie istniała. To schlebianie narodowości, którą Austrja statecznie gnębiła, podszepnięte jéj zostało nienawiścią ku Węgrom, zrozumiały to dobrze niektóre dzienniki, kiedy umieściły w swych słupach trafne zdanie o całéj téj sprawie znakomitego publicysty Szuzełki, który chociaż szczery Austryjak, ale z rodu Słowianin, zachował we krwi wyzwolone pierwiastki praojców i w poglądach swoich śmiało a serdecznie je wypowiada. Owoż Szuzełka ze względu na zabiegi austryjackie rzekomego stworzenia narodowości wołoskiéj następnie mówi:

„Niebezpieczeństwo naszego położenia w obec nowego rumańskiego państwa (zjednoczonych księstw nnddunajskich) bije w oczy. Na ziemi należącéj do Austrji, tuż obok Multan i Wołoszczyzny, żyje blizko trzech miljonów Rumanów, którzy w moc prawa przyrodzonego, napisanego przez Boga we wszystkich sercach, a potężniejszego nad wszystkie polityczne nauki, tchną najżywszém współczuciem dla spółbraci mieszkających po drugiéj stronie granicy. Podzielają oni wszystkie ich wspomnienia i nadzieje, głęboko czują wszystkie wyrządzone im niesprawiedliwości. Rzeczą więc jest nieuchronną i żadne rozumowanie polityczne zapobiedz temu nie zdoła, aby utworzenie narodowego rumańskiego państwa nie miało sprawić najgłębszego skutku między Rumanami austryjackimi.

„Dla zwątlenia niebezpieczeństwa tych wrażeń, nie dosyć, aby Austrja udzieliła swoim Wołochom zupełną swobodę życia narodowego i politycznego. Nie przestaną oni na tém, jeżeli obok tego trwać będzie dawny systemat, jeżeli Austrja, niechętnie patrzéć będzie na rozwój nowego państwa rumańskiego, jeżeli stawić mu nie przestanie przeszkód, jeżeli płaszczyć się zechce przed widmem potęgi tureckiéj i nie zaniecha gwałcić żywotnego prawa ludu. Austrja powinna szczerze uznać Rumanję, wspierać ją po przyjacielsku; polityka austryjacka powinna usiłować ująć sobie nowe państwo w taki sposób, aby cała ludność rumańska, mimo polityczny rozdział, mogła poczytywać siebie za zjednoczoną pod względem narodowym i społecznym.

Taka w ogólności powinnaby być polityka austryjacka na całéj granicy tureckiéj; wówczas stan rzeczy zmieniłby się zupełnie na jéj korzyść. Bo kiedy dzisiaj musimy w tych stronach utrzymywać nakładne wojska, baczne tylko na to co zajść może, kiedy dzisiaj spełniamy powinność czat nieustających; wówczas na całéj rozciągłości granic, pewna przyjaźni ludu, Austrja mogłaby być zupełnie spokojną.“

Takie jest zdanie dojrzałego politycznego myśliciela. Każdy bezstronny sędzia podzielić je musi. Austrja łudzić się nie może i nie powinna, aby dawna dacka ludność, widząc, że nad Dunajem rośnie i potężnieje ojczyste państwo, wolała służyć Niemcom do poskromienia Węgrów, niż rzucić się w objęcia spółbraci.

Dziennik francuzki petersburski umieścił wielkiéj wagi obronę książęcia Mikołaja Czarnogórskiego. Mały ten kraik, ale już przez to samo, że, nakładem niesłychanych poświęceń i prawdziwie spartańskiéj wytrwałości, potrafił udzielność swoją od tureckiéj nawały ocalić, zasługujący na uszanowanie ludzkości, powołany jest do zajęcia wysokiego miejsca w przyszłości politycznéj. Ta obrona wielkiéj politycznéj doniosłości, godna rozpamiętywania ludzi głębiéj w przyszłość przenikających, nie wahamy się więc powtórzyć ją na tém miejscu w dosłównym przekładzie:

„Dziennik le Nord dnia 29 grudnia umieścił list z Raguzy, zawierający nieprzychylne zdanie o rządzie czarnogórskim.

„Żałujemy, że ten dziennik otworzył swe słupy oskarżeniom zbyt ciężkim, aby je można było z taką łatwością przyjmować.

„Według posiadanych przez nas wiadomości, Czarnogórze rzeczywiście uległo wybitnemu zwrótowi w dążeniach swoich, od czasu wstąpienia na tron książęcia Mikołaja.

„Poprzednik jego książe Danjel pragnął zaszczepić w swym kraju obyczaje zupełnie obce jego podaniom. Jesteśmy przeświadczeni, że w téj pracy przewodniczyło mu uczucie patryotyczne; wszakże wolno wątpić o jej praktycznym pożytku. Niezawodnie obowiązkiem panującego jest prowadzenie swojego ludu drogą postępu, ale pod warunkiem, aby nie wyprzedzał go zbyt bystro w tym zawodzie, w którym nie podobna iść bezpiecznie bez współdziałania czasu; inaczéj bowiem panujący stanie się obcym w pośród swoich, wyzuje ich z cnót rodzinnych i nie doprowadzi do tego, aby przyswoili sobie przymioty ludów ukształceńszych. Nadto, Czarnogórze miało święte posłannictwo do spełnienia, nierównie świętsze nad wszelką myśl rozwoju, a mianowicie posłannictwo obrony niepodległości. Spełnić go nie mogło inaczéj, jak utrzymując w sercach walecznéj ludności męzkie cnoty, tak często wątlone wykwintami cywilizacji.

„Książe Mikołaj zrozumiał tę prawdę; wybrał sobie towarzyszkę życia z rzędu spół-rodaczek; zahartował się w żywych źrzódłach narodowego życia; przyjął tryb prosty i twardy swoich współobywateli. Niech nikt nie rzuca nań za to kamieniem; i owszem są to jego niezaprzeczone prawa do poważania tych wszystkich, których dola Czarnogórza szczerze obchodzi.

„To przywiązanie do starego obyczaju nie wyłącza bynajmniéj dążeń postępowych. Przeczucie dzielnie może je ułatwić. Na téj tylko drodze znajdzie się ogniwo łączące pierwotną prostotę ludu z wyższą cywilizacją, ale która wówczas dopiero zakwitnie, kiedy uczucie bezpieczeństwa napełni serca mieszkańców.

„Zarzucają książęciu Mikołajowi, że przyjął zasadę samoistnego i odrębnego działania. Ceni on nader wysoko wsparcie Europy, aby chciał niém pogardzać. Wie on, że w tém wsparciu spoczywa najpotężniejsza rękojmia niezawisłego istnienia jego kraju; ale wie także, że Europa jest daleka i nie zawsze z sobą zgodna, a wróg stoi tuż u drzwi. Rzecz więc prosta, że przedewszystkiem składa ufność swoją w męstwie ludu, że tém obroni prawa, jakie mu Europa zaręczyła i że tém mniéj pozwoli na ich zgwałcenie, im Czarnogórze okaże się gotowszem do ich utrzymania.

„Zarzucają książęciu Mikołajowi jego częste znoszenia się listowne z naczelnym wodzem tureckim, Bóg widzi, że niesłusznie. Gotowy do wojny, nie odrzuca pojednania. To właśnie zapewnia mu przychylność wielkich mocarstw. Postępowanie umiarkowane, ale silne i godne, stanowi najpiękniejszą pochwałę rządu pasującego się z niebezpieczeństwami zewnętrznemi i domowemi namiętnościami, które zewsząd nań biją. Według naszego zdania, mężowie stanu europejscy policzą mu to za zasługę i nie przestaną go zachęcać, aby na téj drodze wytrwał.

„Inne zarzuty, że starał się wzbogacić ojca swojego Mirko-Petrowicza, oddając na jego korzyść zboże, nadesłane dla Czarnogórzan z Odessy; że głównych senatorów oddalił od swego boku, otoczył się zaś prawie niedorosłemi dziećmi, są zupełnie bezzasadne. Wia-

domości najpewniejsze, jakie posiadamy, najdowodniéj nas o tém przekonywają.

„Jeżeli senatorowie z rozkazu książęcia opuścili stolicę, to dla tego, że książe poruczył im, jako mężom doświadczonym i ogólnie szanowanym, czujność nad obroną kraju.

„Rząd czarnogórski ma aż nadto zaciętych nieprzyjaciół, którzy starają się w opaczném świetle przedstawiać jego postępowanie. Niech przynajmniéj głosy dotąd życzliwe sprawie chrześcijan na Wschodzie, nie łączą się z potwarcami ludu godnego pod każdym względem spółczucia i poważania Europy".

Dla nas ta odezwa o Wołochach i Czarnogórzanach dziennika, tłómacza donioślejszych myśli, jest pełną znaczenia dla przyszłości Austrji i turecko-słowiańskich plemion.

Włochy.

Turyn 18 stycznia. Dzienniki ogłosiły następny okolnik barona Ricasoli do przedstawicieli królestwa przy dworach obcych:

„Wiadome są waszéj dostojności rozprawy izby poselskiéj, nad najważniejszemi zadaniami polityki włoskiéj, równie jak ich wypadek. Wiadomo podobnież, że rząd upoważniony został do pobierania w ciągu 3-ch miesięcy podatków koniecznych na opędzenie potrzeb państwa, tudzież do wypuszczenia w obieg bonów podskarbstwa aż do wysokości 50-u miljonów.

Ta część parlamentowych posiedzeń, mająca wnet zamknąć się, jest tak ważną, iż nie zdaje się bez pożytku zapoznać waszą dostojność dokładnie ze zdaniem rządu królewskiego, tak o przyczynach jako też o następstwach tych rozpraw.

Parlament włoski w pierwszéj części swych posiedzeń osnuł zasady jedności narodowéj i wskazał drogę, któréj trzymać się należało dla dójścia do niéj, wymieniając właściwe środki, mające uskutecznić uzbrojenie kraju i pomnażające dochody państwa. Rzecz była prosta, że parlament po 3 miesięcznéj przerwie, wracając do obrad, pragnął wiedzieć jakie postępy uczyniło wielkie dzieło ustalenia Włoch i jakie w ogóle otrzymano wynikłości. Ze swéj strony gabinet, świadomy ważności swego umocowania pośpieszył z wykładem stanu rzeczy, aby ujrzeć czy postępowanie jego znajdzie pochwałę spółziomków.

Szczególne pobudki, jak opóźnienie rozwiązania sprawy rzymskiéj z powodu trudności niezawisłych od woli rządu, ani od woli jego sprzymierzeńców; zniesienie namiestnictwa neapolitańskiego; nieprzewidziany wzrost zbójectwa w niektórych stronach krajów neapolitańskich, wzrost pochodzący z napływu cudzoziemskich przybłędów; zawikłania polityczne i pieniężne europejskie oraz ich wpływ na nasz kredyt; wszystko czyniło potrzebniejszemi te wyjaśnienia i wzajemną zgodę.

Zdawało się więc, że rozprawy głębokie, szczere i zupełne są następstwem nieuchronném, by położyć koniec niepewności, oświecić naród i postawić go w stanie wypowiedzenia, powtórnie zdania przez pośrednictwo swych przedstawicieli, jakiéj drogi trzymać się należało.

Taki był cel przedsięwziętych badań i postanowień którym dały miejsce.

Nie jestem tak zuchwałym, abym wynurzony głos przez ogromną większość izb poczytywał za dowód ufności w ludziach kierujących sprawami kraju. Ten głos, a na tém właśnie polega jego wysoka doniosłość, jest wyraźną i ponowioną sankcją programmatu, który według zdrowego rozumu i doświadczenia uznanym być musi za jedyny zdolny doprowadzić Włochy do ich celu i mogący zmniejszyć trudności naszego cnotliwego i pełnego sławy przedsięwzięcia oraz uczynić dla nas przychylniejszém mniemanie Europy.

Parlament dowiódł, że naród włoski lubo po części nowotny na drodze wolnego i samorzutnego żywota, nie jest pozbawiony ani praktycznéj roztropności, ani hartu duszy, które dotąd kierowały jego krokami w nabyciu niepodległéj ojczyzny. Okazał, że Włosi zawsze dążyć będą zgodnie do jednego celu, nie dając się wstrzymywać zawadami, ani unosić nad zakres przez szlachetną niecierpliwość. Taka jest prawdziwa i rzetelna myśl ostatnich uchwał parlamentowych.

Co się sprawy rzymskiéj tycze, izba nietylko potwierdziła uchwałę 27 marca 1861 r., lecz nadała jéj nową siłę. Pomimo trudności, na jakie natrafiliśmy, powtórnie oświadczyła, że Rzym jest koniecznym dla jedności i spokojności Włoch. Ale spółcześnie zwróciła też baczność na papiery złożone przez rząd królewski, i wyrzekła, że naród jest szczerze przywiązanym do wiary, że gotów jest najochotniéj dać najpewniejsze rękojmie, jakich tylko sumienie katolickie żądać może, dla godności i niepodległości ojca świętego.

Z niemniejszą mocą i umiarkowaniem izba odezwała się o Wenecji. Polecając troskliwości gabinetu uzbrojenie, nie chciała wywołać przez to żadnéj przedwczesnéj walki, lecz tylko pokazać Europie, że Włochy chcą siły swoje doprowadzić do równowagi odpowiedniéj ze swoim stanem, a że we wszystkiem inném zostawuje uwadze rządu: wybór pory i środków, jakie poczytałby za właściwe do skutecznego odzyskania téj części ziemi włoskiéj.

Nakoniec otrzymana przez rząd możność tymczasowego pobierania podatków i załatwiania rozchodów jest dowodem oczywistym woli ludu włoskiego, aby zarząd kraju szedł prawidłowie i aby mu nie zbywało na potrzebnych środkach zadośćuczynienia zobowiązaniom i potrzebom publicznym.

Te uchwały mają tém więcéj wagi im są prostszą wynikłością dójrzalszego rozbioru, w którym stan polityki, zarządu i skarbu z największą pilnością został zgłębiony. Mimo ofiary, które Włochy ponieść musiały dla przeobrażenia niemającego w dziejach przykładu, uchwały przedstawicieli narodu nie objawiają ani nieufności ani zniżenia, i owszem wszędzie wybitném jest postanowienie mocne, należycie obmyślane i niezłomna ufność w dolę ojczyzny. Rząd królewski dołoży wszelkich usiłowań do ziszczenia téj doli, idąc wskazanym sobie torem. Ta droga nie zależy na przynaglaniu zdarzeń, ale na przygotowaniu kraju, na coraz głębszém przekonaniu Europy, że Włochy rzeczywiście posiadają pierwiastki i potrzebną siłę do utworzenia narodu, należycie uorganizowanego, spokojnego i bogatego; że jego istnienie nie zwichnie równowagi europejskiéj nie zagrozi zasad religijnych i społecznych, na których spoczywa chrześcijańska cywilizacja naszego czasu.

Osiągnięte wypadki w okresie tak niedługim, mimo nieuchronnych wahań w pośród tak wielkich przeobrażeń, dowiodły silnéj mocy woli i położyły trwałe osnowy naszych nadziei; stan materjalny i moralny Włoch statecznie się polepszał, i ciągle postępuje do prawidłowszego i bardziéj zaspakajającego położenia; porządek i spokojność wszędzie panują od jednéj do drugiéj kończyny półwyspu; najważniejsze miasta w krajach dawnych i nowych, przedstawiają obraz zadowolenia tudzież ruchu przemysłowego i handlowego, tak rzadko w czasach dawniejszych postrzeganego. Ostatnie wysilenia zbójectwa podniecane złotem i knowaniami cudzoziemskiemi zostały znowu stłumione. Nie tylko gwardja narodowa, najochotniéj spółdziałała w ich rozproszeniu, ale widziano lud nawet walczący z zapałem w dowodzie tego oburzenia, jakie obudzają zamachy wstrętnéj krajowi restauracji i niemogącéj znaleść innych zapaśników prócz najemnych zbójców.

Wielki pobór wojskowy nakazany został w krajach południowych i wnet nowozaciężni pośpieszyli pod chorągiew włoską tak ochoczo, że ta chęć służenia krajowi w niektórych miejscowościach, spotęgowała się aż do zapału. Zniesienie namiestnictwa neapolitańskiego przyjęte zostało z ogólném zadowoleniem przez ludność pojmującą korzyści rządu prawidłowego prędkiego i właściwego załatwiania spraw w rozmaitych gałęziach służby krajowéj. Bezpieczeństwo życia i własności, zagrożone chwilowie, w jedném z naszych wielkich miast, przez bandę złoczyńców, smutną puściznę słabości dawniejszego rządu, zostało wnet przywrócone przez użycie środków dzielnych i wczesnych.

Budowa dróg żelaznych oraz wielka liczba innych robót publicznych zagłosowanych, czynnie jest popieraną; dostarczając zaś pracy tysiącom rąk, wielce przyczyniają się do wzrostu obyczajów i zamożności ludu i zbliżą tę chwilę w któréj ułatwienie stosunków natchnie silném życiem handel i przemysł. Dobrze urządzona służba pocztowa, tak lądowa jak morska, zapewnia bystrość porozumiewania się na całéj powierzchni półwyspu. To wojsko, którego, jeśli wierzyć naszym wrogom, niepodobna było zebrać i w zgodzie utrzymać z powodu rozmaitości jego składowych pierwiastków, dowodzi przeciwnie przez swą pełną miłości jedność, przez swe wdrożenie się do broni i przez wzorową karność, że Włosi wszystkich krajów, stworzeni są do życia wojskowego. Nakoniec ciężary, jakie skarb nasz ponosić musi, nie przewyższają zasobów któremi naród rozrządza i Włochy wkrótce okażą, że są dosyć bogate, dosyć patryotyczne, aby podołać wszystkim wymaganiom narodowego zmartwychwstania. Jeżeli znowu rzucimy wzrok bezstronny na nasz stan i nasze zachowanie się, przyznać należy, że Włochy nieodzownie pragną utrwalić swą niepodległość i że rozrządzają potrzebnemi środkami do osiągnienia tego celu.

Takie jest nasze rzeczywiste położenie, a to położenie, mam nadzieję, posłuży nam i do zachowania dawnych naszych przyjaciół i do zjednania nam nowych.

Chciéj wasza dostojność przyjąć wyrazy wysokiego poważania i t. d.

Ricasoli.

Turyn 3 stycznia 1862 r.

Turyn 18 stycznia. Parlament włoski daje dowody coraz większéj dojrzałości. Obrady jego są po większéj części uroczyste, poważne i spokojne, tak, że patrząc na wielką liczbę w jego gronie przedstawicieli południowych, których zapał i porywczość w przysłowie niemal przeszły, trudno uwierzyć oczom, że to są ci sami ludzie.

Wiadomo, że p. Gatinara znalazł w archiwum neapolitańskiem związkę listów pisanych przez czas wychodztwa, przez p. Tofano do króla Ferdynanda II. P. Tofano wrócił po upadku Burbonów do Neapolu, otrzymał posadę prezesa jednego z wyższych sądownictw i z wyboru spółobywateli jest dziś posłem na parlament włoski. Podejrzenie, że był płatnym szpiegiem Ferdynanda II w tułactwie, jest zabójcze; p. Tofano chciał zmyć z siebie tę hańbę. Izba dała dowód cudownéj niemal cierpliwości i spokoju. Przez dwie godziny słuchała p. Tofano; mowa jego była prawdziwym głosem sądowym. Papiery odkryte rzucały taki cień na dobre imię obwinionego, że rząd widział się zniewolonym oddalić go z zajmowanéj posady. Wszakże przekonywające dowody jakoby nie istnieją, tylko domysły czynionych panu Tofano zarzutów. Izba boleśnie dotknięta poruszeniem tego przedmiotu, wolałaby aby p. Tofano, posłuszny radom przyjaciół, zachował milczenie; gdy jednak to nie nastąpiło, przedstawiciele, przez cały ciąg mowy, zachowali się w uroczystéj cichości, tém chwalebniejszéj, że podobnego rodzaju zarzuty osobiste zwykły do głębi zapalać namiętności. Parlament jednak chciał, aby obwiniony korzystał z całéj swobody obrony; nie dał się postrzedz najmniejszy nawet znak niecierpliwości ze strony posłów, którzy byli w zupełnéj liczbie i p. Tofano ani razu przerwanym nie został w ciągu swéj długiéj obrony.

Wczoraj p. Brofferio zapytał gabinet o świętopietrze. „Jeszcze jeden dzień stracony" mówią gorliwi posłowie, którzy słusznie woleliby, aby mniéj mówiono a więcéj pracowano. Ale bądźmy sprawiedliwymi, ci posłowie zanadto są wymagający; mało jest parlamentów na świecie tak szczerze pracowitych, jak izba włoska.

Jeszcze jedna uwaga. Parlament włoski ma znamię wzorowéj przyzwoitości; nawet posłowie strony lewéj, umieją utrzymać chwalebne umiarkowanie. Jest to zapewne wymowa doraźna, ale raczéj obmyślona niż namiętna i statecznie utrzymywana w obrębach przyzwoitości. Jaka różnica od mów zagorzałych, z jakiemi członkowie strony lewéj występują po mównicach innych parlamentów. W ogóle ci wielcy radykaliści włoscy, pp. Crispi, Mauro Macchi i inni, widziani z blizka, zupełnie wygladają inaczéj, niż ich sobie wyobraźnia za granicą przedstawia. Przemawiają oni o królu z głębokiem uszanowaniem, o rządzie ze spółczuciem, o ministrach z poważaniem. Nigdy słowa o wywrótnych zasadach; w biurach tracą nawet barwę przesadną mowy, któréj niekiedy używają w izbie dla wrażenia.

Zresztą jest to rzecz bardzo prosta; we Włoszech niema zupełnie stronnictw dynastycznych; wszyscy tu chcą jednego; cała różnica zachodzi w wyborze środków, albo raczéj w stopniu popędu i wczesności działania.

Dziś toczyła się w izbie rozprawa ważna, chociaż dość sucha. Chodziło o zastosowanie podatku dziesiątkowego do podróżnych i towarów przewożonych drogami żelaznemi. P. Susani, jeden z najuczeńszych inżynjerów włoskich, objaśnił izbie w sposób wielce zajmujący, na mocy szczegółów porównawczych, co pod tym względem uczyniono w innych krajach Europy.

Baron Ricasoli rozesłał już bilety na bal, który da 21 stycznia, w urządzonych na to pięknych salonach ministerstwa spraw zagranicznych.

Dziennik *Rzymski* pisze, że d. 14 stycznia, odbyło się w kaplicy syxtyńskiéj na Watykanie, nabożeństwo żałobne za duszę Don Pedro V, króla Portugalskiego. Mszę odprawił kardynał di Pietro, prokurator narodu portugalskiego; ojciec św. według obrzędów obszedł na około katafalk kropiąc go święconą wodą.

Znajdowali się na tym żałobnym obchodzie kardynałowie, arcy-biskupi i biskupi; senat rzymski, dwór papieski, tymczasowy przedstawiciel portugalski przy stolicy św., i inne osoby, jakie zwykły znajdować się na podobnych obchodach.

Francja.

Paryż 17 stycznia. Otrzymano tu wiadomości z Meksyku, że ambasador francuzki p. Dubois de Galigny, który opuścił stolicę téj rzeczypospolitéj pod strażą około 60-ciu ludzi, nie przybył jeszcze do Vera-Cruz, gdzie już od kilku dni był oczekiwany. Zamach wymierzony przeciw jego osobie w samym Meksyku, przenika słuszną trwogą nietylko jego przyjaciół, ale nawet i rząd francuzki. Listy z Meksyku uprzedziły, że p. Dubois miał zebrać dla siebie straż ze swych spółziomków, bo wszystkiego można lękać się od takiego rządu jak meksykański. Cokolwiek bądź niespokojność o pana Dubois jest wielka.

Dnia 19 stycznia. Hr. Cowley, nadzwyczajny ambasador królowéj angielskiéj, złożył dziś cesarzowi Napoleonowi list, donoszący o śmierci książęcia Alberta. Królowa poruczyła książęciu Walji uwiadomić o tém swojém nieszczęściu cesarstwo ichmość.

Monitor powszechny w dzisiejszym biuletynie pisze: „Wiele dzienników oznajmiło, że w skutek postanowienia cesarza na przyszłość nie będą dawane ostrzeżenia czasopismom, bez uprzedniego roztrząśnienia rady ministrów. Powyższa wiadomość jest zupełnie bezzasadną.

Dnia 21 stycznia Monitor powszechny umieszcza następny raport do cesarza:

„Najjaśniejszy panie,

„Od chwili, w któréj w. c. mość uczyniłeś mi zaszczyt wezwania mię na ministra skarbu; zająłem się bez wytchnienia przygotowaniem budżetu 1863 roku. Czcigodny mój poprzednik zgromadził do niego wszystkie pomoce, tak, że przesłanie tego budżetu radzie stanu mogłoby nastąpić spółcześnie niemal z objęciem przezemnie ministerstwa, gdyby dla zastosowania się do widoków w. c. mości i do przepisów uchwały senatu 31-go grudnia nie należało mi wprowadzić znacznych zmian w naszych skarbowych prawach. Proszę w. c. mości o pozwolenie, abym mógł je przed nim wyłożyć.

Kształt przedstawienia budżetu.

Rozchody publiczne mogą być umieszczone w trzech rozdziałach.

Rozchody zwyczajne, mające na celu opatrywać obowiązkowe i stałe służby, zapewniać wykonanie praw, wymiar sprawiedliwości, pobor dochodów, obronę kraju. Są to ciężary, których wielkie państwo uniknąć nie może, bez narażenia spokojności wewnątrz a bespieczeństwa zewnątrz swych granic.

Rozchody porządkowe, to jest te, które opłacane z podatków nakładanych przez rady miejscowe, bywają zapisywane w budżecie ogólnym jedynie dla zadość uczynienia prawidłom naszéj rachunkowości. Spółcześnie pomieszczane w przychodzie i wydatku rzeczywiście nie mogą być uważane za ciężary państwa.

Nakoniec *rozchody nadzwyczajne*, które noszą znamię pożytku powszechnego, ale nie są ściśle obowiązujące; co do nich państwo powinno mieć na względzie, nietylko stopień nagłości, którą mogą być usprawiedliwionemi, ale i ogólny stan kraju; państwo ma zupełną swobodę stosowania swych usiłowań do posiadanych zasobów.

Prawa skarbowe dotąd nie oddzieliły dosyć odrębnie tych trzech rodzajów rozchodów. Kiedy nadzwyczajny jaki wydatek bywał stanowiony, najczęściéj kładziono go na rzecz już zagłosowanego budżetu, bez uprzedniéj staranności wynalezienia nowych i pewnych zasobów; tym sposocem pod koniec roku gromadziły się ciężary, które najczęściéj powiększały niedobór.

Dzisiaj, przeciwnie, przedstawiam w. c. mości wprowadzenie tych różnic między rozchodami rozmaitych rodzajów, jako prawidło przygotowania budżetu i zamknienia wydatków nadzwyczajnych w osobném prawie, wykazując natychmiast zasoby właściwe i oznaczone, a które, jak ciężary, jakie załatwiać powinny, mają mieć tylko znamię przechodnie. Rząd w. c. mości oceniając corocznie ogół położenia politycznego i skarbowego, przedstawiać będzie ten dodatek rozchodów krajowych na roztrząśnienie ciała prawodawczego, które spółcześnie wzywaném będzie do obmyślenia potrzebnych środków, zapewniających opłatę tych nowych wydatków. Gdyby trzymano się téj drogi w upłynionych latach, niebylibyśmy wciągnieni, przez ponętę czynienia dobrze, do przekroczenia zasobów stałych i prawidłowych, zwykle corocznie przez prawa skarbowe obmyśliwanych.

Ciało prawodawcze, którego kommisje podobnież jak kommisje zgromadzeń dawniejszych niejednokrotnie żaliły się na zmieszanie rozchodów nadzwyczajnych z rozchodami zwyczajnemi, ujrzy w systemacie, który przyjąć zamierzam, zadośćuczynienie często objawianemu życzeniu, a ład wprowadzony do naszéj skarbowości znajdzie jeszcze nową dla siebie rękojmię.

Upraszam więc w. c. mość o pozwolenie przeniesienia do jednego szczególowego prawa wszystkich rozchodów, które dawniéj miały miejsce w budżecie pod nazwą robót nadzwyczajnych, aby odtąd budżet zawierał tylko to, co nosi znamię rozchodów nieustających i to co się wydatkuje z porządku.

Określony w tych granicach budżet 1863 roku, przedstawi ogół rozchodów normalnych i obowiązujących różnych gałęzi służby krajowéj. Z jednéj strony umieszczone będą rzeczone rozchody, z drugiéj stałe zasoby, dostarczające źródła do ich opędzenia; a ponieważ dzięki pomyślności, będącéj dziełem twojém n. panie, prawdziwe i przyrodzone zasoby Francji przewyższają jéj potrzeby, budżet zwyczajny nie tylko nie zwichnie równowagi, ale okaże przewyżkę dochodów.

Osobne prawo obejmie wszystkie nadzwyczajne wydatki, lecz natychmiast wskaże środki ich zaspokojenia. W tém prawie skupione zostaną wszystkie wielkie roboty pożytku powszechnego. Nowe budowy, czasowe powiększenia liczebnéj siły wojska, spowodowane przez konieczność opieki nad naszemi zewnętrznemi stosunkami, słowem wszystko co odpowiadając potrzebom chwilowym i przeznaczoném będąc do ustania za ich zniknieniem, niepowinny zabierać miejsca w rzędzie naszych ciężarów stałych i obowiązujących. (*d. c. n.*

Umieściliśmy w swoim czasie dekret cesarski z d. 28 grudnia, ustanawiający komissję, mającą określić warunki własności literackiéj i artystycznéj. Hr. Walewski, minister stanu, zagaił dziś 22 stycznia pierwsze posiedzenie rzeczonéj kommisji w obecności 2-ch swoich wice-prezesów, hrabiego de Persigny ministra spraw wewnętrznych i pana Rouland, ministra narodowego oświecenia i wyznań, oraz wszystkich naznaczonych przez cesarza członków. Hr. Walewski wyrzekł z tego powodu prześliczną mowę, którą postaramy się umieścić późniéj, skoro nam miejsce na to pozwoli.

Paryż 21 stycznia. Dziś odbyła się w kaplicy pałacowéj i we wszystkich kościołach paryzkich msza żałobna, jako w rocznicę ścięcia Ludwika XVI.

Ks. Napoleon cierpi na zapalenie gardła; musiano użyć znacznéj liczby pijawek.

Jenerał hr. de Lorencez, został mianowanym dowódcą brygady składającéj się z 2-ch pułków linjowych i bataljonu strzelców, która udaje się do Meksyku.

Dzień 19 stycznia zasmucony został nieszczęśliwym wypadkiem. Czas był piękny, mnóstwo osób udało się do lasku Bulońskiego, dla orzeźwienia się pogodą. Oba stawy, wielki i mały, zupełnie zamarzłe okryte były ślizgającymi się i ciekawymi. Około godziny 4-téj na wielkim stawie lód załamał się na znacznéj przestrzeni; dziesięć osób wpadło do wody. Pięć z nich ocalono, 3-ch niepodobna było przywrócić do życia, a 2-ch nawet zwłok nie wydobyto.

Konstytucjonista przypomina z tego powodu następne zdarzenie. W roku 1836-ym jezioro Kostnickie w Szwajcarji było pokryte lodem i jak zwykle było mnóstwo ślizgających się, tuż przy Ermalinghvim pod zamkiem Arenenberg rezydencją królowéj Hortensji.

Gdy ślizgający się w najlepsze się bawią, powstał krzyk okropny w jednéj gromadzie widzów. Książe Ludwik Bonaparte, dzisiejszy cesarz, poleciał tam natychmiast ślizgając się po lodzie. Dowiaduje się, że syn wójta Ermalinghvimskiego utonął w jeziorze, przez bardzo ciasną przeręblę. Książe, nie zważając na żadne niebespieczeństwo, odwiązuje łyżwy i rzuca się głową w otwór. Chwila oczekiwania była pełną zgrozy; powrót przez przeręblę zdawał się niemożliwy. Ale w tém książe wypływa z otchłani z panem Harmemann zemdlonym topielcem, którego wnet przywrócono do przytomności. Bohatérski czyn książęcia pozdrowiono niewymównym okrzykiem radości. P. Harmemann ocalony dotąd żyje, i zachował wdzięczną przyjaźń dla swego zbawcy.

Austrja.

Dziennik *Wschodnio-niemiecka poczta* czyni następne uwagi nad wyjazdem hrabiego Rechberg do Wenecji:

„Niektórzy utrzymują, że podróż hrabiego Rechberg do Wenecji ma związek z działaniem rządu francuzkiego, ściągającém się do opuszczenia Rzymu przez Franciszka II-go, działaniem wielce niepokojącem nasz gabinet. Zresztą postępowanie Francji w téj mierze jest nadwerężeniem zasady nieinterwencji. Nie jest to wcale postawa bezstronnego widza, jaką Napoleon usiłuje przybierać w swych notach; jest to ujmowanie się za Wiktorem Emmanuelem przeciw Franciszkowi II-mu, albo raczéj jest to wtrącanie się w sprawy domowe włoskie. Jeżeliby miało być prawdą, że hr. Rechberg ma zamiar wystąpić z przedstawieniem przeciw temu zgwałceniu zasady przez samąż Francję ogłoszonéj, byłby to krok prawy ze stanowiska polityki austryjackiéj. Ale posuwając się daléj, byłyby niezręcznem wyjściem z téj rozsądnéj postawy, którą Austrja utrzymała przez dwa lata, wśród rozmaitych kolei zadania włoskiego."

Podług listu pisanego z Wiednia, należałoby rzeczoną podróż tłómaczyć dwojako. Ci, którzy wszystko widzą z dobréj strony, twierdzą, że hr. Rechberg wezwany został przez cesarza, do przygotowania projektu układu polubownego, między Austrją i Włochami; w skutek którego, oba państwa przyjęłyby pewną oznaczoną odległość od granic wojsk swoich; trzymanie ich bowiem pod bronią w leżach ścieśnionych nad samą granicą lombardzko-wenecką, niezmiernie ciąży na skarb obudwu krajów, a skupienie wojsk jednych w obec drugich, jest nieustanną groźbą dla pokoju Europy.

Ten pomysł oparty na zdrowym rozsądku i na pewnéj znajomości wzajemnego położenia, tchnie rozumem i pojednaniem; ale daremnie, łudzić się, aby się ziścił. Stanie temu na przeszkodzie dziedziczna dynastyczna duma i w téj pogłosce trudno widzieć co innego jak usilność powszechnego mniemania, które radeby rząd naprowadzić na tę drogę.

Przeciwnie, ludzie widzący wszystko w najczarniejszych barwach utrzymują, że natarczywość z jaką margr. de Lavalette nastaje na oddalenie Franciszka II-go z Rzymu, spowodowała podróż hrabiego Rechberg. Wnoszą oni że Napoleon III-ci, starając się o usunienie téj ostatniéj przeszkody do urządzenia Włoch, dostatecznie objawia nieprzyjazne uczucia swoje dla austryjackiego posiadania jeszcze części krajów włoskich. Ze zbiegu tych okoliczności sądzą, że cesarz chciał zasięgnąć rady hrabiego Rechberg względem zachowania się na przypadek pewnych dyplomatycznych wynikłości, a równie, aby minister spraw zagranicznych porozumiał się z wodzem naczelnym Benedekiem co do środków stawienia czoła wszelkim wypadkom wojennym na wiosnę.

Gazeta Pocztowa otrzymała następny list z Wiednia:

„Z dobrego źrzódła mamy ponowione potwierdzenie, że we wszystkich pytaniach tyczących się sprawy wschodniéj, Anglja idzie zgodnie z Austrją, i że podziela to przekonanie, iż w żaden sposób dopuszczać nienależy, aby stosunki między Portą a księstwami położonemi nad niższym Dunajem, miały być zmienione. Skutkiem tego, rząd serbski zawiadomiony został i przez Anglję i przez Austrję, że te dwa państwa zupełnie potwierdzają protestację Porty, zaniesioną przeciw samowolnym zmianom wprowadzonym do zasadniczéj serbskiéj ustawy. Nawet oznajmienie angielskie, ułożone w wyrazach bardzo surowych miało sprawić pewne wrażenie w Belgradzie, ponieważ rząd pośpieszył z oświadczeniem, że we wszystkich okolicznościach zachowa najściślejszą neutralność w zatargach między Portą i jéj chrześciańskimi poddanymi.

To oświadczenie oczywiście w części tylko odpowiada wymaganiom angielsko-austryjackim, których główny zarzut wymierzony był przeciw zmianom poczynionym przez skupczynę w ustawie; w tém mianowicie co się ściąga do stosunków Porty z Serbją, uznanych przez wszystkie mocarstwa. Dopóki rząd serbski zważać niebędzie na protestację zwierzchniego państwa, stosunki między tymże rządem serbskim a obu wyżéj wymienionemi, wielkiemi mocarstwami nie będą mogły odzyskać dawnego przyjacielskiego znamienia; odpowiedzialność za ciężkie niebespieczeństwa, na które naraża pomyślność swych poddanych słuchając innych rad, spadnie na rząd serbski, bo rzeczą jest najpewniejszą, że ani Austrja, ani Anglja, w żadnym razie nie ścierpią jakiejkolwiek gwałtownéj zmiany traktatów tyczących się Wschodu.

Piszą z Wiednia. Znaczna liczba najwziętszych akcjonarjuszów banku narodowego, przełożyła rządowi pożyczkę 80-ciu miljonów zł. r. pod bardzo korzystnemi warunkami, w zamian za przedłużenie przywileju tego wielkiego zakładu. To przełożenie przedstawionem będzie na sankcję akcjonarjuszów, zwołanych na ogólne posiedzenie na dzień 13 stycznia, Jest do życzenia, aby minister Plener znalazł dla siebie to przełożenie dogodném. Wyrwałoby go ono z części przynajmniéj kłopotów i zaspokoiłoby bank, którego byt tak ważnym jest dla kredytu monarchji. P. Pillersdorff, tak dobrze to rozumie, iż sądził, że dla dojrzalszego zbadania przedmiotu i dla większego oświecenia komitetu, któremu przewodniczy, należało zaprosić na radę pewną liczbę bankierów przemysłowców, urzędników wyłącznych, tudzież ludzi poważnych w ekonomji politycznéj. Całe Niemcy zwróciły baczność i czekają z trwogą na postanowienie rządu i izb względem przyszłości banku narodowego, w którym skupił się ogrom ledwo obliczyć się dający stosunków publicznych i prywatnych.

Kommisja budżetowa rady cesarstwa odbyła pierwsze posiedzenie swoje d. 10 bież. miesiąca; dla urządzenia się ostatecznego i dla przystąpienia do ustanowienia wydziałów. 42-ch członków było obecnych, 6-ciu jeszcze nieprzyjechało do Wiednia. Obrady rozpoczęły się nad projektém wypracowanym przez komitet 12-tu; przyjęto go znaczną większością. Baron Pillersdorff, chociaż chory, rozumiał, że ze względu na ważność okoliczności powinien był przybyć na zebranie. Spółtowarzysze przyjęli go z najwyższemi oznakami zadowolenia, niemal wdzięczności.

Wszelkie inne pytania znikają dziś w Austrji w obec trudności skarbowéj; wszyscy to pojmują, że należy otwarcie pośpieszyć z pomocą ministrom przez ocalenie kredytu rządowego.

Wiedeń 15 stycznia. *Gazeta Wiedeńska* umieszcza następne dwa listy cesarskie:

„Kochany krewny arcy-książe Raynery,

„Pragnąc zawdzięczyć nieocenione i wierne usługi wasze przesyłam wam wielki krzyż mojego orderu św. Stefana.“

Wenecja 11 stycznia 1862 r.
Franciszek-Józef.

„Kochany hrabio Degenfeld,

„Na uprzedniém waszém stanowisku równie jak w teraźniejszym ministra wojny, złożyłeś z pełną poświęcenia działalnością wielkie zasługi w postępowém udoskonaleniu i utrzymaniu całego mojego wojska, równie też w ulepszeniu środków obrony; chcąc zawdzięczyć to wam, z prawdziwą przyjemnością przesyłam wam wielki krzyż mojego orderu Leopolda, z wojskowemi ozdobami kawalerskiego krzyża.“

Wenecja 12 stycznia 1862 r.
Franciszek-Józef.

Wiedeń 17 stycznia. Cesarz przedłużył swój pobyt we Włoszech; d. 15 udał się do Padwy i dał tam posłuchanie władzom cywilnym i wojskowym.

Dnia 11-go cesarz podług gazety augsburskiéj był obecnym w Wenecji doświadczeniom min podmorskich. Dwie z tych straszliwych skrzyń zanurzono w głąb wody na 14 stop głębokości, każda nabita była 400 funtami strzelniczéj bawełny; pierwsza wyrzuciła na wysokość 500 stop wielki bryk, który spadł z powietrza w morze w tysiącu drzazgach; druga podobnież wysadziła w powietrze i zupełnie zniszczyła jeden ze statków nadbrzeżnych.

Sądy wojenne ogłoszono w komitacie Nitrańskim; w prezburgskim wprowadzeni być mają pandurowie dla czuwania nad bespieczeństwem pospolitém.

Dnia 14-go towarzystwo *Concordia* uczciło bankietem professora Herbst, sprawozdawcę projektu do prawa druku w izbie poselskiéj. Około 60-ciu redaktorów i spółpracowników gazet, rozmaitych odcieni, zebrało się na tę ucztę. Prezes towarzystwa p. Szuzełka wniosł przezdrowie nowego członka piękną mową, na którą p. Herbst z czułością odpowiedział.

Wiedeń 20 stycznia. Dziennik pragski *Hlas* oznajmuje, że cesarz rozkazał przeciąć sprawę wytoczoną dziennikowi *Prassa* pozwanemu przed sąd, za obrazę osoby naj. pana.

Czytamy w dzienniku *Pątnik*, że kupiec rossyjski p. Metzger pociągnięty do sądu lecz uwolniony, dla braku dowodów, od zarzutu robienia fałszywych bankowych biletów, wyszedł z więzienia. Przed jego opuszczeniem p. Metzger złożył 200 zł. r. na dostarczenie lepszéj żywności osobom za podejrzenie czasowo więzionym.

Ogólne zgromadzenie banku uchwaliło, że skoro zmiana zasadniczego prawa nastąpi, w rzeczy przedstawicielstwa państwa, bank prosić będzie, aby w izbie poselskiéj mógł mieć swoich umocowanych w liczbie odpowiedniéj ważności swego zakładu. Poruczono dyrekcji obmyślić środki do osiągnienia tego celu.

Dziennik *Weroński* umieścił *z rozkazu* tekst przemówienia jenerała Benedeka do cesarza. Oto są jego słowa:

„Niech w. c. mość pozwoli mi przekroczyć granicę milczenia przepisanego przez prawidła, abym jak wódz naczelny wynurzył nasze zamiary i uczucia w imieniu zgromadzonych tu żołnierzy, oficerów i jenerałów, w imieniu całego walecznego wojska, które cesarz powierzyć mi raczył. My wszyscy bez różnicy narodowości, urodzenia i wiary, wyznajemy i wielbimy jednego Boga Wszechmocnego w niebie, do którego zasyłamy modły o szczęście Austrji i cesarza. My wszyscy, bez różnicy uznajemy jedną cześć, jedną i tęż samą powinność, jedną i tęż samą wierność, cnotę żołnierza, którą wysoko i święcie piastujemy w naszych sercach. My wszyscy, bez różnicy narodowości, urodzenia i wiary, uznajemy z posłuszeństwem i poświęceniem, wasz apostolski majestat, jako pierwszego i jedynego pana, cesarza, króla i hetmana. Za w. c. mość, za tron i za najjaśniejszy dóm, za wielkie cesarstwo austryjackie, za naszą rozległą wspólną ojczyznę, za całą wielką monarchję austryjacką, chcemy żyć ze czcią, walczyć, zwyciężyć i umrzeć. Tak nam Boże dopomóż! Amen.“

Niemiecki *Frankfurcki* dziennik donosi, że był wymierzony zamach na życie cesarza Franciszka-Józefa, w przejeździe jego do Triestu. Miano przeciąć kolej drogi żelaznéj, którą n. pan przebywał. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Wychodziec węgierski Władysław Ujhazi, mianowany został przez Stany Zjednoczone konsulem w Ankonie i otrzymał na to przyzwolenie rządu włoskiego.

Prusy.

Berlin 20 stycznia. Dziennikarstwo pruskie wypowiedziało już sąd swój o mowie tronowéj. Zdania są dosyć zgodne: ze wszystkich stron dochodzi zdziwienie, że w téj części mowy, w któréj król miał wspomnieć o wewnętrznem urządzeniu kraju i o projektach mających wytoczyć się na sejm, ograniczył się jedynie wzmianką o organizacji wojska. O prawach zaś niecierpliwie oczekiwanych, a nawet przyrzeczonych, ściągających się do reform: mianowicie o nowym powiatowym policyjnym zarządzie, i o prawie odpowiedzialności ministrów, nie wspomniano ani słowa. To przemilczenie istotnie zastanawia: król bowiem w roku przeszłym i przez dwa lub trzy lata, jeszcze za swéj regencji usilnie nastawał na izby, aby zagłosowały projekta do praw, których przejścia wielce zdawał się pragnąć. Czyż dziś miałby król mniéj przywiązywać wagi do uchwały projektów przedstawionych przez jego ministrów? Czy miałoby to być prawdą, co dzienniki reakcyjne wielokrotnie powtarzały, że król niechętnie tylko zgodził się był na przedstawione przez ministrów projekta? Trudno spodziewać się, aby ministrowie potrafili, bez silnego królewskiego wsparcia, złamać reakcyjny opór pierwszéj izby, który w ostatnich czasach był tak zacięty, że właśnie izba panów poodrzucała te wyzwolone projekta do praw, których przyjęcia ministrowie najmocniéj pragnęli? Oczywiście, na przyczynach obaw niezbywa: ostatnia z nich ma szczególną wagę, reakcyjna bowiem większość pierwszéj izby mocniéj niż kiedykolwiek postanowiła odrzucać wszystko cokolwiek wyjdzie z rąk stronnictw wyzwolonych i rozpocząć ostatnią stanowczą walkę z nienawistnym systematem swobody. Jeżeli rzeczony systemat mimo pierwszy zapał wskrzeszenia nie był dość silnym do obalenia zbrojnéj twierdzy reakcji, to zaiste dziś dokonać tego niezdoła. Ta rachuba jest tak jasna i przekonywająca, że stronnictwo reakcyjne, nie siląc się nawet na głębokie polityczne pomysły, może na niéj oprzeć cały tryb swego działania. Wszakże z drugiéj strony, wyzwoleni widzą, że głównymi ich przeciwnikami są członkowie izby panów w dzisiejszym jéj składzie.

Według zapewnień mnogich dzienników pan von Twesten wniesie na sejm żądanie, aby obecny skład izby wyższéj uznać za niezgodny z prawem, oraz że do wielu dawniéj przytaczanych dowodów téj nieprawności jeszcze ma wiele nowych dołączyć. Inne dzienniki zaprzeczają istnieniu podobnego zamiaru pana Twestena, wiadomości jednak w tym względzie są tak stanowcze, że trudno byłoby je wymyśleć. Nadto stronnictwo postępowe jednomyślnie na to się zgadza, że niezbędnie potrzeba cokolwiek uczynić z izbą panów.

Nawet znana *Gazeta Vossa* należąca do najumiarkowańszego odcienia postępowego, radzi, aby na ten raz izba poselska, nieuchwalała adresu w odpowiedź na mowę królewską, lecz żeby zastrzegła sobie prawo, wejść do króla z osobnym adresem, jeśliby izba panów objawiła nowe sprzeciwieństwo wszystkim ulepszeniom. Według dochodzących wiadomości, król miał stanowczo odmówić mianowania nowych członków izby panów, mimo usilne o to starania pana von Auerswald.

Wzajemne stosunki stronnictw w izbie poselskiéj zaczynają powoli wynurzać się na jaw. Stronnictwo lewe postępowe składa się tym czasem z 50—60 członków: wszakże polityczne ich przekonania nie są zupełnie jednostajne, a więc i zgoda niezbyt wielka. Okazało się to na wstępnych obradach stronnictwa, na których zapalił się żwawy spór o to, jaką nazwę przyjąć było powinno. Główny przewodca tego stronnictwa p. Waldeck, usilnie powstawał przeciw doradzanemu utrzymaniu przyjętéj podczas wyborów nazwy: *niemieckiego postępowego stronnictwa*, poczytując ją za nieprzyzwoitą w pruskiéj izbie, chciał więc, aby stronnictwo nazwało się po prostu *lewem*: co jednak większość głosów odrzuciła. Na baczniejszą jeszcze zasługuje uwagę, że to stronnictwo, wbrew przyjętemu przez parlamentowe odcienia zwyczajowi, wybrało sobie nie *jednego* przewódcę, lecz komitet złożony z siedmiu czy ośmiu osób mających po kolei na posiedzeniach stronnictwa przewodniczyć. Dowodzi to jak mnogie są pierwiastki miłości własnéj, a więc i rozprzężenia składające to stronnictwo i wątlące jego znaczenie. Ostatnie dodatkowe wybory zasiliły izbę kilku posłami postępowymi, mianowicie zaś jednym, którego sama większość stronnictwa nazywa *skrajnym*.

Jest nim doktor Bekker z Kolonji, przezwany *czerwonym*, z powodu gminowładnych mniemań. 1848 r. Bekker był redaktorem *Nowéj reńskiéj gazety*, najburzliwszéj wśród owego burzliwego czasu; ostatni jéj numer przed zakazem wydawania, Bekker kazał wydrukować czerwonemi głoskami. Nieco później był wpiątany w rozgłośną sprawę kolońskich kommunistów, a nawet podobno skazany na ciężką karę za zdradę stanu. Dodać wszakże należy, że w owym czasie wytoczona sprawa przez rząd Bekkerowi, pomawianą była o nadużycie władzy i mniéj uczciwe stawienie świadków, składanie dowodów. W każdym razie wyrok zapadły na Bekkera nie ubliżył jego dobréj sławie; kolońska handlowa izba wybrała go na swego sekretarza, lecz minister handlu, odwołując się do wyroku sądowego, skazującego go na ciężką karę, zabronił mu pobytu w Kolonji. W krótce potém Bekker w rodzinném swojem mieście Dortmundt umieszczony został na liście kandydatów poselskich. Konstytucjoniści czynili najusilniejsze zabiegi, aby Bekkerowi do zostania posłem przeszkodzić. Dnia 6 grudnia, jako w dzień ogólnych wyborów, sejmik ciągnął się w Dortmundt od 9 godziny zrana do północy. Wówczas komisarz rządowy, kierujący wyborami, widząc, że Bekker blizkim był zwycięztwa, rozpuścił wyzwolone zgromadzenie, oświadczając, że i sam i jego pomocnicy są do tego stopnia znużeni, iż dłużéj czuwać nie mogą. Wywołało to srogą wrzawę. Demokraci twierdzili, że komisarz sejmikowy, dla tego zebranie rozpuścił, aby zniweczyć ich zwycięztwo; wynikło też zapytanie, czy nie należałoby unieważnić sejmik dortmundtski i zwołać nowy. Minister rozstrzygnął, że czynność wyborów wznowić należy, postępując w niéj daléj od miejsca, w którém została przerwaną. Wykonano to w pierwszéj połowie stycznia, wszakże nie bez ciężkich zapasów, z których nakoniec Bekker wyszedł posłem sejmowym. Cokolwiek bądź wejście *czerwonego* Bekkera nie podobało się większości postępowego stronnictwa. Umiarkowana jego część lęka się utworzenia *skrajnéj lewéj*, która może rzucić się na obalenie ministerstwa, gdy tymczasem większość stronnictwa postępowego chce zachować jeszcze stanowisko obserwacyjne. Z tego powodu berliński główny demokratyczny komitet wyborczy, wstrzymał się od prowadzenia na posłów ludzi mocno skompromitowanych w 1848 r., a w szczególności nie przemówił ani za jednym z ułaskawionych. Zagorzali demokraci otwarcie potępiają takie zachowanie się większości postępowych i niedługo na to czekać, żeby niedali im uczuć swojego oburzenia. Szeregi stronnictwa postępowego liczą wielu znakomitych pracowników w ekonomji politycznéj, którzy jako wyznawcy wolności handlu, mogą nie jedną przykrość wyrządzić panu von der-Heydt, trzymającemu się systematu opiekuńczego. Przed kilku dniami biegał po ręku obrazek przedstawiający pana von-der-Heydt w postaci Makbeta. Z kotła czarownic wyskakują przed nim postaci posłów, zwolenników wolności handlu; *czerwony* Bekker ciągle ogień podżega. Ale zadługo zatrzymaliśmy się nad stronnictwem postępowém, jest ono bowiem i żywsze i bardziéj zajmujące, niż stronnictwo konstytucyjne, którego przewódcami są pp. Simson i von Grabow. Pierwszy z nich uchylił się od zaszczytu przewodniczenia izbie poselskiéj, z powodu zachwianego zdrowia, drugi t. j. p. von Grabow został wybranym marszałkiem sejmowym, p. Simson więc zajmie stanowisko przewodnika stronnictwa konstytucyjnego, liczącego przeszło 150 posłów a więc najsilniejszego ze wszystkich osobnych cząstek izby, lecz niemogącego stanowczo walczyć z koalicją pojedyńczych a w jedno skupionych odcieni. Stronnictwo konstytucyjne sprzyja szczerze ministrom i bardzo podobném jest do prawdy, że w zadaniu nawet wojennem wspierać ich będzie, byleby nie uchylali się od niektórych ustępstw. Prawą stronę izby zajmują ultramontanie i wsteczni. Dziwny zbieg okoliczności wskazał tam miejsce posłom polskim, którzy równie dalecy od ciemnéj zabobonności, jak od średniowiecznych przesądów, w żadnym innym odziale izby zasiąść nie mogli. Szlachta szanująca zacne społeczne podania, nie może łączyć się z czerwonymi; synowie innéj narodowości niemogą mieć nic wspólnego z dążeniami zwolenników jednolitych Niemiec, bynajmniéj jednak nie pochopnych do powrócenia tego co z cudzéj a mianowicie z słowiańskiéj własności zagarnęli. Nakoniec doświadczywszy w najdroższych uczuciach tyle prześladowań ze strony ministrów, połączyć się z ich stronnikami nie mogą. Lubo więc siedzą razem z wyznawcami zabobonu i feodalności, stanowią oni osobną gromadkę przedstawicieli pokrzywdzonego plemienia, które na każdy sejm pruski przybywa ze skargą na domierzoną narodowi swojemu niesprawiedliwość. Taki jest skład dzisiejszego pruskiego sejmu, wstrzymamy sąd nasz o nim, dopóki uczynkami nie objawi prawdziwego swojego znamienia. W każdym wszakże razie, godzi się mieć nadzieję, że rozpoczęty sejm berliński przedstawi obrady zajmujące, wypadki zaś prac jego mogą nabrać wielkiego znaczenia i stanowczego na dolę Niemiec wpływu.

Berlin, 20 stycznia. Izba poselska przystąpiła na dzisiejszem posiedzeniu do wyboru prezesa i dwóch jego zastępców. Za pierwszem obliczeniem głosów p. von Grabow otrzymał niezmierną większość, było bowiem za nim 291 na 314 głosujących.

Pan Grabow przemówił w następnych słowach:

„Mości panowie! Wybor izby na pierwsze cztéry tygodnie posiedzeń, włożył na mnie ciężki obowiązek. I zaledwie śmiem spodziewać się podołać mu, z powodu słabości wzroku i słuchu. Wszakże zaufanie i życzliwość izby dodają mi odwagi do spełniania powinności w miarę sił moich, sumiennie, ze stateczną bezstronnością, upraszam więc o pobłażanie i wsparcie, abym mógł ten cel osiągnąć.

„Przekonany jestem, że nikt z nas nie oddzieli nigdy wierności dla najjaśniejszego przedstawiciela naszéj królewskości, od wierności, którą winniśmy narodowi. Wszyscy, najmocniéj wierzę, szanować będziemy prawa konstytucyjne korony, które nasz królewski pan niedawno przed kilku miesiącami uświęcił, w obec dwóch pierwiastków: władzy prawodawczéj i innych świadków. Wszyscy zachowamy i utrwalimy oprzysiężone prawa naszego ludu, nazawsze skupieni około naj. dynastji Hohenzollernskiéj z uczciwością i przywiązaniem, w dobréj i złéj chwili.

„Przystąpmy więc zgodnie z koroną, jednomyślnie do rozwoju naszéj konstytucji, na wspólném dla wszystkich polu i do rozwoju prawodawstwa zagajonego w wielkiéj epoce.

„Obyśmy zdołali nakoniec usunąć, utrwalając stan konstytucyjny w Prusiech, wątpliwości i zawady, sprzeciwiające się jeszcze naszym pragnieniom, podzielanym przez naród niemiecki, na rzecz zlania w jedną całość Niemiec.“

Gazeta Poznańska oznajmuje, że proboszcz koldrabski ksiądz Ryskiewicz został skazany na 4-o miesięczne więzienie, za nieuszanowanie osoby królewskiéj. Jedynaście innych osób skazano na więzienie lub karę pieniężną, za śpiewanie hymnu: *Boże cóś Polskę*.

Gazeta krzyżowa donosi: że odcień zachowawczy izby poselskiéj już urządził się,—liczy 14-tu członków.

Dnia 21 stycznia. Dzienniki ogłaszają sprawozdanie z *obchodu koronacji i rozdania orderów*, który odbył się jak zwykle d. 19 stycznia.

Królowa wdowa, pierwszy raz od lata 1857-go ukazała się publicznie na téj uroczystości, bo od czasu choroby swojego męża przestała odwiedzać urzędowe zebrania. Dzienniki obejmują listę rozdanych orderów, lecz nie tak obfitą jak w innych latach; zapewne z téj przyczyny, że podczas koronacji królewskiéj, wielka liczba ozdób orderowych była rozdaną. Między osobami mianowanemi, znajduje się rossyjski minister wojny jen-porucznik Milutin, który otrzymał gwiazdę orderu orła czerwonego 1-go stopnia, otoczoną wieńcem dębowym.

CZARNOGÓRZE.

Piszą z Raguzy 12 stycznia do dziennika *Pątnik*: Dowódcy oddziałów wojska, których Omer-Pasza zwołał do Mostaru, wrócili na swe leże. Otrzymali oni rozkaz złożenia z wyboru wojsk swoich oddział, przeznaczony do zasilenia załogi trzebińskiéj. Ten oddział przeznaczony jest do zadania stanowczego ciosu powstaniu i do ścigania rokoszanów we wszystkich kierunkach. Turcy czekają na przybycie licznych parostatków, wysłanych z Carogrodu i Triestu, z rozkazem wyładowania w porcie raguzańskim żywności przeznaczonéj dla wojska. Te zapasy mają być przeprowadzone do Trzebinji przez granicę, skoro stosunki zostaną przywrócone. Senat, wojewodowie i cały lud otwarcie naganiają politykę książęcia Mikołaja i jawnie wynurzyli swe niezadowolenie. Na Czarnogórzu panuje wielkie wzburzenie umysłów, ludzie używający największego poważania, zupełnie są przeświadczeni, że gdyby rząd, od początku, spełnił szczerze swoje zadanie, tak jak przystało na lud wolny, wojna o niepodległość uczyniłaby już do dziś dnia znaczne postępy.

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

LONDYN, 23 stycznia. Zakład Reutera otrzymał z New-Yorku z d. 11-go stycznia przez statek Norwegian przybyły do Londondery wiadomość, że p. Seward *pozwolił wojskom angielskim wysłanym do Kanady, a które wylądowały z Portland, udać się na* miejsce przeznaczenia przez Stan Maine.

Nakoniec Ranna Poczta wynurza życzenie, aby Francuzi opuścili Rzym.

LONDYN, piątek 24 stycznia. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku z d. 30 grudnia:

„Nowy obieg pieniędzy papierowych rozpocznie się w marcu. Rząd poczynił ułatwienia co do wywozu bawełny.

LONDYN, piątek 24 stycznia. Wiadomości otrzymane z Kantonu d. 14 grudnia są następne:

„Stan Japonji i Chin jest zadowalający.

„P. Rutherford Alcock, ogłosił prawidła dla Anglików przebywających w Japonji.

Pekin jest spokojny. Wiadomości z Jang-Tsée i z Hankow są zadawalające. Niema już żadnéj obawy w Shang-haï. Rozbiegła się wieść, że Ning-po (1) otoczyli powstańcy. Wysłany został jeden statek wojenny angielski pod to miasto. Francuzi objęli w posiadłość wyspę Poulo-Condor (2) należącą do cesarstwa Anamskiego.

BRUXELLA, piątek 24 stycznia. Dziennik Niepodległość belgijska oznajmuje, że konferencje króla Leopolda z angielskimi politycznymi mężami, odbywające się w Londynie, mają na celu urządzenie stosunków korony z przewódcami stronnictw i zapełnienie próżni sprawionéj przez śmierć książęcia Alberta.

BRUXELLA, 25 stycznia. Czytamy w dzisiejszym dzienniku Niepodległość belgijska: Swiadkowie zapewniają, że przyjęcie księdza nuncjusza Chigi było bardzo zimne. Rząd francuzki przyjął nadzwyczaj ozięble zażalenia hrabiego Rechberg, na knowania piemonckie w Wenecji.

---

(1) Ning-Po albo Ning Pho, które Europejczycy nazywają Liampo, jest miastem chińskiem prowincji Tche-Kiang i siedliskiem rządu obwodu tejże nazwy. Leży o 120 kilometrów na wschód - południo-wschód od Hang-Tcheou, nad małą rzeczką przytoku morza wschodniego. Posiada dobry port. Wązkie jego ulice ozdobione są pięknemi sklepami. Wydaje piękny jedwab.

(2) Poulo-Condor, wyspa Condor (w Indji z téj strony Gangesu, Poulo, znaczy wyspę), leży o 100 kilometrów od brzegów Kambodży, na przeciw ujścia Maykand, pod 8 stopniem i 40 minutami szerokości północnéj, i pod 104 stopniem, 11 minutami, 37 sekundami długości zachodniéj. Ma 16 kil. długości a 3 kil. szerokości i pokryta jest wysokiemi górami. Zbywa jéj na zdrojach, ziemia jest bardzo żyzna. Wydaje słodkie pataty, rośliny strąkowe i inne. Na brzegu wschodnim ma dogodną przystań, utworzoną przez kanał oddzielający ją od innéj wysepki.

Pobyt w Poulo-Condor poczytywany jest za bardzo niepzyjemny z powodu ogromnéj liczby zjadliwych owadów, dla tego też mieszkają na niéj tylko zbiegi z Kambodży i Kochinchiny, składający ludność ubogą i niedołężną. Próba założenia tam osady przez Anglików nie powiodła się z powodu złych skłonności mieszkańców.

Przegląd miejscowy.

WILNO.

Dnia 11 b. m. odbyło się pierwsze w tym roku zwyczajne posiedzenie kommissji archeologicznéj, z powodu nieobecności prezesa hr. Eustachego Tyszkiewicza, pod przewodnictwem rzeczywistego członka ks. prałata *Józefa Bowkiewicza*, który zagajając posiedzenie wynurzył obecnym członkom życzenia wytrwałości w sumiennéj pracy koło odgrzebywania zabytków przeszłości i udzielił swego błogosławieństwa Towarzystwu na rozpoczynające się nowe lato.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu przeszłego posiedzenia, Sekretarz naukowy odczytał roczne sprawozdanie z czynności Towarzystwa i wzrostu Muzeum w upłynionym roku, z którego podajemy tutaj tylko szczegóły tyczące się obecnego stanu Muzeum; gdyż inne zostały dotknięte przez Prezesa w zagajeniu przeszłego posiedzenia i ogłoszone drukiem w jednym z grudniowych numerów Kurjera.

Wedle powyższego sprawozdania, Muzeum Wileńskie składa się z dziewięciu odrębnych działów: 1) z kollekcji właściwie archeologicznéj; 2) kollekcji archeograficznéj, 3) z gabinetu numizmatycznego 4) z kollekcji portretów, sztychów, litografij i drzeworytów, 5) z kollekcji pieczęci (sfragistycznéj), 6) z bibljoteki, 7) z gabinetu zoologicznego, 8) mineralogicznego i 9) z nowo utworzonéj kollekcji botanicznéj.

I) *Kollekcja archeologiczna* składa się z wykopalisk rozmaitego rodzaju, z zabytków architektonicznych, z broni kamiennéj, siecznéj i palnéj, z dawnych ubiorów, chorągwi i innych pamiątek przeszłości. Liczy w sobie 3519 oddzielnych przemiotów i powiększyła się w ciągu roku upłynionego o 106 numerów.

II) *Kollekcja archeograficzna*, obejmująca tylko zabytki piśmienne, liczy 1574 dawnych dyplomatów, przywilejów, aktów i autografów ludzi znakomitych. Powiększyła się w ciągu roku o 112 numerów.

III) *Gabinet numizmatyczny*, zawiera zbiór monet i medalów rozmaitych państw i narodów, wynoszący w ogóle 5203 sztuk. Pomnożył się w upłynionym roku o 494 monety.

IV) *Kollekcja portretów*, widoków zamków i kościołów, sztychów, litografij, biustów etc. składa się z 3833 numerów i zwiększyła się w ciągu roku o 63 numera.

V) *Kollekcja sfragistyczna* liczy w sobie pieczęci rozmaitych miast, klasztorów, i urzędów już dziś nieistniejących oraz herbownych szlacheckich pieczęci i odcisków 477. Powiększyła się z darów osób prywatnych o 15 numerów.

VI) *Bibljoteka*, liczy 11,888 dzieł w rozmaitych językach w 15,715 tomach i 528 rękopisów. Pomnożona została w ciągu roku z darów zakładów naukowych, autorów i przez nabycia kosztem Muzeum o 823 tomy. Wybrano z niéj do urządzonéj przy Muzeum ale nie otworzonéj jeszcze dla publiczności czytelni 3330 dzieł w 5445 tomach, z dziedziny historji, prawa, podróży, nauk ścisłych i przyrodzonych, gospodarstwa, ekonomji politycznéj i literatury nadobnéj.

VII) *Gabinet zoologiczny* liczy w sobie: okazów

a) zwierząt ssących	69
b) kości zwierząt zaginionych	31
c) ptaków	1,239
d) jaj ptasich	903
e) gniazd	132
f) preparatów anatomiczno-osteologicznych	152
g) ryb i płazów	119
h) owadów łuskoskrzydłych (Coleoptera)	10,279
i) motylów (lepidoptera) i innych rzędów	520
k) konch	1,810
l) robaków i infuzoryj	33
w ogóle okazów	15,287
Przyrost w roku upłynionym wynosi	„ 12,614

Najwięcéj do wzbogacenia się tych zbiorów przyczynili się p. Konst. Gorski czł. współpracownik, professor anatomji porównawczéj w Akademji med. chirurg. warszawskiéj, który z własnéj kollekcji muszli oddzielił i darował dla Muzeum kollekcję z 1324 numerów składającą się,—i baron Seweryn Gross czł. współpracownik, który ofiarował dla Muzeum całą kollekcję koleopterów, wynoszącą 10,000 numerów.

VIII) Gabinet mineralogiczny liczy

minerałów	10,053
geognostycznych okazów	976
w ogóle	11,028
Przybyło w 1861 roku	308

IX) Kollekcja botaniczna zawiera

roślin skrytopłciowych	5
grzybów	115
i nasion amerykańskich	40
w ogóle	160

Następnie po odczytaniu przez sekretarza naukowego sprawozdania, przybyły z Syberji członek współpracownik pan Mikołaj *Bakszewicz*, złożywszy w darze dla gabinetu mineralogicznego Muzeum kollekcją skał i minerałów przywiezionych z złotodajnego Jenissejskiego okręgu, objaśnił je pod względem naukowym zgromadzonym członkom, dając ogólny rys formacji pokładów ziemi w złotodajnych okolicach.

Poczem profesor Adamowicz czł. rzecz. odczytał słów kilka o obecności arszeniku w starożytnych monetach miedzianych oraz ciekawy autograf profesora b. uniwersytetu Wileńskiego Groddecka.

Nakoniec odczytany został spis ofiar nadesłanych dla Muzeum w książkach i innych przedmiotach, który umieszczając poniżéj, składamy dawcom w imieniu Towarzystwa serdeczne podziękowanie za przyczynienie się do wzrostu naszéj skarbnicy naukowéj.

1) Gusiew Mateusz czł. rzecz. złożył w darze wydawanego przez siebie Gońca Matematycznych nauk zeszyt 20 u 21.

2) Łopaciński Bolesław 1) wizerunek Adama Mickiewicza, wyobrażający go zmarłego, sztychowany przez Antoniego Oleszczyńskiego r: 1861. 2) Dzieło p. t. Rodowody książąt i królów polskich oraz wielkich książąt litewskich ułożone przez hr. Henryka Steckiego. Petersburg 1861 i 3) Broszurę o dwóch dawnych monetach.

3) Wilczyński Jan Kazimierz Człon. współpracownik wizerunek grobowca Wandy hr. Tyszkiewiczowéj w Czerwonym dworze pod Kownem.

4) Sliwoski Aleksander Stud. Ak. War. Wykopany z kurhanu pierścień złoty w Bielskim powiecie około Brańska na polu.

5) Cesarska Akademja Nauk. Dzieło p. t. Trzydzieste przysądzenie ustanowionych przez Demidowa nagrod i swego Balletin T. IV N. 7.

6) Snarski Tomasz. Wydane przez siebie dzieło p. t. Praktyczne gospodarstwo wiejskie.

7) Kondratowicz Ludwik wydane przez siebie dzieło p. t. „Życie i pisma Ignacego Chodzki. Wilno 1862 r.

8) Bogusławski W. wydane przez siebie dzieło p. t. Rys Dziejów Serbo-Łużyckich. Petersburg 1861 r.

9) Liceum Księcia Bezborodko w Nieżynie broszurę p. t. „Roczny akt uroczysty w Liceum etc.“ Kijów 1861 r.

10) Chodźko Dominik rękopism p. t. Krótka wiadomość o dwóch rękopisach zawierających różne akta i przywileje z archiwum królewieckiego zebrane, dla rozjaśnienia dziejów Litwy posłużyć mogące

11) Bohdanowicz Rafał obyw. gub. Witebskiéj 27 monet srebrnych z XV, XVI i XVII wieku.

12) Książe Zagiel Edward portret Stanisława Augusta.

13) Kukolnik Paweł czł. rzeczywisty egzemplarz poezij swoich wyd. w Wilnie w 1861 roku.

14) Sakowski, — podpółkownik inżynierów monetę srebrną Wespazjana.

15) Bakszewicz Mikołaj 47 minerałów z złotodajnego Jenissejskiego okręgu, bronzowe bóstwo chińskie, malowidło Chińskie na papierze ryżowym, lzskę tuszu, dwa bilety wizytowe Chińskich mandarynów i arkusik papieru Japońskiego z drzewa.

— Wileński gubernjalny komitet statystyczny, korzystając z nowéj nadanéj mu ustawy, obiecuje rozwinąć działalność swoją w szerszych niż dotąd rozmiarach. Dla wprowadzenia zmian nową ustawą zakreślonych, odbyło się d. 21 grudnia upłynionego roku pierwsze ogólne zgromadzenie członków pod prezydencją p. naczelnika gubernji *I ochwiśniewa*, i zagajone zostało odczytaniem okolnika p. ministra spraw wewnętrznych, zawierającego wskazówki, jakiemi kierować się należy przy reorganizacji komitetu w myśl nowéj ustawy. Nasamprzód, na wniosek prezesa, przyjęty jednomyślnie przez wszystkich członków, dawniejsi członkowie i korrespondenci przemianowani zostali na *członków rzeczywistych*, a mianowicie: kurator Wileńskiego okręgu naukowego książe Szyryński Szychmatów, A. Kirkor, J. Miniatt, M. Gusiew, J. Schreyer, K. Paszkowski, N. Krasowski, prałat Herburt, P. Kukolnik, K. Gelling, J. Mołochowiec i Teodor Narbutt. Nadto na wniosek prezydującego wybrani zostali w poczet *członków rzeczywistych*, rektorowie tutejszych seminarjów duchownych: litewskiego, archimandryta Józef i rzymsko-katolickiego ks. kanonik Kozłowski, pocztmistrz gubernjalny baron L. Rossiljon, prokuror gub. Sinicyn, prezes kommisji archeologicznéj hr. Eustachy Tyszkiewicz i wice prezes Michał Baliński;—na wniosek rz. czł Kirkora i Gusiewa: inspektor gimnazjum Wileńskiego Kulin, nauczyciele instytutu szlacheckiego Iziumow i Sadokow i gimnazjum M. Dmitrjew, historyk Mikołaj Malinowski, sekretarz naukowy kommisji archeologicznéj M. Krupowicz, członek współpracownik kom. archeologicznéj Ludwik Kondratowicz (Wł. Syrokomla), członek od korony w sądach pokoju A. Kolankowski, sędziowie pokoju Józef Szyszko, Stefan Kowerski i Baltazar Kolesiński;—na wniosek rz. czł. d-ra Bartoszewicza i Narbutta obrani członkami rzeczywistymi prezes Wileńskiego Tow. lekarskiego, professor b. uniw. Wileńskiego Adamowicz i członek tegoż towarzystwa dr. Anicenty Renier,—i nakoniec, na wniosek rz. czł. Mołochowca i Schreyera nauczyciel języka polskiego w gimnazjum tutejszém Antoni Bądzkiewicz i dr. Ludwik Towiański. Na *członków honorowych* postanowiono wezwać hr. Rajnolda Tyzenhauza, hr. Jana Tyszkiewicza i bankiera tutejszego A. Heimanna.

Nadto w myśl § 6-go Ustawy uważani być odtąd mają za członków stałych ze strony duchowieństwa: jeneralny superintendent gminy ewangelicko reformowanéj ks. Stefan Lipiński, pastor ewangelicko-luterski Włodzimierz Ewert, oraz rabin Wileński Sztejnberg; a ze strony Mahometanów (których liczba w gub. Wileńskiéj dochodzi do 250.) uchwalono prosić o wyznaczenie członka ich zarząd duchowny w Taurydzie.

Z kolei naradzano się nad środkami materjalnemi utrzymania komitetu, które zapewniając jego byt i niezależność, mogłyby oraz służyć rękojmią stałego rozwoju jego działań—i uchwalono przeznaczyć rocznie na ten cel dwa tysiące rub. srebr. z rubryki poborów ziemskich, zacząwszy od r. 1863, a nim ta summa do budżetu wciągniętą zostanie assygnować tymczasowie w ciągu roku bieżącego 600 rub. srebr. z dochodów typografji gubernjalnéj.

Następnie na zrobiony przez niektórych członków wniosek o koniecznéj potrzebie ułożenia nowego programmatu przyszłych prac komitetu, prezydujący wynurzył zdanie, że nim to nastąpi wielce pożądanym i pouczającym byłby rys historyczny wszystkich uprzednich prac komitetu na polu statystyki miejscowéj, oraz sposobów używanych przy poszukiwaniu, sprawdzeniu i opracowaniu statystycznych danych w jedną spójną i naukową całość. Ta praca przygotowawcza poleconą została przez p. prezesa rzecz. członkowi A. Kirkorowi, który przez lat wiele niegdyś czynny brał udział w pracach komitetu. Nadto zobowiązano p. Kirkora ułożyć na jedno z nastpnych posiedzeń o ile można najszczegółowszy spis bibljograficzny wszystkich dzieł tyczących się statystyki, etnografji i historji w ogóle całéj Litwy, a szczególniéj gubernji Wileńséj, w celu nabycia ich i utworzenia z nich bibljoteki przy komitecie statystycznym. Z kolei przyjęto jednomyślnością wniosek p. prezydującego, ażeby wszystkie urzędy gubernjalne przesyłały do komitetu statystycznego kopje swoich rocznych sprawozdań, władzom właściwym składanych, lub też wyciągi z nich, mające jakąkolwiek styczność z statystyką administracyjną tutejszéj prowincji.

Nakoniec rzecywisty członek, Gusiew odczytał swój artykuł o wadach w istniejącym dotąd systemacie zbierania statystycznych danych o ruchu ludności po miastach. Za główną przeszkodę do sformowania prawdziwych popisów ludności w miastach naszych uważa autor towarzyszącą zwykle w takich razach nieufność publiczności, którą drogą przekonania osłabić można i lekceważenie władz policyjnych do popisu użytych, które od téj pracy na przyszłość zupełnie usunąć zaleca. Wypełnianie rubryk popisowych powinno być wedle autora zlecone przez komitet statystyczny właścicielom domów numerowanych. Nazwiska osób, jako obudzające nieufność publiczności powinny być z rubryk wyłączone, gdyż statystyce chodzi głównie o jednostki ludzkie. Szemata popisowe mają się składać z 4 głównych tytułów, obejmujących: ulicę, numer domu, stan i rodzaj zajęcia się właściciela; w rubrykach zaś mają być wymienione: 1) osóbne mieszkania z wykazem ilości pokojów; 2) liczba lokatorów w każdém mieszkaniu, dorosłych i dzieci (do 16 lat) płci obojéj; 3) stan mężczyzn, wedle rodzaju ich służby i zajęcia; 4) stan i rodzaj zajęcia się kobiet; 5) rodzaj zajęcia się dzieci, i ich lata. Podobne szemata drukowane rozesłane by być mogły do wszystkich właścicieli domów przez pośrednictwo kommissji kwaterunkowéj i rady miejskiéj, a nadto jeszcze do wszystkich mieszkańców miasta przez pośrednictwo osób reprezentujących oddzielne stany, i stojące na czele urzędów i korporacij. Tą drogą otrzymywałyby się podwójne wpisy, ale to dałoby zarazem możność kontroli i sprawdzenia. Termin dla uskutecznienia całego popisu powinien być najkrótszy, nie dłuższy nad jeden miesiąc, ażeby zebrane cyfry należały do perjodu ściśle oznaczonego. Podane przez p. Gusiewa sposoby, które tu w kilku zarysach tylo podaliśmy, komitet statystyczny uchwalił zastosować przy popisie ludności w rodzaju próby w jedném z miast powiatowych gub, Wileńskiéj. *M. K.*

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Gazeta Polska (do 15):

— Niemogli jeszcze zapewnie czytelnicy przepomnieć jednogłośnéj protestacji dzienników przeciwko zasadom p. W. Statkowskiego wyłożonym w jego „Słówku o narodowości.“ P. Statkowski, snadź niepomny na sens moralny przysłowia: „gdy dwaj rzeką, żeś pijany, możesz iść spać bez nagany,“ — wystąpił z odpowiedzią na owe zarzuty w osobnéj broszurze, a teraz uzupełnia swe twierdzenia nowém dziełkiem noszącém tytuł „Aforyzmów o narodowości i kosmopolityzmie.“ Wytrwałość zaprawdę godna lepszéj sprawy. Z powodu tego ostatniego dziełka, redaktor G. P. pisze co następuje, a na co się w zupełności zgadzamy:

„Nie możemy zaprzeczyć autorowi bardzo rzadkiéj u nas niezależności charakteru i odwagi, z jaką ośmielił się wystąpić w zadaniu najdrażliwszém, głosząc prawdę tak jak ją pojmuje. Im ta cnota w pisarzu rzadsza, tém wyżéj cenioną być powinna. W Aforyzmach tych wiele jest prawd, na które się zupełnie zgadzamy, wszakże jak w traktacie Spinozy (teologicznym) nie w rozróżnieniu kwestji, ale w premissach leży według nas, główna omyłka, po za którą autor prawdy ludzkiéj dojrzeć nie może. Dla p. W. S. narodowości są jakoby stopniem niższym rozwoju ludzkości, po za któremi w myśl Chrystusową i humanitarną, wstaje w przyszłości kosmopolityzm jakiś idealny, łączący wszystko człowieczeństwo w jedną i jednolitą całość.

Pojęcie to niezgadza się z naturą ludzką i prawdą dziejową. Świat jest można rzec istotą organiczną, a organami jéj, które różne mają przeznaczenia, są ludy; tych posłannictwa odmienne, role nie jedne, formy tysiączne, idee panujące nieskończone, każdy taki organ wyrabia coś na korzyść ogólną ludzkości, jeden chyl, drugi lymfę, trzeci krew i t. p. Chcieć by ludzkość, zmieniła się w massę jednolitą, byłoby życzyć jéj doskonałości polipa. Poprzemy to jeszcze jedném porównaniem...

Ludy są głosami w chórze, sprowadźmy je do jednego tonu, a pieśń wielka ustanie.

Naostatek cóż to jest naród? jest to obraz ludzkości, dla tych co go składają, jest to jéj promień w którym się ona cała odbija, jest to wyraz i znak przez który my pojmujemy całość. Kosmopolityzm jako założenie przyszłości jest tematem fałszywym i równa się temu punktowi idealnemu, który biegi ciał niebieskich po nieobliczonych spiralnych powtarzające się w jedno chaotyczne sprowadzi ognisko.

Narodowości w najdoskonalszym stanie ludzkości istnieć muszą, idea braterstwa ich nie zniszczy; i jak ludzie nie stracą cech indywidualności, tak narody i plemiona indywidualny także charakter zachować muszą. To co autor całe niewłaściwie zowie kosmopolityzmem, jest zupełnie czém inném. Miłość braterstwo i pokój ducha, nie są absorbcją i pochłonięciem, ale harmonją; nie idzie o zlanie się, chodzi o połączenie w ten chór, o którym wspominaliśmy. Zasadnicza więc idea autora, stanowiąca ów kosmopolityzm idealny tak wysoko, jest całkiem fałszywą, a naturalnie wnioski z niéj wycląguione, także się nam marzeniem tylko wydają.

— W d. 13 b. m. oddział nauk przyrodzonych i ścisłych w Towarzystwie naukowém krakowskiém rozważał na posiedzeniu szczegóły wydawnictwa czasopisma lekarskiego, które uprzednio było już uchwalone. Postanowiono wydawać pismo tygodniowe p. t. „Wiadomości lekarskie,“ i obrano redakcję złożoną z pięciu osób, która przedewszystkiém zająć się ma czynnościami przygotowawczemi, zobowiązawszy się do jak najrychlejszego rozpoczęcia tego wydawnictwa, skoro zamiar przez komitet Towarzystwa naukowego zatwierdzonym zostanie.

— Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego wydał pod d. 16 b. m. następującą odezwę do młodzieży akademickiéj: „Szlachetny obywatel ze wschodniéj Galicji wyznaczył stypendjum na trzy lata po złr. 500 dla ukończonego ucznia lub docenta sposobiącego się na professora jakiejkolwiek nauki przyrodniczéj, w tym celu, iżby taki kandydat mógł wyjechać za granicę i wydoskonalić się tamże w naukach swemu zawodowi odpowiednich. Ubiegający się o to stypendjum zechcą się zgłosić ustnie lub piśmiennie do mnie najdaléj w przeciągu tygodnia.“—*Dietl.*

— W sali fizycznéj uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, p. Kuczyński professor tegoż uniwersytetu odbywać będzie we środy i piątki wykłady popularne z fizyki doświadczalnéj. Kurs cały ma trwać od d. 24 b. m. do Wielkiéjnocy. Wstęp do sali każdemu jest dozwolony za jednorazową opłatą 5 złr. w. a.

— Zapowiadana uprzednio „Kronika Dytmara“ w przekładzie polskim, opuściła już prassę w Żytomierzu. Sprawozdawca G. P. powiada z tego powodu: Piękne to poświęcenie tę średniowieczną i dziwnie złożoną księgę, często utrudzającą i nudną miejscami, przełożyć jak p. Z. Komarnicki, objaśnić i uczynić wszystkim dostępną. Niepodobna odmówić zasługi tłómaczowi i pochwał wydawcy, a nawet staranności drukarni, która tę znaczną pracę podjęła i dokonała starannie a pięknie.

— Fr. Miklosicz wydał w Wiedniu kronikę Nestora pod tyt.: „Chronica Nestori. Textum russico-slavonicum. Edidit Fr. Miklosisch“ (Vindobonae 1861). W wydaniu tém znakomitego znawcy dawnych języków słowiańskich i ich literatury, znajduje się najdawniejszy tekst Nestora, kończący się na dopisku Sylwestra. W końcu kroniki wydawca dodał ciekawy spis imion własnych, wyjaśnionych wyrazami skandynawskiemi, oraz sprostowania rozmaitych miejsc tekstu—pisownię zaś Nestora przerobił po swojemu, nadał jéj jednakowe wszędzie formy kierując się w tém swą gramatyką. Tom następny obejmować będzie łaciński przekład kroniki Nestora i komentarze.

— Niezadługo wyjdzie, bez podwyższenia ceny, nowa obszerniejsza, ulepszona i pomnożona edycja 10-ciogroszowych elementarzy dla dziewcząt i chłopców wiejskich.

— W Moskwie, pod firmą pp. Sołdatenków i Szczepkin wyszła niewielka książka, zwracająca jednak uwagę czytelników, pod tyt.: „Odgłosy poezji Słowiańskiéj“ i zawiera poezje Mickiewicza, Syrokomli, Odyńca, Jabłońskiego, Czelakowskiego, oraz pieśni narodowe czeskie, serbskie i innych. W przedmowie tłómacz czyni uwagę, iż dziś, kiedy mianowicie w Austrji dość często wychodzą podobne zbiory tłómaczeń niemieckich z poetów słowiańskich, zjawienie się podobnéj książki nie będzie zbytecznem.

— Dnia 27 z. m. i r. zmarł w Kijowie znakomity poeta i matematyk—Izraelita Eichenbaum, inspektor szkoły rabinów w Żytomierzu, dokąd ciało jego dla pogrzebania przewiezioném zostało.

„Syon“ odeski podaje o śp. zmarłym następujące szczegóły: „Jakób syn Mojżesza, nie zostawił licznéj swéj rodzinie innego majątku, jak szacunek współwyznawców i miłość uczniów swoich. Urządzona na korzyść jego rodziny w Odessie składka, przyniosła w ciągu dwóch dni około 1,200 Rsr. Bez wątpienia i inne miasta pójdą za przykładem Odessy.“

— W Odessie, dla braku zwolenników teatru i funduszu na opłacenie artystów teatru rossyjskiego—wedle doniesienia „Kurjera Odeskiego“—zamknięto teatr i rozpuszczono artystów.

— Piszą z Krakowa pod d. 8 b. m.

Oddział nauk moralnych w tutejszém Towarzystwie naukowem d. 3 b. m. odbył zwyczajne posiedzenie swoje. Prezydujący przedstawił oddziałowi, że lubo w r. z. Towarzystwo ogłosiło trzy zadania konkursowe przeznaczając po 500 złr. nagrody za ich rozwiązanie, przecież do d. 31 grudnia r. z. będącego ostatecznym terminem, żadna praca w tym przedmiocie nie była przesłaną Towarzystwu. Następnie prezydujący zwrócił uwagę członków, że gdy dwa z rzeczonych zadań należą z przedmiotu swego do zakresu oddziału nauk moralnych, przeto oddziału jest rzeczą uczynić wniosek, jak sobie teraz względem tych dwóch zadań postąpić należy. Dla ułatwienia członkom uchwały od czytane były oba rzeczone zadania w treści następującéj:

1) Wykazać w sposób dla każdego przystępny zasady, prawa i przepisy o spadkach, testamentach i darowiznach w Austrji, Rossji, Prusach Królestwie Polskiém i b. Wolném mieście Krakowie; 2) skreślić przedmiot dowolnie wybrany z dziejów narodu polskiego, nie tylko w dokładnym historycznym obrazie, ale nadto w rozbiorze opartym na źródłach, a objaśnionym stosowną krytyką i wyższym historycznym poglądem. Po długich debatach, oddział postanowił uczynić wniosek do komitetu, aby zewzględu na wielką ważność i praktyczne znaczenie piérwszego zadania, takowe raz jeszcze poraz ostatni ogłoszoném było, zostawiając dla ubiegających się dwa lata czasu. Podobnież oddział uchwalił, aby i drugie zadanie było ogłoszone powtórnie z terminem jednego roku. W końcu posiedzenia ks. W. Serwatowski odczytał rozprawę w treści: „Pogląd historyczno-krytyczny na księgi Joba.

— Piszą ze Lwowa:

Śmierć porywa nam ciągle ludzi zasłużonych. Dnia 4 b. m. umarł Hjacynt Łobarzewski, profesor przy tutejszym uniwersytecie, dyrektor ogrodu botanicznego, znany z prac naukowych w zakresie botaniki i historji naturalnéj. Umarł po krótkiéj chorobie w sile wieku w 46 r. życia. Był to jeden z największych znawców flory krajowéj.

Zmarły niedawno śp. Aleksander Stadnicki zapisał swój majątek w summie 40,000 złr. na cele publiczne. Połowę całéj summy przeznaczył testator na budowę drugiéj wieży niewykończonéj przy tutejszym kościele archikatedralnym, drugą zaś połowę na ogłoszenie drukiem aktów tutejszego archiwum tak zwanego Bernardyńskiego, które jak wiadomo zawiera ogromną ilość niezmiernie ważnych dokumentów zwiezionych tu z całego kraju. Ponieważ jednak jako materjał nie wszystkie są równéj wartości, komu zatém poruczony został wybór, co i w jakim porządku ma być drukowaném, nie wiadomo.

— Piszą z Poznania d. 6 b. m.:

Uwięziono tu ks. Prusinowskiego, redaktora Tygodnika katolickiego w skutek wyroku skazującego go za wykroczenie drukowe na dwa miesiące więzienia. Ponieważ jednak ks. Prusinowski jest posłem, przeto 13 b. m. musi być uwolnionym, aby wszedł do izby nazajutrz otworzyć się mającéj.

— Piszą z Rzymu pod d. 28 grudnia:

Przybyła tu 26 z. m. księżna Władysławowa Czartoryska wraz z synem—dziś zaś ks. Czartoryski wyjeżdża do Hyeres wraz z nuncjuszem apostolskim.

— W dalszym ciągu wyliczenia książek przydatnych do bibljoteczek wiejskich, znajdują się następujące: 8) Przyjaciel dzieci przez Hipolita Witowskiego. Lwów, 1852. 9) Pismo dla nauczycieli ludu, wydawane przez Wójkowskiego. Poznań, 1855. 10) Podarek dla ludu wiejskiego, czyli wieczorne opowiadania starego Bartłomieja, zebrane przez ks. J. Osieckiego. Warszawa, 1855, str. 156. 11) Nauka obyczajowa dla ludu osobliwie wiejskiego (przez ks. Grzegorza Piramowicza). Lwów, 1845, str. 60. 12) Powinność nauczyciela, przez ks. Grzegorza Piramowicza. Poznań, 1849, str. 90. 13) Geografja L. E. K. Gaultiera, obrobiona przez Hipolita Witowskiego. Lwów, 1859, str. 192. 14) Zasady języka polskiego wyłożone praktycznie dla dziewcząt, przez Emilję G. Część piérwsza. Warszawa 1847, str. 200. 15) Rady gospodarskie w pytaniach i odpowiedziach, dla użytku wieśniaków ziemi naszéj ułożył Adam Goltz. Warszawa 1861. Nakład b. Towarzystwa Rolniczego, str. 76. 16) Chrzciny u wójta, opisane przez Stacha Dworaka. Warszawa, 1861. Nakład b. Tow. Roln., str. 151. 17) Hygjena popularna, czyli nauka zachowania zdrowia dla ludu wiejskiego, ułożona przez L. Bokiewicza. Warszawa, 1861. Nakład b. Tow. Roln., str. 224. 18) Historja Starego i Nowego Testamentu opowiedziana w skróceniu. Warszawa, 1861. Nakład b. Tow. Roln., str. 129. Między temi dziełami odznaczają się nadewszystko wydania b. Towarzystwa Roln., oraz Nauka obyczajowa ks. Piramowicza.

Gazeta Warszawska (do 15):

— Piszą z Poznania pod d. 15 stycznia: Deputowani nasi wyruszyli wszyscy stąd przedwczoraj, pociągiem wieczornym kolei żelaznéj, do Berlina, na piérwsze posiedzenie połączonych izb, które się odbyło d. 14 stycznia. Na miejsce obranego w Krotoszyńskiém Władysława Niegolewskiego, nastąpi, jak słychać, powtórny wybór: gdyż zacny deputat, powodowany, niewiém czy na ten raz dosyć praktyczną drażliwością, że zawiadomienie o wyborze na posła doszło go w języku niemieckim, zaniechał w terminie prawem przepisanym oświadczyć się, czy wybór przyjmuje lub odrzuca. Powtórne wybory wśród mrozów lub słot i ludności bardzo prawda poczciwéj, ale wystawionéj na rozliczne pokusy, nieobejdą się bez pewnych trudności.

— Austryjacki minister stanu, w porozumieniu z innymi członkami gabinetu, zezwolił na założenie w Rzeszowie i Samborzu w Galicji kass oszczędności i zatwierdził odpowiednie dla tych instytucij statuta.

— Zwierzchność warszawskiéj akademji medyko-chirurgicznéj podała do wiadomości studentów tego zakładu, iż kursa nauk rozpoczynają się w nim od d. 25 b. m. stycznia.

— Redakcja Gaz. donosi, iż w tych dniach widziała zupełnie już ukończony rękopism Geografji Królestwa Polskiego dla szkółek elementarnych, z kierunkiem rolniczym, przez Adama Wiślickiego.

— Bardzo ważnéj publikacji p. t. „Bibljoteka rzemieślnika polskiego“ został przygotowany do druku nowy oddział noszący nazwę: „Przewodnik dla stolarzy,“ ułożony przez budowniczego p. Jana Heericha.

— P. Adolf Chmieliński wydał z rękopismu broszurę p. t. „Stanowisko historji polskiéj,“ przez Dominika Szulca; nadto zapowiada, że wkrótce ogłosi drukiem „Estetykę“ i „Logikę,“ piérwszą z notat śp. Szulca, drugą według jego planu i myśli. Fundusz, jaki się stąd zbierze, w części ma być obróconym na pomnik i wydanie dzieł śp. Dominika Szulca.

— W Kaszowie pod Liszkami w obwodzie Krakowskim, urodziło się d. 6 bież. m. dziecię nieżywe płci żeńskiéj o dwóch głowach. Obie te głowy, na osobnych szyjach umieszczone, wychodziły z jednego tułowu. Urodzenie dziecka przyprawiło matkę o śmierć. Za staraniem urzędu powiatowego lisieckiego, płód ten dostał się do gabinetu anatomicznego w Krakowie.

Czytamy w *Jutrzence:*

— Oprócz dwóch czytelni bezpłatnych, pod zawiadywaniem warszawskiego towarzystwa dobroczynności pozostających, z których przeszło 30 czytelników wyznania naszego dotąd korzysta, otworzone zostały jeszcze dwie inne: jedna przy ulicy Pańskiéj a druga na przedmieściu Pradze w domach ochrony dzieci. Przy każdéj z czterech tych czytelni, założone zostały kassy groszowe, do których uczestnicy wkładają najdrobniejsze summy, począwszy od jednego grosza, aż do zebrania się trzydziestu groszy, które zawiadujący temi kassami członkowie towarzystwa dobroczynności wnoszą na rachunek uczęstników do kassy oszczędności za książeczkami przez nię wydanemi. I czytelnie te i kassy groszowe najmocniéj polecamy współwyznawcom naszym wyższych warstw, którzy skutecznie wpływać mogą na zachęcenie czeladzi i osób niższego stanu, od nich zawisłych, do korzystania z dobrodziejstwa podwójnego—oświaty i oszczędności.

— Od miesiąca blisko bawi w Paryżu Żyd polski, nazwiskiem Mieszkowski, dawny żeglarz na wodach Bałtyku. Z Gdańska przybył do Paryża dla wyprobowania systemu żeglugi powietrznéj, który według mniemania wynalazcy, stanowczo ma rozstrzygnąć od tak dawna upragnione zadanie. Jakkolwiek nie możemy ocenić wartości i znaczenia tego wynalazku, jednakowoż pośpieszamy donieść czytelnikom, że doświadczenie odbyte na małą skalę wydało pomyślny rezultat. Pan Mieszkowski udał się ze swoim wynalazkiem do ministra rolnictwa i robot publicznych, który polecił osobno na ten cel wyznaczonéj komissji, ocenić wartość przedstawionego sobie systematu. Rezultat niewiadomy.

KORESPONDENCJA KURJERA WILEŃSKIEGO.

Listy Samotnika

DO REDAKTORA KURJERA WILEŃSKIEGO.

Całe szczęście tego świata jest niczém, jeżeli nie pomaga do zrobienia nas szczęśliwemi w nas samych, w naszym domu. Przeciwnie zaś, każde niepowodzenie znośném jest dla tego, który je może osłodzić spokojnością domową i czytaniem dobrych książek.

Zimmermann, o samotności.

PROLOG.

Mając zamiar rozpocząć korespondencją z Kurjerem Wileńskim, czyli inaczéj mówiąc podzielać się myślami swemi, postrzeżeniami, a wreszcie i marzeniami z Redaktorem téj sędziwéj, bo sto lat więku liczącéj gazety: muszę nasamprzód powiedzieć panu, kto jestem i czém się na téj ziemi zatrudniam. Otóż trzeba wiedzieć, że byłem kiedyś gospodarzem na swojéj własnéj wsi, a teraz jestem sobie, jakby to gładko powiedzieć? naprzykład obywatelem-emerytem! Niech tak będzie tymczasem, póki lepszy epitet nie przyjdzie do głowy. Ale to nie wszystko, bo spyta mnie ktoś, cóż tedy robię cały dzień na wsi, niemając zatrudnień gospodarskich. Słuszne zapytanie. Jest jednak i odpowiedź. Oto jestem sobie samotnikiem, a pan musisz wiedzieć z obowiązku redaktorstwa swojego, jeżeli nie skąd inąd, że nieboszczyk doktor Zimmermann, żyjący w przeszłym wieku, napisał bardzo mądrą i powabną książkę *o Samotności*, w któréj jasno jak na dłoni pokazał, że i samotność jest potężném zatrudnieniem, bo w niéj człowiek oderwany od świata więcéj może wysnuć ze swéj głowy pożytecznych dla ludzkości pomysłów, niż ten, który w wirze światowym dni i godziny pędzi. Wreszcie pod pieczęcią tajemnicy powiem panu, że jeszcze mam inne zatrudnienie prócz roskoszowania się samotnością. Oto jestem z usposobienia wrodzonego krytykiem, mam nawet pewne stosunki duchowe z owym *szlachcicem na łopacie*, co to za czasów Szubrawskich tyle dokazywał. *Notandum* wyznam szczerze, że przytém mam niektóre wady wcale niepotrzebne dla mojego rzemiosła literacko-krytycznego. Jestem raz pessymistą, drugi raz optymistą, czyli mówiąc jaśniéj, raz wszystko mi się kwaśném wydaje, drugi raz wszystko widzę w różowym kolorze. Ale mam obok tę cnotę, że wtenczas nic albo najmniéj piszę dla ludzkości. Oddawszy dziedzictwo moje jednemu z krewnych, mieszkam sobie na ustroniu, nad samą Wilją, którą tu już lud stale jak za Gedymina, *Neris* albo *Niaris* nazywa, w romantycznym zaścianku między górami i wąwozami. Tu nieraz z książką i lunetą w ręku, napawam się widokiem dzikiéj, ale nadzwyczaj powabnéj przyrody. Zbieram zioła i osobliwsze kamienie, słucham śpiewu i rozmowy ptasząt, śledząc ich obyczaje i cały bieg krótkiego, ale roskosznego ich życia. I to mi wystarcza w podżyłym wieku za towarzystwo ludzi, którém się już dosyć nasyciłem, żyjąc na świecie. Używszy codzień takiéj przechadzki, wracam do mojéj samotności, do ksiąg, rozpamiętywania i pisania stosownie do usposobienia umysłu. Tak zaś szczęśliwie dla mojéj professji samotnika mieszkam, że ani ja sam, ani ktokolwiek bądź, nie wié z pewnością do jakiego właściwie powiatu hrabstwo moje należy,—tak jakieś dziwne jest położenie jego między Trockim a Wileńskim, i w pobliżu Kowieńskiego powiatu. Już to między nami mówiąc, *prystaw* musi o tém wiedzieć przynajmniéj, ale że ja nie chwaląc się, kiedy żyłem na świecie dochrapałem się aż do rangi kollegjalnego sowietnika (radcy), i tę moję godność przypominam temu zacnemu urzędnikowi regularnie raz do roku, winszując mu nowego lata biletem żółtego koloru, z wypisaniem nazwiska jego na tarczy utrzymywanéj przez czterech aż kupidynów i dwóch dzikich Indjan zbrojnych w maczugi,— umie on szanować moją samotność i zatyka uszy na wszystkie babskie gawędy o mnie, że ja kiedyś byłem rozbójnikiem w guście Fra-Diavolo, że ja czarnoksiężnik a la *Bosco*, nakoniec że alchemik; bo skąd pytamy, taki porządek w domu, taka wybrydność w ochędóstwie, taki nakoniec dostatek wewnątrz, kiedy zewnątrz wszystko ma minę skromno-szlacheckiéj osady. Niektóre litościwsze niewiasty przewodniczące w parafji i mające córki na wydaniu, utrzymują, jakoby wieść zalatywała, że byłem kiedyś żonaty, że z zazdrości chciałem zabić żonę, ale ta cudem uniknąwszy ciosu poszła do rozwodu, a potém w klasztorze umarła. Że ja odbyłem aż 24 pojedynki za panny i 12 przeciwników zabiłem, że zatém odtąd postanowiłem wegetować w bezżeństwie i samotności, jakby na pokucie. Oświeceńsi zaś sąsiedzi nazywają mię dziwakiem i anachoretą, a starzy dorobkowicze, którzy niegdyś bawili się statutem i processami, a potém byli zapalonymi stronnikami gorzelnictwa, którego to przemysłu i dotąd trzymają się jak oderwańcy Amerykańscy niewolnictwa: ci ichmość mówię, podejrzywają mnie o duch szubrawski i o chęć wskrzeszenia Brukowych Wiadomości. Słowem wzięty jestem jak to mówią na języki. Wreszcie poczciwi ludziska i sami przecię znajdują w tém niejaką rozrywkę wśród jednostajności życia wiejskiego. Niech im Pan Bóg tego nie pamięta! Ja zawsze pcham taczkę moję, na nic nie zważając. Do tych wszystkich wiadomości o sobie samym podać jeszcze muszę, że w lecie, a czasem na wiosnę, zaledwo skowronek zanóci swoję piosnkę, mam zwyczaj wydobywać się na kilka tygodni z mojéj klatki zimowéj, i wybiegać na świat, nawet za granicę — gubernji, do krewnych, do dawnych kollegów szkolnych, a nawet do dobrych znajomych. I tam sobie lubię zbierać nowinki, notować rozmaite ciekawsze wypadki, lubię przysłuchiwać się sądom ludzkim, obradom obywatelskim, sporom i nad tém wszystkiém robić postrzeżenia, o ile można wolne od wszelkich uprzedzeń i stronnictwa. Z tego wszystkiego łatwo panu wnieść, mości Redaktorze, że w istocie nie jestem już takim zakamieniałym samotnikiem, jak się na pozór wydaje; że nie zerwałem zupełnie z ludźmi; ale że długo żyjąc między niemi, nauczyłem się też nie nudzić z sobą samym, i że pragnę korzystać, o ile się to da zrobić, równie z ich towarzystwa jak z własnego, a z każdego w stosownéj porze.

Kończę ten prolog, może z nadużyciem cierpliwości Pana Redaktora (a któż jéj powinien mieć więcéj nad niego!) wracam do piérwszego mego założenia, że z całym owym zapasem uzbieranych wiadomości, a nawet zdarzeń osobistych i z krytycznym poglądem na nie, będę się udawał w pewnych przerwach czasu, zależących zupełnie od mojéj fantazji i dziwactwa, do czynnych i pobłażliwych szpalt Kurjera, przypuszczającego nieraz do siebie z nie-

ocenioną łaskawością korespondencje niemniéj somnam buliczne od moich. (*d. c. n.*)

Żytomierz, *3 stycznia 1862 r.*

Nastręcza się pytanie, czy dotychczasowy rozwój handlu zbytkowego, niebył dla nas przedwczesnym, i niepochłaniał środków, odrywanych niebacznie, od pierwszych potrzeb?.... Zwrót niemal powszechny, do skromnego i nieprzesadnego życia, wykazuje jasno niestosowność tak niegdyś chwalonych *leges sumptuariae*. Najsurowsze zakazy i kary prawne, równie jak moralizowania i pamflety literackie, nietrafiały do celu, bo niepodobna jest nakazać zewnątrz tego, co niedojrzało jeszcze, po samodzielném przetworzeniu się, w wewnętrznem przekonaniu ogółu.

Lecz niedość jest powstrzymać się od wydatków zbytkowych i mniéj potrzebnych, żeby dójść do rozumnéj i pożytecznéj praktyki życia, pozostaje jeszcze nam ująć się czynnie za wszystkie dostępne a godziwe gałęzie produkcji, starając się pierwéj poznać je i zbadać. *Różne są śmierci rodzaje*, powiedział wieszcz nasz... Podobnie więc, jak można zabić się *w bierném* marnotrawstwie czasu i pieniędzy, łatwo wpaść można w drugą ostateczność, dochodząc do tegoż rezultatu, w *czynném* niby rzucaniu się do przedsiębierstw, niestosownych wcale, lub jeszcze niestosownych do miejscowości. Winnibyśmy pod tym względem korzystać ze smutnego przykładu, jaki nam daje większość niemal cukrowych fabryk. I chociaż niedawno jeszcze, wbrew przeciwnego byliśmy zdania, i dotąd wahamy się z ostateczném słowem, wszystko jednak zdaje się przemawiać za tém, że kilka rozleglejszych, a chybionych przedsiębierstw cukrowarskich, przeważnie wpłynęło na ten krytyczny stan finansowy, w jakim obecnie znajdują się okolice nasze.

Pędzel Hogarta zaledwo mógłby odmalować obraz niewyczerpany tego stanu. Kredyt, ta rękojmia wiary publicznéj w stosunkach wzajemnych, przeszedł, jakby w grę giełdową, ale nieobfite i z kamiennego łożyska wytryskujące źrzódła jego coraz są mniéj liczne, bo raz wzięte kapitały giną z obiegu, i równie kredytor jak dłużni siedzą bez grosza. Nie tylko już zła wola lub marnotrawstwo popadają w nieaukuratność. Wszelka produkcja równie rolnicza i przemysłowa, jako też i handlowa, stała się niewdzięczną, jeżeli nie całkiem bezpłodną, i niepowraca nawet nakładu. Producent jedném słowém, niemoże strat swoich powetować na konsumencie, tak jak zmęczony podróżny niemoże ulżyć sobie fatygi, na równie zmęczonym koniu, którego szczędzi ile może i niezażywa nad siłę, żeby niepadł pod nim. Podobnie, jeżeli wolno użyć tego porównania, producent lęka się, żeby zbytecznem podniesieniem ceny wyrobu czy materjału, nieodstraszyć potrzebujących do reszty....

Groźba ta bardzo jest usprawiedliwioną. Widzimy bowiem, że nie tylko odbyt przedmiotów zbytkowych, bijącym sposobem, jest zacofany, ale nawet handel zbożowy cyrkuluje zaledwo, z powodu zmniejszenia potrzebowania ziarna. Kupcy niedopuszczają siebie do żadnéj ryzyki, traktują trwożliwie co najmniejszym zadatkiem, i płacą za to tylko, co widzą nietylko omłócone, ale upakowane już na wozy. Przedaże zaś ryczałtowe nie praktykują się wcale. Zdawałoby się jednak, że gdy żadna katastrofa niewyludniła okolicy, potrzebowanie przynajmniéj wewnętrzne jeżeli nie zewnętrzne zboża, niepowinno było się zmniejszyć, w stosunku do lat przeszłych, a tém bardziéj do roku przeszłego. Nieulega jednak wątpieniu, że jak zbyt wszelkiego zboża po folwarkach, tak równie zbyt mąki po sklepach zmniejszył się znacznie. Uważniejsi kupcy mączni, zeznają, że coroczni ich konsumenci mniéj dają im zarobku w czasach obecnych, niż przedtém. Zapasy zboża po wiejskich tokach i mąki po magazynach, stwierdzają to dostatecznie.

Przyszłe kontrakta kijowskie, odsłonią tylko nowe strony téj pozycji, ale jéj niezaradzą zapewne. Oprócz więc cząstkowéj działalności każdego indywidnum, nad sobą i własnemi sprawami, jedynie towarzystwa kredytowe ziemskie i miejskie, byłyby może w stanie, zaradzić klęsce ogólnéj.... Oczywiście jednak, że kryzys minąć musi i powróci normalny ruch przemysłowy i handlowy, a kapitały znowu się w obiegu ukażą. Bogdajbyśmy tylko umieli korzystać z téj lekcji, i wszyscy razem, równie jak każdy z osobna, niedoprowadzili się na nowo, przez nieoględność naszą, do tak natężonego stanu prywatnéj finansowéj pozycji. *J. P.*

Z podróży.

Jak przejeżdżając z zachodu do Litwy, na każdym kroku spostrzega się różnicę uprawy, zagospodarowania się, zabudowania, szczególniéj w porównaniu z Niemcami, gdzie wiekowe zabiegi i praca zdaje się każdy brzeg kapryśnéj rzeczułki w mur i cios ujęły, każdą ścieżkę użwirowały, każdy łanek wydarniowanym rowem otoczyły i drzewami obsadziły; tak znowu jadącemu z Litwy daléj na wschód nie podobna jest nie dostrzedz ogromnéj niższości kultury i braku, na saméj otaczającéj naturze, tego piętna cywilizacyjnego, które pokoleniowa praca społeczeństw uobyczajonych nieochybnie na swojéj drodze zostawia.

Długo za Dnieprem jeszcze zdaje ci się, że jedziesz tym samym krajem: mowa prawie ta sama, tylko nieco miększa i śpiewniejsza, stroje, fizjognomie, widok wiosek i odrębnych zabudowań—to Małorossja. Miasta tylko znacznie tu się różnią od miast litewskich i polskich, powierzchownością, urządzeniem wewnętrznem, zaludnieniem. Ale od chwili jak się przejedzie ostatnią wioskę małorossyjską, wszystko zaczyna się zmieniać. Wsie duże i ludne, ale tak rzadkie, że nieraz trzydzieści lub czterdzieści wiorst trzeba jechać, póki się dójrzy pomieszkanie ludzkie. Na szeroko przerywa ciszę i monotonność, lub skrzyp jednokonnych powózek, łańcuchem się ciągnących, dziwnie bezkształtnych i podobnych do siebie i jakby instynktowi samych koni powierzonych, bo człowieka ledwie na dziesiątéj dójrzysz, i to śpiącego. Smutny widok dokoła. Czasem, ledwo w dziesiątéj wiosce, można dójrzeć dom obywatela, duży, piątrowy, przy nim ogród, sztachety, zabudowania i jakiś ruch, zdradzający bogactwo i cywilizacją, a zresztą wioski puste, martwe, jedną bieloną ścianą i jednym bielonym kominem nie ożywione. I dwór ten odznacza się jakąś odrębnością, jakiemś odosobnieniem od reszty pomieszkań ludzkich; powierzchowny rzut oka wystarcza do odgadnięcia, że właściciel jego rzadko tam zamieszkuje. Zwiedzając posiadłości swoje raz do roku, przyjmuje na dziedzińcu gromadę, przychodzącą z czołobitnością; a starosta lub rządca, z tychże chłopów wybrany, zarządza włością, wybiera czynsze, wymierza sprawiedliwość. Chyba pomniejsi właściciele więcéj mają styczności z ludem, ale tych względnie bardzo niewielka tu ilość. To też wglądania w potrzeby ludu znacznie mniéj.

Nic nie może być smutniejszego nad widok rossyjskiego sioła, szczególniéj w gubernjach, gdzie ludność mało się oddaje przemysłowi, a więcéj rolnictwu. Nieprzerwany szereg chałup kurnych, skleconych niedbale i oblepionych gliną, czarną jak ziemia, nadzwyczaj przykre robi wrażenie; rzadko gdzie drzewko ujrzysz i to chyba wierzbę, przypadkiem z kółka w płocie wyrosłą. Każda chałupa, nieochybnie pod jednym dachem z chlewem znajdująca się, przytknięta jest do następującéj chaty i t. d., tak, że cała niemal wieś składa się z rzędu budynków z jednem przykryciem, raz tylko wyniosłejszém, drugi raz poziomém, raz słomianém, drugi raz oczerecianém. Chłopi powiadają, że to się robi dla ciepła, a możnaby dodać i dla bezpieczeństwa, gdyż chata rossyjskiego chłopa, sklecona niedbale i oblepiona czarną gliną, mniejby była trwałą gdyby nie była wstawiona pomiędzy ściany dwóch sąsiednich zabudowań. Wieś taka istotnie robi wrażenie sadyby jednéj rozrosłéj rodziny, która spójność swojéj gminy, gromady po rossyjsku (*mir*) szanuje święcie i wolę swego miru uważa za prawo. Ale zkądinąd znowu jest to jakby wyrazem dzieciństwa tego ludu, którego jednostka nie odważa się zabudować na osóbności. Każda chata do drugiéj tak jest podobna i z powierzchowności i z otoczenia, że trzeba w niéj się urodzić, ażeby potrafić rozróżnić od innych. Żadnéj staranności wybitniejszéj, żadnego wyróżnienia. Jakaż to różnica od sioła np. Podolskiego i w ogóle sioła zachodniego, rozrzuconego śród lewad i sadów; gdzie każda chata ma odrębną fizjonomją, odrębne otoczenie, stosownie do wyobrażeń, pracowitości i zamożności gospodarza; gdzie każda niemal chata uśmiecha się bielutkiemi ścianami, wabi do zamkniętego podwórka lub porządnie ogrodzonego wiśniowego sadu. Tu niema przed chatą podwórka; jeżeliś się z chaty wychylił, jesteś już na ulicy, nieskończenie szerokiéj, nicznośnie prostéj i długiéj, która jest razem publicznym placem, miejscem zabaw dla dzieci, schadzek dla sąsiadów, narad dla miru i przechadzek dla bydła, nierogacizny i drobiu. Chociaż na drodze przejeżdżasz całe góry krédziane, nigdzie nieobaczysz chaty obielonéj, ani zewnątrz, ani wewnątrz. Zewnątrz bywa oblepiona mieszaniną gliny, ziemi i gnoju, która się przygotowuje tym sposobem, że na ulicę nawozi się glina, dodaje się gnój i woda i potém błocie wodzi się bydłe, póki się dostatecznie wszystko nieumięsza; zewnątrz zaś ściany najczęściéj się nie tynkują i nie wylepiają wcale. Mieszkanie najczęściéj się składa z jednéj niedużéj izby, któréj znaczną część zajmuje piec, niezgrabny i nigdy nie bielony; od pieca do ściany na pewnéj wysokości od ziemi zwykle bywa rusztowanie z desek pokryte słomą i odzieniem; a służące sypialną dla całej rodziny; daléj w kącie dzieża z kwasem w któréj bywa kij wstawiony ukośnie, celem ułatwienia wyjścia myszom, jeżeli która w kwas upadnie; bywa jeszcze żerdź do wieszania odzieży, obrazy w kącie, półki pod sufitem czyli *połacie*—oto jest całe umeblowanie chaty Tu razem z rodziną chłopka przepędza zimę cały jego dobytek. Ztąd na ziemi, niewymoszczonéj deskami lub cegłą, ciągle masz błoto i gnój. Czasem się to wyczyszcza, a czasem podrzuca się słomy i robi się gnój, bardzo szacowny produkt, nie do sterkoryzacji bynajmniéj, bo ziemia tu, pokryta grubą nadzwyczaj warstwą czarnoziemu, pognoju wcale nie potrzebuje, ale z gnoju tego ugniatają się cegiełki, które w lecie się suszą i służą na opał na następującą zimę. Chłopi tutejsi zdobyli tę naukę z południowych stepowych gubernij; ale nie dość jeszcze umiejętnie z tém się obchodzą, nie dość wywietrzają i wysuszają, tak, że te paliwo, szczególniéj w piecach wiejskich, nie zamykających się szczelnie użyte, strasznie zapowietrza pomieszkanie. W innych miejscowościach używają do palenia łuskę hreczaną, słomę, chróst i gałązki sosnowe, gdyż opałowe drzewo w powiatach nieleśnych kosztuje do 20 r. sr. sążeń.

Ale za to dziwnie ożywiony, chociaż zarazem dziki nieco widok, przedstawia szeroka ulica rossyjskiego sioła we święta, latem, w piękną pogodę. Tu wysypuje się jak mrówie młodzież obójga płci. Mężczyzni w czerwonych koszulach, dziewczęta w czerwieńszych zdaje się jeszcze spodnicach, jaskrawo odbijających od białych perkalowych koszul. Wszystko to rzuca się, biega, to w koła się wiąże, to w sznury wyciąga w grach jakichś, dziwnie ponętny dla oka przedstawiając widok. Obie płci bawią się osóbno, gruppami, w których nie rzadko można policzyć po kilkadziesiąt, do stu osób, gdyż wsie, liczące po kilka tysięcy ludności nie są rzadkie. Starsze kobiety, w świątecznych strojach, takoż licznie zasiadają na przyźbach lub na ziemi przed chatami, bawiąc się rozmową i gryząc suszone ziarnka dyni lub słonecznika—narodowa rozrywka odświętna.

Zimą zaś krajobraz zmienia się do tyla, że nie zdaje się mieć nic a nic wspólnego z latem. W krajach ludniejszych i więcéj zagospodarowanych, zmiany natury nieodcechowują się tak rażąco—noc za pomocą gazowego oświetlenia zmienia się w dzień, zima zdaje się mniéj surową, a przynajmniéj do ostatka skrzętny mieszkaniec usiłuje jéj kajdany kruszyć: śnieg z zabudowań się zrzuca, z ulic się wygartuje, odmiata, rozbija, wywozi. Tu zaś mieszkaniec, w obec rozhukanych żywiołów bezsilny i do ich srożenia się nawykły, nie probuje nawet z niemi walczyć. To też całe pomieszkania czasem śnieg z ziemią zrównywa, a w każdym razie zmienia wieś w pustynię, przerzniętą tylko dwóma grzędami wyniosłemi—to chaty. Ani się domyślisz z razu, że jesteś wśród mieszkań ludzkich. Szczekanie psów tylko zdradza obecność człowieka, a dym jak z kraterów z wierzchołków wzgórz wybiegający ostrzega, że pod tą śmiertelną koszulą wszystko martwiącéj zimy tlą się gdzieniegdzie iskierki domowego ogniska i życia. Śród tego powszechnego snu i zatopienia się w więzach żywiołu, tylko wieżyce cerkwi wystrzelają w górę, panując nad otaczającym krajobrazem, chociaż równie nieruchome i pokryte olbrzymiemi czapkami śnieżnemi, ale wyniosłe i dumne wiekową niepodatnością. Tylko czasem dzwon z wieżycy zajęczy znienacka, rozlegając się po śnieżnym krajobrazie. I znowu wszystko cicho dokoła.

N.

Od Pośrednika.

Częstokroć spotykamy w Kurjerze Wileńskim artykuły z różnych prowincij, przypominające posrednikom pojednawczym ważność ich obowiązków. Przypomnienia te jako pochodzące z dobrego źródła i pragnienia dobra ogólnego, umiemy cenić i odpowiedzieć im jest najszczerszém naszém życzeniem. Dokładamy wszelkich sił do odpowiedzenia zaufaniu, którém nas ogół zaszczycił i do wywiązania się z trudnego zadania, bo każdy to przyzna, że nie łatwo jest ściśle wykonać przepisy prawa, dogodzić różnostronnym a częstokroć dziwnym żądaniom; jeden tylko jest na to środek, ścisłe wykonanie sprawiedliwości, i tego się trzymamy; lecz jakież są tego następstwa, gdy ze smutkiem przychodzi mi tu powiedzieć, znajdują się jeszcze, acz rzadko (Bogu chwała) indywidua, niemające dotąd jasnego pojęcia, lub niechcące mieć takowego o obowiązkach człowieka, obywatela, miłości bliźniego i duchu czasu, — które dla osobistych interesów i widoków dopuszczają się dotąd wszelkich niesprawiedliwości. Pośrednik zmuszonym jest cały prawie czas poświęcać na tamowanie takowych, a sprawiedliwość wymierzoną oni przypisują osobistemu nieukontentowaniu. Chcąc, aby pośrednicy pojednawczy odpowiadali swemu przeznaczeniu, trzeba ze strony obywateli podać im do tego rękę, gotowemi być do ofiar, do wykonania ścisłego sprawiedliwości i prawa; bo jeśli jeden będzie niszczył to, co drugi zrobi dobrego, nie podobna aby się na tak wątłéj podstawie coś trwałego i pożytecznego zbudowało; połączonemi siłami, wspólną poczciwą dążnością i jednością, przyjdziemy tylko do pomyślnego rozwiązania kwestji włościańskiéj, do zapewnienia sobie spokojności i lepszego obu stron bytu.

Przed kilku miesiącami w towarzystwie ze czterdziestu osób składającém się uczyniłem wniosek, aby w celu rozwiązania stanowczego stosunków z włościanami z obustronną korzyścią, zgodzić się na rozłożenie 20% czyli piątéj części summy wykupnéj (którą włościanie ci obowiązani są złożyć obywatelom w gotowiznie) na lat dziesięć bez procentu i przeprowadzić ten wykup na zasadach przez rząd proponowanych, z otrzymaniem od tegoż rządu czterech piątych czyli 80% na sto summy wykupnéj za ziemię włościańską; majątki obarczone długami prykazowemi i bankowemi, skwitowałyby się z tych długów i uwolniłyby się od opłaty od nich procentów, jeszcze by im pozostał kapitał nakładowy, na podtrzymanie gospodarstw dworskich. Trzydziestu kilku obywateli, prawdziwych ludzi z głową i sercem. oświadczyło się za wnioskiem, niektórzy nawet odezwali się z gotowością do rozdania włościanom téj piątéj części czyli 20% summy wykupnéj; piąta zaledwo część zebranych nie zgodziła się na to. Ale przekonacie się i z czasem pójdziecie za większością. Chciejcie odczytać w Kurjerze Wileńskim N. 99 w „Przeglądzie pism czasowych“ wyjątek listu professora gospodarstwa wiejskiego moskiewskiego uniwersytetu p. Kalinowskiego; tam znajdziecie dowód, że na proponowanych przezemnie warunkach ostatecznie i korzystnie ukończył dla obu stron kwestję włościańską w majątkach Koniuchowo i Preczystnoj; tam więc poczuto skuteczność tego środka i potrzebę ofiary, czyliżbyśmy dla ogólnego i własnego dobra do téj ofiary mniéj byli gotowemi? A Bóg widocznie jest łaskaw i na nasz zakątek, wielu włościan zaczęło silniéj nad sobą panować i wstrzymywać się od picia wódki, ogólnie ustaje w nich wstręt do oświaty, co więcéj w wielu miejscach zaczęli uczyć swe dziatki czytać i pisać przy pomocy obywatelskiéj, a w niektórych wsiach utrzymują nawet na swój koszt bakałarzy wiejskich. Przy łasce więc Bożéj pomagajmy do bujnego wzrostu i krzewienia się dobrze siejącemu się ziarnu, aby z niego z czasem zebrać obfite owoce pomyślności dla wszelkich warstw społeczeństwa i całego kraju. *T. Z.*

Królewiec, *21-go stycznia 1862 r.*

Cały ubiegły tydzień mieliśmy silne do 24 stopni dochodzące mrozy.

Jakkolwiek targi angielskie skutkiem załatwionéj już kwestji amerykańskiéj więcéj były jak w dwóch ubiegłych tygodniach ożywione, wyrażały wszelakoż niekorzystną tendencją. Mimo bowiem licznych, mianowicie amerykańskich dowozów, właściciele ziarna do ustępstw, jakie na nich kupujące przy redukcji cen wymódz chcieli, skłonić się nie dali, a licząc na znacznie wyczerpnięte zasoby, w czem ich mierne dowozy krajowego ziarna więcéj jeszcze utwierdziły, trzymali się stale cen poniedziałkowych. Z tego powodu transakcje na pszenicę angielską w ograniczonéj tylko liczbie i to, z ustępstwem 1 szylinga na kwarterze przychodziły do skutku; gdy tymczasem amerykańskie ziarno przy znacznéj sprzedaży z ustępstwem 2—3 szylingów na kwarterze oddawano.

Na francuzkich targach panuje chwilowo ogólna stagnacja; jest jednakowoż nadzieja, że skoro zasoby jesienne się skończą, handel zbożowy przy znacznych potrzebach krajowéj konsumpcji się ożywi i na ceny nie mały wpływ wywrze.

W Hollandji i Hamburgu ceny przy nader szczupłych interesach nieco zwolniały i chociaż obecnie skutkiem niepomyślnych notowań angielskich dążą ku większemu zniżeniu, jednak coraz więcéj wzmagające się potrzeby półwysep Skandynawskich wywołają w niezadługim czasie lepsze usposobienie.

Nasza giełda, zostając pod wpływem targów zagranicznych, okazywała z końcem tygodnia więcéj życia. Spekulanci bowiem rachując na znaczne potrzeby, jakie będą miały Anglja i Francja do przyszłego żniwa, z większą ochotą przystępowali do kupna, mimo tego obrót interessów był przy miernych dowozach ograniczonym. Ceny na pszenicę o kilka srebrników na szeflu się obniżyły; żyto także nieco zredukowało. Jarezaś zboże wyjąwszy grochu, który z łatwością dawał się umieścić, w ciągłém zaniedbaniu.

Płacono na giełdzie naszéj:

	za szefel pruski		beczkę litewską z doliczeniem 19% agio.	
	funt. holl.	sbr.	rub. kp.	rub. kp.
pszenicy jasnéj z wagą	127—131	92— 97	24 59	26 5
„ ciemnéj „	125—126	84— 90	22 45	24 2
„ czerwonéj „	124—128	75— 91	20 6	24 30
żyta . . . . . „	118—120	56 – 57½	15 —	15 39
„ . . . . . „	121—126	58— 62	15 49	16 56
„ na odst. w stycz. „	— —120	—— 57	— —	15 24
„ na odst. wiosen. „	— —120	—— 60	— —	16 1
„ na odst. w maju i czerwcu	— —120	—— 59	— —	15 78
owsa	72 — 73	28— 29	7 50	7 75
owsa na odst. wios. „	— — 70	—— 29	— —	7 75
grochu białego . „	— — —	54— 60	14 46	16 1
„ burego . „	— — —	—— 52	— —	13 93
„ zielonego . „	— — —	—— 70	— —	18 70
bobu	— — —	—— 58	— —	15 49

Spirytusu z naczyniem (nominalnie) Tal. 19⅙.

Kursa zamian: Londyn 3 m. 199⅛; Amsterdam 71 dni 101⅝; Hamburg 9 tyg. 44¹¹/₁₂; Berlin 2 m. 99⅛; 3 m. 99; Paryż 2 m. 7⅝.

Rubel w pap. zamienia się po sbr. 28¹/₂₄.

Agencja Domu Nadniemeńskiego J. GOŚCICKI.

Odessa, *8 stycznia.*

Żyto sprzedaje się u nas w téj chwili po rub. sr. 5 kop. 25 za czetw.; pszenica po 9 rub. 75 kop. i 10 rub. 25 kop.; kukuruza 5 rub. 75 kop.; siemię lniane czelne 10 rub, 75 kop.; owies 4 rub.; łój 4 rub. 75 kop. Okrętów w porcie mamy niewiele. Temperatura się podnosi i pogodę mamy dość stałą.

ZADANIA KONKURSOWE.

Podając w naszém piśmie wiadomość o grudniowém posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, umieściliśmy zarazem wzmiankę o zadaniach konkursowych przez Towarzystwo ogłoszonych. Ponieważ jednak było to jedynie pobieżne doniesienie, a zadania przez Towarzystwo ogłoszone tak dalece są ważne, iż życzyćby należało, ażeby jak najwięcéj znalazły pracujących nad ich rozwiązaniem: przeto korzystamy chętnie z nadesłanego nam przez Towarzystwo Prz. Nauk protokółu jego posiedzenia d. 16 grudnia r. z., i uchwalone na niém warunki konkursu umieszczamy tu w całości. *(Red.)*

I.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie ogłosiło przez odezwę z dnia 1 lipca 1858, umieszczoną w pismach polskich konkurs do napisania: *Historji włościan i stosunków ekonomicznych w dawnéj Polsce*, podejmując się zarazem przysądzenia naznaczonéj przez dzisiejszego prezesa swego nagrody 1,000 talarów w prusiéj monecie, najlepszéj z prac, które w ciągu dwóch lat następnych nadesłane zostaną.

Kiedy w terminie naznaczonym nie nadesłano pracy, ogłosiło Towarzystwo zadanie to powtórnie w piérwszym tomie roczników swoich, naznaczając termin nadesłania pracy do dnia 1 lipca r. b.

Gdy i to ogłoszenie pozostało bez skutku, postanowił Zarząd Towarzystwa, zważywszy doniosłą ważność przedmiotu i zamierzając zachęcić do wykończenia pracy tych, którzy ją może rozpoczęli, przedłużyć ponownie czas do nadesłania prac na 12 miesięcy i zakreślić termin prekluzyjny do dnia 1 stycznia 1863 roku.

Zadanie to, w którego pierwotnéj osnowie oprócz terminu prekluzyjnego nic się nie odmienia, ogłasza się przeto z tym dotatkiem, że nietylko prace nowe, lecz i ogłoszone drukiem od czasu założenia Towarzystwa naukowego tutejszego, do udziału w konkursie przypuszczone będą.

II.

Zmarły w sierpniu 1858 r. śp. Norbert Bredkrajcz, mieszkaniec powiatu pleszewskiego, zapisał majątek swój składający się z około 15,000 tal. na *wspieranie literatury ojczystéj za pomocą wydzielania nagród za napisanie najlepszych dzieł, bądźto dramatycznych, na dziejach ojczystych opartych, bądź historycznych, ekonomiczno-politycznych, lub filozoficznych.*“ W testamencie swym mianował nieznanego sobie hr. Alfonsa Taczanowskiego wyłącznym spadkobiercą i wykonawcą ostatniéj woli swéj, poruczając mu zarząd legatu swego, wyznaczenie i ogłoszenie zadania konkursowego, ocenienie wartości dzieł nadesłanych jemuż samemu lub osobom przezeń wybranym, a w końcu przyznanie nagrody autorowi dzieła uwieńczonego, ze stowego wpływającego z zapisu.

Hr. Alfons Taczanowski przyjął włożony na siebie obowiązek, zajął się dochodzeniem legatu, złożonego z różnych niepewnych hipotek i ocalił część znaczną funduszu śp. Bredkrajcza w ilości 5,500 tal., który ze stowem po pięć od sta zabezpieczył hipotecznie na wsi Kucharki. Następnie uznając za rzecz właściwą, iżby wykonanie myśli śp. Bredkrajcza nie przez prywatną osobę, lecz przez stowarzyszenie naukowe, sposobem publicznego nastąpiło konkursu, przedłożył hr. A. Taczanowski w czerwcu rb. Towarzystwu naukowemu tutejszemu życzenie, ażeby zajęło się ogłoszeniem zadań konkursowych w przedmiotach wymienionych, jako też ocenieniem prac nadsyłanych i przysądziło nagrodę 500 tal. czyli 3000 złp. powstałych z dwuletniego stowego, za piérwszą pracę uwieńczoną.

Towarzystwo P. N. P. wywiązując się z włożonego na siebie zaszczytnego obowiązku postanowiło za piérwszy przedmiot konkursu obrać zadanie treści historycznéj.

Uznając zaś z jednéj strony wielką ważność opracowanych należycie monografij, tak pod względem umiejętnym, jako też pod względem wpływu tychże, na oświatę i moralne usposobienie narodu; z drugiéj strony uwzględniając dotkliwy w piśmienictwie naszém niedostatek życiorysów znakomitych postaci, szczególnie z ostatniego stulecia dziejów naszych; uważało Towarzystwo za rzecz słuszną, podnieść pamięć najsławniejszego i zarazem najpopularniejszego przy schyłku upłynionego wieku męża, jakim był bez zaprzeczenia Kościuszko.

Życie męża tego, stojącego na zwrócie dwóch stanowczych chwil w dziejach naszych, dotychczas w sposób odpowiedni przedstawione nie zostało.

Towarzystwo P. N. P. ogłasza przeto niniejszém konkurs do napisania: *Żywota Tadeusza Kościuszki.*

Zapraszając w myśl ś. p. Bredkrajcza wszystkich pisarzów polskich do ubiegania się o nagrodę, pozwala sobie Towarzystwo podać najogólniejsze tylko warunki, które przy rozwiązaniu zadania uważa za niezbędne.

Żywot Tadeusza Kościuszki powinien być oparty nietylko na tle wypadków współczesnych krajowych, na które mąż ten często nader przeważny wywierał wpływ, lecz otoczony także treściwym poglądem na równoczesne położenie górujących państw europejskich, o ile takowe z narodem naszym w bezpośrednich zostawały stosunkach, lub pośrednio na losy jego wpływały.

Ponieważ Kościuszko znakomite zajmował stanowisko, jako wódz naczelny, dowodzący narodowi swemu na polu bitew, i jako mąż stanu, przewodniczący mu w wewnętrznych i zagranicznych jego sprawach, a nadto w charakterze człowieka prywatnego, wybitnemi odznaczał się przymiotami umysłu i duszy; dla tego trzy te strony w opisie żywota jego, główną piszącego zwrócić powinny na siebie uwagę.

Ocenienie wojennych jego czynów, w Ameryce jak i na własnéj ziemi; wyjaśnienie politycznych jego zasad, jakiemi się powodował w zarządzie wewnętrznym kraju, kiedy ster tegoż dzierżył w ręku swoich; jako też wykazanie głównych przynajmniéj usiłowań dyplomatycznych u rządu francuzkiego i u dworów rakuskiego i pruskiego, któremi narodowi swemu, pośród walki jego o byt udzielny, pomoc zjednać pragnął; wreszcie przyczyny dobrowolnego ustąpienia jego z widowni politycznéj i pogląd na życie jego prywatne: oto są szczegóły, które złożyć mają obraz żywota téj najznakomitszéj postaci w upłynionem stuleciu dziejów naszych.

Pod względem formy uważa Towarzystwo za rzecz najmocniéj pożądaną, ażeby piszący, mając na uwadze naukę i pożytek *ogółu* narodu, stał się nadać pracy swéj jak największą prostotę, jasną, żywą obrazowość, i artystyczne wykończenie.

III.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego otrzymał w sierpniu r. b. pismo bezimienne, zaopatrzone podpisem: „Polak plemienia białoruskiego,“ w którém szanowny rodak nasz objawia życzenie, ażeby Towarzystwo nasze ogłosiło konkurs do napisania rozprawy, odpowiadającéj na pytanie: *Czém były dla Polski praca i oszczędność, oraz próżnowanie i zbytek, i czém się dla niéj w przyszłości stać mogą.* Jako nagrodę za pracę najlepszą w tym przedmiocie, przesłał piszący fundusz odpowiedni, z postanowieniem, że rozprawa uwieńczona powinna pozostać zupełną własnością autora.

Towarzystwo P. N. P. wywiązując się z udzielonego sobie zaszczytnego poruczenia, i naznaczając nagrodę na 100 dukatów, czyli 300 tal. w monecie pruskiéj, ogłasza przeto niniejszém konkurs do napisania rozprawy:

Czém były dla Polski praca i oszczędność, oraz próżnowanie i zbytek, i czém się dla niéj w przyszłości stać mogą.

IV.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie wyznacza niniejszém pięćset złotych polskich nagrody, za napisanie najlepszéj rozprawy: *O życiu i zasługach Erazma Ciołka czyli Viteliona, słynnego w wieku XIII matematyka i optyka polskiego.*

Praca ta powinna głównie zawierać:

1) Życiorys Ciołka, oraz zebranie i porównanie wiadomości, przemawiających za lub przeciw mniemaniu, iż miejscem urodzenia jego był Kraków.

2) Wyjaśnienie, o ile Ciołek w dziele swojém: Vitellionis Thuringopoli περὶ ὀπτικῆς sive de natura, ratione et projectione radiorum visus, luminum, colorum, formarum etc. korzystał z dzieła Araba Alhazena o optyce.

3) Wykazanie ważności prac jego o optyce, tudzież wyjaśnienie, o ile i w jakiéj mierze przyłożył się samodzielnie do postępu nauki o świetle.

Do konkursu przypuszczają się tylko prace w języku polskim pisane, które najpóźniéj do dnia 1 stycznia 1863 r. mają być przesłane na ręce sekretarza Towarzystwa-Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

Praca uwieńczona nagrodą zostaje własnością autora, z tém przecież zastrzeżeniem, że Towarzystwo P. N. P. będzie miało prawo ogłoszenia jéj drukiem, jeżeli autor w przeciągu roku po odebraniu jéj, podać jéj do druku nie zechce. Prace nieuwieńczone, zwrócone będą autorom najdaléj w przeciącu 6-ciu miesięcy po terminie powyżéj oznaczonym.

Powyższe prace konkursowe, które w polskim języku pisane być winny, zechcą autorowie przesłać najdaléj do dnia 1 stycznia 1863 r. na ręce sekretarza Towarzystwa Nauk Poznańskiego. Każdą nadsyłaną pracę należy opatrzyć w dewizę i dołączyć list zapieczętowany, też samę dewizę na okryciu noszący, który imię, nazwisko i miejsce zamieszkania autora powinien zawierać.

V.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie, uznając za jeden z głównych obowiązków swoich, przyczyniać się w miarę sił do rozpowszechniania oświaty zamierzało w samym zawiązku istnienia swego, rozpowszechniać znane wypadki naukowe, pomiędzy liczną częścią społeczeństwa naszego, która, odebrawszy pierwociny wykształcenia szkolnego, dla braku książek stosownych i odpowiednich, nader znikome odnosi z niego korzyści.

Starając się zaradzić ważnéj potrzebie téj postanowiło Towarzystwo zachęcić pisarzów naszych, do zajęcia się przygotowaniem dzieł *elementarnych*, przez wyznaczenie odpowiednich honorariów za prace, które mu w przedmiocie tym nadsyłane będą i przez ogłaszanie takowych własnym nakładem.

Zostawiając autorom zupełną swobodę w wyborze przedmiotów, wyłącza Towarzystwo jedynie pytania, dotyczące bieżącéj polityki, które §-em 2 ustaw, z zakresu czynności jego uchylone zostały.

Pod względem wykonania prac, pozwala sobie Towarzystwo to tylko położyć zastrzeżenie, ażeby takowe stały na równi z dzisiejszym rozwojem nauk i umiejętności, a odznaczając się czystym jasnym, i dostępnym językiem polskim, odpowiadały zarazem najważniejszym potrzebom umysłowym, nader licznéj części mniéj wykształconych ziomków naszych.

Towarzystwo wzywa przeto szanownych pisarzów naszych, ażeby mu nadsyłali prace, w myśli powyższéj ułożone. Zarząd Towarzystwa będzie powierzał takowe właściwym wydziałom do ocenienia, następnie zajmował się podaniem ich do druku i przyznaniem odpowiednich honorariów autorom, którzy takowe w przeciągu dwóch miesięcy po nadesłaniu pracy, doręczone mieć będą. W tymże przeciągu czasu zwracane będą autorom prace, które Towarzystwo celowi wyrażonemu uzna za nieodpowiednie.

Poznań, w grudniu 1861 r.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.
Prezes *August Cieszkowski*.
Sekretarz *Leon Wegner*.

ROZMAITOŚCI.

— Według dziennika *Times* Londyn liczy obecnie przeszło półtrzecia miljona mieszkańców mieszczących się w 300,000 domów, 429 kościołów i 453 domy modlitwy, w których odprawia nabożeństwo 930 kapłanów; 2400 lekarzy i chirurgów, 3900 adwokatów, 4000 szynków, 1000 winiarni, 1200 kawiarni, 3000 szewców, 2950 krawców, 1540 szkół prywatnych elementarnych i 500 zakładów trudniących się pogrzebem i wywożeniem ciał zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku. Liczby wymównie świadczące o olbrzymich zasobach stolicy Anglji.

— *Dzienniki Kopengagskie* wzywają do składek na pomnik mający się wznieść pamięci zmarłego fizyka Jana Krzysztofa Oersteda, który pierwszy odkrył działanie prądu elektro-magnetycznego.

— Parowiec „Seine et Tamise“ przywiózł z Londynu do Paryża muszle niewidzianéj dotąd wielkości. Pochodzą one z wybrzeży Malakki (w Indjach wschodnich) i trzymając półtora łokcia długości ważą 500 kilogramów (do 1000 funtów). Używają je na chrzcielnice w kościołach.

— Czytamy w dzienniku rossyjskim „Illustracja,“ że w akademji Petersburgskiéj sztuk pięknych wygotowany został model pomnika, który ma uwiecznić pamięć wielkiego poety Puszkina. Autor „Oniegina“ stoi na piedestalu osłonięty płaszczem, spadającym z jednego ramienia. Przed poetą klęczy muza z potrzaskaną lutnią; z boku stoi młodzieniec (Lermontow) któremu Puszkin podaje pióro, a za nim inny młodzieniec z wniesionemi do góry rękoma, mający uosabiać miłość narodu. Płaskorzeźby przedstawiają sceny z rozmaitych utworów Puszkina, a mianowicie z „Borysa Godunowa,“ z „Ruslana i Ludmiły“ i z „wodotrysku Bakczysarajskiego.“

— W połączonych królestwach Wielkiéj Brytanji wychodzi obecnie 1,142 dzienników i czasopismów rozmaitego kierunku i treści. Z tych 200 przypada wyłącznie na Londyn; z téj liczby 20 wychodzi codziennie a reszta po większéj części raz na tydzień. Cena gazet codziennie wychodzących wynosi od 1 do 4 pensow (15—20 groszy) za pojedyńczy numer.

— Projekt połączenia olbrzymim mostem Anglji z Francją wywołał na południowym krańcu Europy myśl rzucenia mostu przez cieśninę Messyńską, dla połączenia Sycylji z półwyspem włoskim. Most ma być o 4 arkadach, trzymających każda 1000 metrów długości. Francuz Oudry, który zbudował pod miastem Brest most powszechnie przez podróżnych podziwiany, ma być wykonawcą tego olbrzymiego przedsięwzięcia i obiecuje przezwyciężyć wszystkie trudności, połączone z budową łuków takiéj ogromnéj napiętości.

— O kapitanie Wilkes, który się tak wsławił przez schwytanie pp. Mason i Slidell, kommisarzów stanów oderwanych północnéj Ameryki, płynących na parostatku angielskim *Trent* do Europy, dziennik Hamburgski *Jahreszeiten* podaje następujące ciekawe szczegóły: Kapitan Wilkes urodził się w 1805 roku w stanie New-York i mając zaledwie lat czternaście wstąpił do marynarki Stanów Zjednoczonych. W ośmnaście lat potém t. j. w r. 1838 został mianowany kapitanem i otrzymał od rządu związkowego polecenie, na czele wyprawy z 4 okrętów składającéj się, zbadania zachodnich wybrzeży południowéj Ameryki i wysp rozsianych na oceanie południowym. Podczas téj podróży, która trwała do r. 1842, zwiedził kapitan Wilkes Australję, Borneo, wyspy Fidżi, przylądek Dobréj nadziei i wiele wysp spokojnego Oceanu. Owocem jego poszukiwań i postrzeżeń w téj podróży zebranych było wydane przezeń 5-tomowe dzieło p. t. *Narrative of the United states exploring Expedition*, za które otrzymał w r. 1848 wielki złoty medal od towarzystwa jeograficznego w Londynie. O Kalifornji i Oregonie wydał Wilkes inne dzieło p. n. „*Western America*,“ które odznacza się szczegółowem zbadaniem i dokładnemi mapami wybrzeży pomienionych stanów. Przez dwa lata ostatnie pełnił Wilkes służbę morską w eskadrze krążącéj koło brzegów Afrykańskich i opuścił tę stację przed trzema zaledwie miesiącami. W powrócie ztamtąd do Nowego-Jorku odebrał rozkaz krążenia koło wysp Antylskich, ażeby przeszkodzić złamaniu blokady, i wtenczas to właśnie udało się mu schwytać posłów Stanów oderwanych pp. Mason i Slidell. Podają jeszcze za rzecz pewną, że kapitan Wilkes zakochał się był w młodości swojéj w pewnéj pannie w New-Yorku, i pozyskał jéj wzajemność. Ale pierwsza miłość młodego marynarza spotkała strasznego współzawodnika w osobie pana Slidell, syna bogatego mydlarza, który zręczą potwarzą potrafił rzucić w oczach rodziców panny cień podejrzenia na szczęśliwego rywala i po długiéj walce został mężem narzeczonéj wzgardzonego marynarza. Po tym pierwszy raz w życiu doznanym gorzkim zawodzie, Karol Wilkes rzucił się na morskie wyprawy i starał się utopić gorycz i tęsknotę swoją w sumiennem spełnieniu obowiązków swojego powołania. Od tego czasu nie spotkał się ani razu z niewierną kochanką, ani też z podstępnym rywalem swoim, którego po wielu latach zobaczył raz pierwszy jako jeńca i zdrajcę ojczyzny na pokładzie dowodzonego przez siebie statku San Jacinto.

— Anglja niedawno była świadkiem zdarzenia, zasługującego na szczególną uwagę ludzi myślących. W Londynie rozrastają się i kwitną już dawno stowarzyszenia prostych wyrobników, szewców, kamieniarzy, krawców, stelmachów i t. p. Towarzystwa te są ustanowione nie tylko dla zgromadzania się, aby traktować o przedmiotach fachowych i dźwiganiu się rzemieślników, lecz nadto mają na celu rozszerzenie pomiędzy wyrobnikami wyobrażeń politycznych, społecznych i ekonomicznych, dotyczących kraju rodzinnego. Towarzystwa wynajmują sobie lokal osobny, zakupują potrzebne książki, a rząd ze swéj strony dostarcza im wszystkich drukowanych dokumentów urzędowych, jak sprawozdania, korespondencje dyplomatyczne i t. p. Takich towarzystw jest w obecnéj chwili około 80, a każde ma znakomitą liczbę członków. Anglja z ukontentowaniem patrzy na nie, jako na potężną dźwignię opinji publicznéj. Stowarzyszenia te dzielą się na komitety, w których zgłębiają się zagadnienia polityczne i finansowe w stosunkach wewnętrznych kraju. Otoż niedawno, jedno takie stowarzyszenie poleciło swemu komitetowi spraw zagranicznych, ażeby się rozmówił z lordem Stratford-Redclifem, byłym posłem angielskim w Konstantynopolu, prosząc go o popieranie wniosku lorda Harrowby. Między komitetem wyrobników a dostojnym lordem, który przyjął jak najgrzeczniéj poselstwo do siebie, zawiązała się zaraz interesująca rozmowa. Wyrobnicy utrzymywali, że mieszanie się do spraw domowych państwa, jakiego się dopuszczał lord Redclif w Konstantynopolu, było naruszeniem praw, które w każdym kraju szanować należy. Niebyły to bynajmniéj proste gołosłówne zarzuty; owszem na każdym punkcie występowała tu księga błękitna ze swojemi dokumentami. Lord musiał przyznać słuszność komitetowi. Możemy z tego wnosić, jak wysokiém jest wykształcenie polityczne niektórych wyrobników angielskich, wykształcenie nabyte pod osłoną instytucij społecznych tego kraju.

— Piszą w gazecie „Moniteur vinicole“: W Brukselli najwięcéj piją piwa, w Sztokholmie żytniéj wódki, w Madrycie czekolady, w Amsterdamie wódki jałowcowéj, w Paryżu wódki piołunowéj, w Konstantynopolu kawy, a w Londynie likierów.

— Na zgromadzeniu towarzystwa rolniczego w St. Gallen w Szwajcarji, znakomity naturalista Tschudi rozwodził się nad korzyściami, jakie drobne a tak przez człowieka prześladowane ptaszki przynoszą rolnictwu. Jaskółki, zięby, sikory, czerwonoogonatki pożerają w przeciągu kilku miesięcy taką moc owadów, że do ich wyniszczenia potrzebaby było użyć miljony rąk ludzkich przez lat kilka. Upowszechnione we Włoszech, z powodu małéj ilości zwierzyny, zabijanie tych drobnych ptasząt, uważa on za zbrodnię. Jako przykład dobroczynnego ich wpływu w ogólném gospodarstwie natury przytacza on, że w ogrodzie jego sąsiada krzaki róży zostały opadnięte przez kilko-tysięczny rój pluskiew listnych, poradził mu wpuścić do ogrodu zwinną leśną ziębę, i w kilka godzin niebyło już żadnego śladu tych owadów. Czerwonoogonatka zniszczyła według jego spostrzeżeń w ciągu jednéj godziny 900 much, a jaskółka nocna cały rój komarów w ciągu kwadransa. Jedna para myszych królików (motacilla trochlodytes) karmi swoje pisklęta w przeciągu 36 razy na godzinę. Sikory szczególniéj są nieocenioném dobrodziejstwem w każdym ogrodzie fruktowym, gdyż wyszukują pod korą drzew i pożerają jaja szkodliwych pająków drzewnych, których samice składają dwa razy do roku 600—800 jaj; jedna sikora ze swemi pisklętami jest w stanie zniszczyć kilka tysięcy pajęczych jajek. Ulubione przez dilettantów myśliwstwa drozdy, szpaki i dzięcioły wytępiają także gniazda szkodliwych owadów kryjące się pod korą drzew.

— Badania w królewskiém kollegjum rolniczém w Londynie dowiodły, że gatunki zbóż naszych nie zostały stworzone od razu, ale dopiero przez staranną uprawę traw pierwiastkowie dziko rosnących zostały doprowadzone do tego stopnia doskonałości, w jakim je posiadamy dzisiaj w naszém rolnictwie. Pan Fabre w Ayde w południowéj Francji, zacząwszy od r. 1838 do 1846, zasiewał i uprawiał starannie w ogrodowéj ziemi nasiona trawy *Aegilops ovata* i otrzymał z niéj nareście kłosy pszeniczne, z ziarnem nie ustępującém co do dobroci w niczém najlepszym gatunkom tego zboża. Też same doświadczenia powtórzone w Anglji doprowadziły do podobnych zupełnie rezultatów. Pożądaną byłoby rzeczą, gdyby i ziemianie nasi weszli na drogę podobnych doświadczeń, w których nic do stracenia a wiele bardzo do zyskania pozostaje.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W pierwszych dniach stycznia, w majętności Gródku, dziedzicznéj hr. Michała Tyszkiewicza, w jedném skrzydle wspaniałego pałacu wybuchnął przez nieostrożność służących pożar, który objąwszy zaraz główne wschody przeciął wszelką możność ratowania nagromadzonych tam kosztownych sprzętów, porcelany i obrazów. Jak słyszeliśmy skrzydło całe spłonęło zupełnie, celniejsze jednak małowidła zostały ocalone.

— Most żelazny rzucony na kolei żelaznéj przez ulicę Ostrobramską, jak również most murowany o trzech arkadach wiodący na Rossę przez przekop kolei żelaznéj, zostały zupełnie ukończone i otworzone dla przejazdu.

— Śpieszymy podać do wiadomości, że z rozporządzenia głównéj rady towarzystwa kolei żelaznych między Wilnem, Kownem i Dynaburgem kursują dwa razy na tydzień, w niedziele i czwartki pociągi osobowe i zabierają zgłaszających się podróżnych bezpłatnie.

— Piszą z Ejtkuń 17 stycznia:

„Zarząd Wschodniéj drogi żelaznéj, rozkazał dodać do umyślnych pociągów: wagony-salony I-éj i 2-éj klassy. Prócz tego opatrzono te wagony piecami nowéj budowy, ogrzewają się prawie samowolnie. Wynalazł je główny mechanik Bohrbeck z Bydgoszczy, doświadczają ich tu poraz pierwszy. Piece mają prawie stopę obwodu. Wystają nieco nad wysokość wagonu; węgle wrzucają się z góry, a przez ruch wagonu węgle same spadają na kratę, na któréj żarzą się. Lecz aby piece znajdowały się w ciągłym dozorze i aby ciągle były ogrzewane, palacze mają rozkaz opatrywać je na każdéj stacji. Urzędnicy dworców podobnież powinni oglądać piece. Ponieważ ten przyrząd zdaje się być dobrym, zostanie zapewne wprowadzony i do innych wagonów, których ogrzewanie odbywa się dotąd za pomocą fajerek napełnionych wrzącą wodą.

— Dnia 27 i 28 grudnia zjawił się w Trockim powiecie wilk wściekły, który pokąsał dziesięciu ludzi i mnóstwo bydła i nierogacizny. Zabito go we wsi Buzgajach obyw. Römera, a chorych przywieziono do szpitalu Ś. Jakuba i Sawicz dla kuracji.

—Nakładem *Zygmunta Gerstmanna* w Bruxelli wychodzi *Bibljoteka domowa*, zbiór najlepszych utworów piśmiennictwa polskiego, dawnych i nowych, Niemcewicza, Potockiego, Hofmanowéj, Chołoniewskiego, Jaraczewskiéj, Kraszewskiego, Wojnarowskiéj, Chojeckiego, Kosińskiego i t. p. Bibljoteka ta składać się będzie z 45 do 50 tomów, w 8-ce, każdy tom od 250 do 400 stronic. Cena każdego tomu *dwa franki*, w kraju i zagranicą. Każde dzieło przedaje się oddzielnie. Obstalunki mogą być zamawiane u wszystkich znaczniejszych księgarzy. Co miesiąc wyjdzie dwa lub trzy tomy. Następujące trzy, za Listopad, w każdéj księgarni nabyć można.

Tom 1. Jeremi Wiśniowiecki, Sceny dramatyczne z XVII, wieku str. 234. Przedstawiają one smutny, ale wierny obraz społeczeństwa naszego w epocé, kiedy anarchja rozprzęgała wewnętrzne siły narodu, przygotowywała jego upadek. Rzecz dzieje się w czasach najważniejszych epoki téj wypadków (od 1648 do 1651 roku) na polach pod Glinianami, w Zbarażu, pod Konstantynowem, pod Pilawcami, w Pereasławiu, pod Zborowem i t. p. Charaktery Wiśniowieckiego, Chmielnickiego i podrzędniejszych osób, z natury brane, silnemi skreślone są rysami, i językiem charakterowi każdéj osoby odpowiednim, tak, że dramat ten, równie pod względem treści, jak formy, policzony być może do najcelniejszych utworów tegoczesnego piśmiennictwa naszego.

Tom 2. Drezno i jego okolice przez Klementynę z Tańskich *Hofmanową*, z 45 drzeworytami, str. 301. Dziełko to, znakomitéj i powszechnie uwielbianéj autorki, jest bez wątpienia jedną z najwięcéj zajmujących książek dla każdego czytelnika. Znającym Drezno mile przypomina to miasto i jego powabne okolice, nieznającym daje jasne o nich wyobrażenie i do zwiedzenia zachęca. Najlepszy to przewodnik dla podróżnych, którzy obok zaspokojenia ciekawości, zbierają jeszcze po obcych krajach pożyteczne dla własnego kraju wiadomości i postrzeżenia. Wydanie ozdobione jest prześlicznemi drzeworytami przedstawiającemi znakomitsze gmachy: kościół katolicki, kościół Panny Marji, Pałac japoński, Zwinger, muzeum, teatr, tarras Brühla i t. p. jako też Szwajcarją saską, tę zadziwiającą okolicę, któréj czarownego widoku natura nigdzie niepowtórzyła.

Tom 3. Do matek polskich, przez Autorkę Pierścionków Babuni (Karolinę Wojnarowską) str. 308. Samo nazwisko autorki, tak zaszczytnie znanéj w piśmienictwie naszém, przez swoje Pierśconki Babuni, już czytelnikom służyć może za rękojmię wartości niniejszego utworu. Jakoż jest tu mnóstwo postrzeżeń trafnych, do głębszego myślenia pobudzających, a co najważniejsza, niemało praktycznych, rad, które prosty rozsądek, miłością macierzyńską prowadzony, łatwo wykonać zdoła. Dla tego, śmiało peleca się dziełko niniejsze matkom, tym mianowicie, które więcéj troszczą się o wyrobienie i ugruntowanie w dzieciach zasad, za podstawę rzetelnego szczęścia w całém życiu służyć mających, jak o powierzchowną ich ogładę, rozwinięcie talentów, ozdobienie umysłu, słowem ów polor światowy, który jest dziś celem tak zwanego dobrego wychowania.

CENY TARGOWE W WILNIE.

od 15-go do 18-go stycznia.

Żyta beczka 15 rub., pszenicy beczka 23 rub., jęczmienia beczka 11 rub., owsa beczka 7 rub., grochu beczka 15 rub., gryki beczka 10 rub., siana pud 65 kop., słomy pud 30 kop., kartofli beczka 6 rub., masła pud 9 rub. 50 kop.

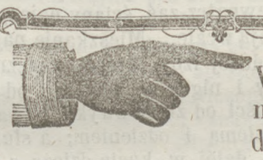

W drukarni A. H. Kirkora, przed Nowym Rokiem opuściło prassę nader użyteczne i sumiennie opracowane, podręczne dla gospodarzy dzieło p. t.:

Praktyczne gospodarstwo wiejskie

DO POTRZEB i MIEJSCOWOŚCI ROLNICTWA NA **LITWIE** ZASTOSOWANE

z dodaniem działu o Urządzeniu gospodarstwa Bezpańszczyźnianego i stosownym podziale gruntów,

przez **Tomasza Snarskiego.**

Skład główny w Redakcji Kur. Wil. CENA rs. 1 k. 20, z przesyłką rs. 1 k. 40.

Dla uniknienia kosztów przesyłki, prenumeratorowie Kurjera Wileńskiego, życzący nabyć wyżéj wymienione dzieło, przesyłając przedpłatę na rok bieżący, raczą załączać tylko rs. 1 k. 20.

Magazyn Augusta Mrongowiusa w Wilnie przy ulicy Wielkiéj w domu JW. prezydenta Wolskiego otrzymał znowu świeży transport **Fortepianów** i **Pianin** z wsławionéj za granicą fabryki Ernesta Irmlera w Lipsku, których dobroć i trwałość, nie tylko że w niczém nie ustępuje dotąd u nas znanym zagranicznym, ale nawet przewyższa; za co sam fabrykant jako też i wspomniony magazyn zaręczają. Cena od r. 350 do 550 r.

Pod firmą Irmlera kilka fabryk istnieje, lecz fabryka patentowana, z którą ja jestem w stosunkach, exystuje pod firmą Ernst Irmler in Leipzig, na co uprasza się zwracać uwagę.

Jak dawno fabryka wspomnionego exystuje nie będę w to wchodził, gdyż wiek bynajmniéj nie stanowi dobroci instrumentu, lecz pozostaje mi tu koniecznem do nadmienienia, że mając tylko z nim jednym do czynienia, jest zawsze jego staraniem, dla rozgałęzienia dalszych stosunków, tylko najlepsze roboty wysyłać, aby zbić i przewyższyć renomy dotąd znanych fabrykantów.

FORTEPIANY tejże saméj fabryki w Magazynie *Emila Mrongowiusa w Kownie*, także znaleźć można. 2. (1)

1. W domu ks. Wróblewskiego są do sprzedania śliczne MEBLE; dowiedzieć się można w mieszkaniu W. Bakszewiczowéj. Potrzebny jest kucharz doskonały; też w tym domu zgłosić się do W. Bakszewiczowéj. (22)

1. W powiecie Oszmiańskim w dobrach Wołożynie JW. hr. Jana Tyszkiewicza po dohodowaniu licznéj stadniny, znajduje się do sprzedania ogierów 12 rassy tureckiéj i arabskiéj od 3-ch lat do 6, szerści gniadéj, kasztanowatéj i karogniadéj, oraz klaczek tyleż. Zarządzający *Oleszkiewicz*. (23)

1. Poczytuję sobie za obowiązek publicznie podziękować artyście sztuk pięknych, p. Michałowi Siwickiemu, za wzorowe wykonanie kamiennego nadgrobka dla ś. p. matki mojéj.
M. *Steckiewicz*. (24)

3. W powiecie Wiłkomirskim w parafji Świadoskiéj jest do nabycia z wolnéj ręki wieś Markuniszki z oborą, ze sprzętem gospodarskim, i ruchomością: zawierająca w sobie obszaru ziemi włok nie spełna 16, i lasu opałowego, a wczęści i budowlowego włok 4. O bliższych szczegółach przedaży, można się dowiedzieć na miejscu w tymże folwarku. (823)

2. Jest do nabycia w Kowieńskiéj guber. w Szawelskim pow. majątek Kurtowiany 500 prawie włok obszaru mający, z tych około 300 włok lasu, folwarków 3, gotowego grosza do 6,000 r. sr., dusz dziedzicznych teraz wyzwolonych 16, wolno skazkowych nieulegających teraźniejszym nowym prawidłom o włościanach wyszłych z dziedzicznéj zależności 457, osad szlacheckich zajętych 50. Bliższą wiadomość powziąć można w Wilnie u W. pana Machnaura w domu własnym przy ulicy Wielkiéj, lub u W. Antoniego Parczewskiego w majętności Czerwonym Dworze powiatu Wileńskiego. (2)

DO NABYCIA

dwa folwarki w powiecie Trockim jeden o 16 wiorst od Wilna drugi o 60; o warunkach dowiedzieć się u p. sędziego Kociełły w domu hr. Jana Tyszkiewicza. 3. (3)

3. W murach gimnazjalnych, z kwatery inspektora zginęła suczka, mała, długa, na krótkich nogach, koloru kasztanowatego, szyi, piersi i nóżek białych, uszki długie, stojące; ktoby ją znalazł i odniósł na miejsce, otrzyma sowite wynagrodzenie. (804)

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.

Пріѣхавшіе въ Вильно, съ 15-го по 18-го января.

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКІЙ. Пом. Станевичъ. Гвидо и Адамъ Слотвински. Черницки. Графъ Мостовски. В. Антосевичъ. Бр. Бениславски. Абламовичъ. Новаковски. Янковски. Минкевичъ. Г-жи: Свенцицка. Антропова. Гериловичева. Инж. Гетмольдъ. Кохъ. Фонъ Барановъ. Губертъ. Гостковски. Шидловски. Фремо. Аушманъ.

Въ разныхъ домахъ:

Въ д. Красовскаго: Пом. Ив. Гуторовичъ. Л. Одынецъ.—Въ д. Пузыны: Отст. Кап. Ѳ. Корева. Пом. П. Словеневски. Ив. Гоувальдтъ. Мировые посредники: Кн. Н. Гедройцъ. К. Дружневски. С. Куровски.—Въ д. Сташинскаго: Кн. Ц. Гедройцъ.—Въ собств. дому: гр. О. Ледуховски съ женою Александрою. Надв. сов. В. Напасевичъ. Генер.-маіоръ Левшинъ. Адъютантъ Виленск. воен. генер. губернатора Гр. Илински. Пом. Крупински.

Выѣхавшіе изъ Вильна, съ 15-го по 19-го января.

Ник. и Матв. Князья Радзивиллы. К. Кашицъ. Минкевичъ. Ромеръ. Гурски. Гр. О'Руркъ. Сестрженцевичъ. Г. и А. Слотвински. Ген.-маіоръ Левшинъ. Кол. асс. Ц. Сосонко. Отст. ген.-маіоръ инж. фонъ Теше. б. Уѣзд. Предв. Двор. Вилен. уѣзд. Гр. Ив. Тышкевичъ. б. Студ. С.Петерб. универс. Вл. Мицкевичъ. Пом. Г. Сволькень. А. Гр. Храповицки. П. Чеховичъ. П. Гуторовичъ. Графиня Казимира Платера. Пом. П. Бутлеръ. Тит. сов. В. Славински. Шахно.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Przyjechali do Wilna od 15-go do 18-go stycznia.

HOTEL NISZKOWKI. Ob.: Staniewicz. Gwirdon i Adam Słotwińscy. Czernicki. Hr. Mostowski. W. Antosewicz. Bron. Benisławski. Abłamowicz. Nowakowski. Jankowski. Minkiewicz. Panie: Święcicka. Antropowa. Geryłowiczowa.—Inżyn. Hetschold. Koch. von-Baranow. Hubert Gostowski. Szydłowski. Fremo. Auszman.

W różnych domach:

W d. Krassowskiego: Ob. J. Hutorowicz. L. Odyniec. W d. Puzyny: Dym. Kap. E. Korewo. Ob. J. Słowieniewski. J. Houwaldt. Sędziowie Pojednawczy: M. Giedrojć. Ł. Dłużniewski. S. Kurowski.—W d. Staryńskiego: C. książę Giedrojć.—W d. własnym: Hr. J. Ledóchowski z żoną Aleksandrą. Radca dw. W. Panasewicz. Jenerał-major Lewszyn. Adjutant Wileńskiego wojen. jenerał-gubernatora hr. Iliński. Ob. Kruszyński.

Wyjechali z Wilna, od 15-go do 18-go stycznia.

Maciéj i Mikołaj książęta Radziwiłłowie. K. Kaszyc. Minkiewicz. Romer. Górski. Hrabia O'Rurk. Siestrzencewicz. G. i A. Słotwińscyr Jenerał-major Lewszyn. Ass. koll. C. Sosonko. Dym. jenerał-majo. inżyn. von-Telsze. b. marszałek szlachty pow. Wileńskiego Jan hr. Tyszkiewicz. Ob. A. Swołkeń. Hr. A. Chrapowicki. J. Czechowicz. J Hutorowicz. Hrabina Platerowa Kazimira. Ob. J. Butler. Radca hon. W. Sławiński. Szachno.

Печатать позволяется. Вильно, 18 Января 1862 г. — Цензоръ статскій совѣтникъ и кавалеръ А. *Мухинъ*.

W drukarni A. H. Kirkora.